W NUMERZE:

Janusz WASYLKOWSKI: **ZAPOMNIANO O OWCACH** str. 1
Realne jest podwojenie obecnego pogłowia owiec, co niesie szereg korzystnych skutków ekonomicznych, m.in. lepsze zaopatrzenie krajowego kuśnierstwa, poprawę bilansu mięsnego itd.

S. C. **POLITYKA MIESZKANIOWA** str. 3
Mieszkania, jak place, mają swoją funkcję dochodową i bodźcową, które uwzględniają ostatnie decyzje rządu w sprawie zmian w polityce mieszkaniowej.

Andrzej SIKORSKI **ANALIZA WARTOŚCI WYMAGA ORGANIZACJI** str. 5
Przykład dzierżoniowskiej „Diory" dowodzi, że istotną przeszkodą w upowszechnieniu metod Analizy Wartości są spory kompetencyjne i organizacyjne.

Zygmunt ZONIK **ŁĄCZNOŚĆ SATELITARNA** str. 7
Wiele spośród krążących w kosmosie satelitów to sputniki telekomunikacyjne. Tę dziedzinę łączności cechuje szczególnie szybki rozwój.

Iwan OLEJNIK **ZSRR W SYSTEMIE WSPÓŁPRACY KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH** str. 11
Autor charakteryzuje udział Związku Radzieckiego w międzynarodowym socjalistycznym podziale pracy w ramach RWPG.

ŻYCIE gospodarcze

CENA 2 ZŁ

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

NR 3 (1061) 16 STYCZNIA 1972 ROKU ROK XXVII

Fot. B. Wielopolska

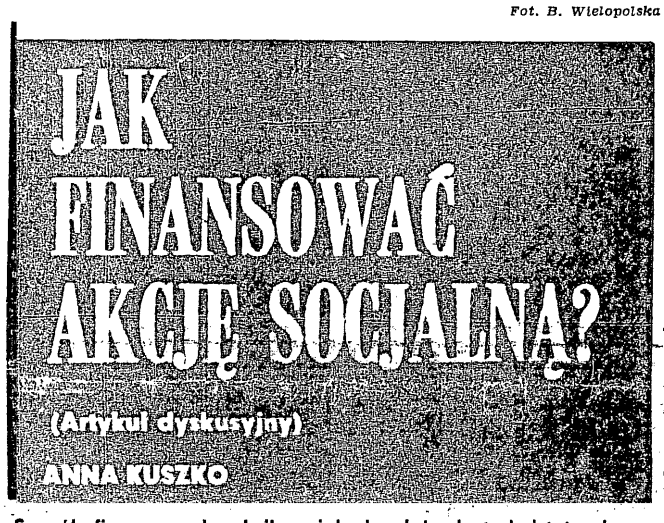

Sposób finansowania akcji socjalnej należy do tych istotnych problemów tzw. spożycia zbiorowego, które wymagają publicznej dyskusji. Od lat zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że z ogromnych sum przeznaczanych rokrocznie na tzw. akcję socjalną poszczególne grupy społeczne korzystają w różnym stopniu, a różnice te bynajmniej nie zawsze są uzasadnione ciężkością warunków pracy, potrzebami materialnymi czy też zdrowotnymi danych grup zawodowych.

RÓŻNICE te są skutkiem głównie braku kryteriów podziału, wielotorowości finansowania akcji socjalnej i związanej z tym niemożności należytego rozeznania, kto ile bierze, a kto właściwie powinien z form pomocy socjalnej korzystać, jakie potrzeby zaspokajać należałoby w pierwszej kolejności.

Przy wyrywkowo prowadzonych badaniach okazuje się — o czym już pisaliśmy — że np. pracownicy rekrutujący się z rodzin żyjących na poziomie minimum egzystencji w znikomym stopniu korzystają z takich form akcji socjalnej, jak żłobki, przedszkola, kolonie, a zwłaszcza wczasy i stołówki zakładowe [1]).

Zestawienie wskaźników środków budżetu państwa przeznaczanych na fundusz socjalny — przygotowane ostatnio przez Ministerstwo Finansów — notuje **rażące dysproporcje w zaspokojeniu potrzeb między pracownikami zatrudnionymi w różnych branżach.** Np. w 1971 r. wydatkowano na akcję socjalną na jednego zatrudnionego w przemyśle chemicznym — 614 zł, w górnictwie i energetyce 533 zł, ale już w budownictwie i przemyśle materiałów budowlanych tylko 225 zł, w łączności — 128 zł, a w służbie zdrowia 106 zł. (Choć wszystkie te wyliczenia i tak nie obrazują rzeczywistego poziomu świadczeń, z jakich korzystają poszczególne grupy społeczne, gdyż różny zakres i struktura finansowania uniemożliwia ich prawidłowe obliczenie.)

Jak doszło do tych dysproporcji? Przyczyn szukać należy właśnie w dotychczasowej organizacji i zasadach finansowania działalności socjalnej.

PRESJA POTRZEB SILNIEJSZA NIŻ PRZEPISY

Kształtowały się one różnie w poszczególnych okresach. Tuż po wojnie pracownicy i ich rodziny korzystali wyłącznie z zakładowych urządzeń socjalnych i kulturalnych. Były one finansowane ze środków własnych przedsiębiorstw. W 1948 r. wprowadzono fundusz socjalny w wysokości 5 proc. funduszu płac. Do dziś takim funduszem dysponują organizacje spółdzielcze.

W 1951 r. scentralizowano w budżecie państwa środki finansowe na świadczenia socjalne dla pracowników wszystkich zakładów pracy, również i tych nieprodukcyjnych, finansowanych z budżetu. Chodziło o centralne i tym samym bardziej oszczędne gospodarowanie przez poszczególne agendy, a głównie Ministerstwo Oświaty i Zdrowia oraz przez CRZZ (wczasy pracownicze, sport, działalność kulturalna, oświatowa) sumami na ten cel przeznaczonymi.

Był to okres szybkiego wzrostu liczby zatrudnionych. Potrzeby narastały więc z ogromną siłą, a środki budżetowe na rozwój akcji socjalnej wykazywały tylko niewielkie przyrosty. **Presja potrzeb okazała się więc silniejsza niż przepisy.** Nikt nie mógł zahamować ponownego nurtu rozwijania niektórych form urządzeń socjalnych prowadzonych i finansowanych przez przedsiębiorstwa, zwłaszcza domów wczasowych, a nawet sanatoriów.

I rzecz, wydawałaby się, paradoksalna. Właśnie w okresie surowego reżimu oszczędzania, ograniczania wydatków na cele socjalne — szybko rozwinęła się sieć zakładowych ośrodków wczasowych. Niektóre z nich wyposażono nawet w szwedzkie windy, czy też ozdobiono kosztownymi wystrojami ścian. Tak to już bowiem bywa, że **kiedy potrzebom życia kładzie się zbyt silne tamy — pieniądze przeciekają różnymi drogami** i nie zawsze przynoszą taki skutek, jaki mogłyby przynieść, gdyby ich „nie oszczędzano".

Czy to znaczy, że socjalne budownictwo zakładowe oceniać należy negatywnie? Bynajmniej. Była to w tym okresie jedyna droga rozwoju bazy socjalnej i dobrze się stało, że wielkie zakłady pracy i niektóre związki zawodowe, grupujące podstawowe dla gospodarki grupy pracujących zdołały przełamać stworzone w tej dziedzinie bariery i zapewnić swoim pracownikom — a przez restrybucję prowadzoną w pewnym stopniu przez związki zawodowe i uboższym branżom — lepsze warunki wypoczynku, czy ochro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6–7

INWESTYCJE PRZEMYSŁU LEKKIEGO

DECYDUJĄ PIERWSZE DWA LATA

Pięciolatka inwestycyjna przemysłu lekkiego — nazywana niekiedy historyczną z uwagi na nakłady wysokości dorównującej inwestycjom w całym minionym 20-leciu — rozstrzyga się w istocie w pierwszych latach bieżącego planu wieloletniego. Taki przynajmniej pogląd uzasadniają doświadczenia ubiegłego roku.

BARBARA WIŚNIEWSKA

W OSTATNICH dniach minionego roku inwestorzy z przemysłu lekkiego mieli pełne ręce roboty. M. in. w dniach 22—30 grudnia przybyły **cztery nowe zakłady przemysłu odzieżowego:** w Staszowie, Opatowie, Rawiczu i Miłosławiu. W ostatnim tygodniu 1971 r. przedstawiciele przemysłu dziewiarskiego przejmowali z rąk wykonawcy **dziewiarnię i farbiarnię** w piotrkowskim „Sigmatexie", przemysł skórzany zaś wzbogacił się o **garbarnię** w Skoczowie (rozbudowa), przemysł lniarski przejął **wykończalnię tkanin lniano-elanowych** w Żyrardowie.

W ostatnim dniu minionego roku Zjednoczenie Przemysłu Wełnianego Północ odebrało od wykonawcy **dziewiarnię** (dzianin tkaninopodobnych), pierwszy z obiektów produkcyjnych kompleksu gospodarczego „Teofilów". Inwestycji **o kluczowym znaczeniu dla Łodzi i całego przemysłu lekkiego.**

Na taką „akuratność" budowlanych mocno narzekają inwestorzy z przemysłu lekkiego. Podkreślają, że tuż przed Sylwestrem niektórzy wykonawcy doprowadzali wodę i parę do nowych zakładów, niezgodnie z harmonogramem, co pozbawiło inwestorów możliwości wprowadzenia swoich pracowników na teren nowych zakładów przed oficjalnym przekazaniem ich do eksploatacji. Cóż, przemysłowi lekkiemu śpieszy się z podjęciem produkcji w nowych zakładach, czas potrzebny wykonawcy dla zakończenia wszystkich robót wykończeniowych chce wykorzystać na szkolenie nowych pracowników, właściwie pracownic.

Prawdą jest jednak i to, że w ub. roku przedsiębiorstwa budowlano-montażowe przekazały przed terminem m. in. tkalnię w Andrychowie i wykończalnię w Białej Podlaskiej. Ponadto znaczne nawet opóźnienie robót prowadzonych na terenie budów przemysłu lekkiego nie zawsze miało negatywny wpływ na programy produkcyjne. Np. „Sigmatex", przekazany przez budowlanych w końcu roku zamiast w III kwartale, zdołał wyprodukować 3,8 tys. ton deficytowych dzianin w czasie „szkolenia" nowej załogi, tj. o 1,2 tys. ton więcej niż przewidywał program ustalony dla inwestycji przekazanej w terminie, czyli w III kwartale.

W ostatnich — już nawet nie tygodniach, ale dniach 1971 roku, **wykonawcy przekazali inwestorowi wszystkie inwestycje, które zobowiązali się zakończyć w ub. roku.** To duży sukces, zwłaszcza w świetle wieloletnich i znacznych „poślizgów", jakie miały miejsce dawniej przy realizacji inwestycji przemysłu lekkiego.

Niezbyt dobrze jednak wygląda sytuacja na terenie inwestycji kontynuowanych. Długi budowlanych sięgają tu ok. 100 mln złotych. Sprawiać mogą wrażenie umiarkowanych z uwagi na zwiększenie zadań dla budownictwa w połowie ub. roku o blisko 300 mln zł; w wyniku dwukrotnych korekt (w maju i lipcu) ubiegłoroczny plan inwestycyjny MPL zwiększony zo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

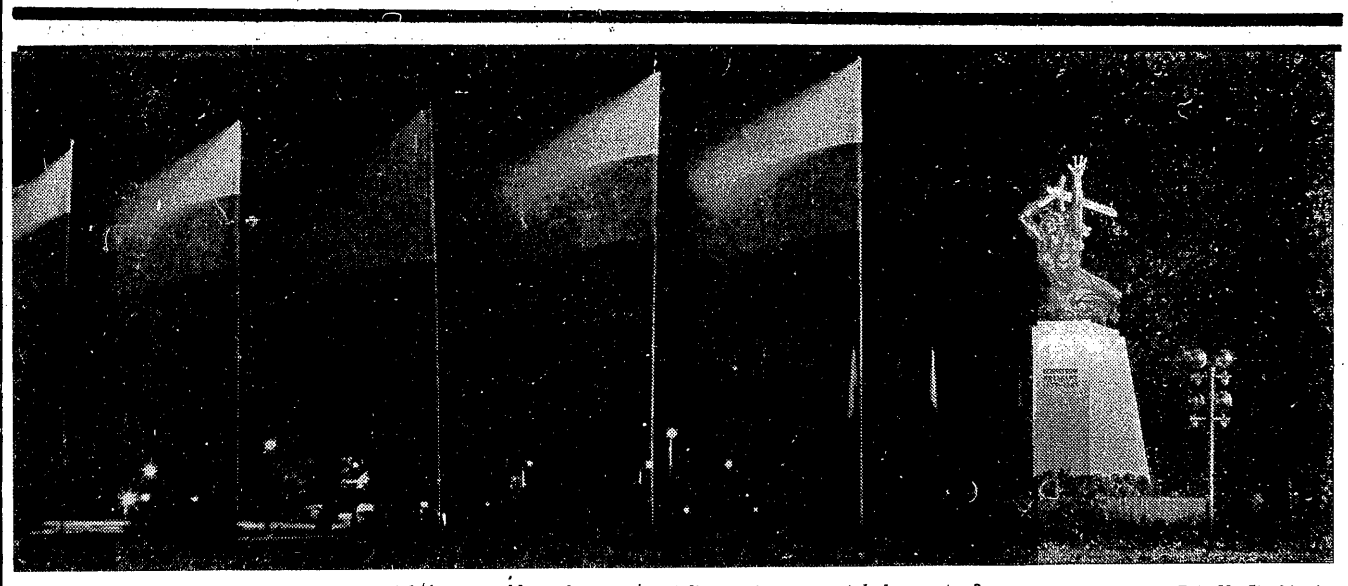

XXVII rocznica wyzwolenia Warszawy. O niektórych problemach rozwoju stolicy czytamy w artykule na str. 3 Fot. M. Stankiewicz

ZAPOMNIANO O OWCACH

JANUSZ WASYLKOWSKI

Jak to właściwie jest z tym polskim owczarstwem? Bo:
PO PIERWSZE: Centrala Surowców Włókienniczych i Skórzanych biada, iż krajowy skup wełny owczej zaspokaja zaledwie ok. 20 procent zapotrzebowania naszego przemysłu na ten surowiec. Pozostałą część zapotrzebowania musimy pokrywać dewizochłonnym importem.
PO DRUGIE: Kożuchy męskie i damskie ze skór owczych zrobiły w ostatnich latach efektowną karierę na rynku polskim i zagranicznym. Ceny kożuchów wzrosły na przestrzeni 5–6 lat prawie o 100 procent, ale w tej dziedzinie nasze możliwości eksportowe wykorzystywane są w minimalnym stopniu.
PO TRZECIE: Mięso baranie jest poszukiwanym i niemal nieosiągalnym rarytasem. Prawdziwy szaszłyk barani czy pieczeń barania na dziko jest mitologicznym przysmakiem, którego w naszych restauracjach smakosz nigdy prawie nie uświadczy.
PO CZWARTE: Bryndza owcza i prawdziwy oscypek (nie mylić z krowimi czy krowio-owczymi „oscypkami" sprzedawanymi przez pomysłowe handlarki) jest nie do zdobycia nawet w „Delikatesach".
PO PIĄTE: Pod względem ilości owiec na 100 ha użytków rolnych Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europie.
PO SZÓSTE: Żadne z hodowanych pod naszą szerokością geograficzną zwierząt gospodarskich nie zadowala się tak skromnymi warunkami bytowania jak owce.
I mimo tych „po pierwsze", „po drugie"... hodowla owiec w Polsce od dłuższego już czasu przejawia tendencję spadkową.
Dlaczego?

W 1955 roku pogłowie owiec w Polsce wynosiło 4 243,2 tys. sztuk, w roku 1970 natomiast wynosiło 3 199 tys. sztuk. Na przestrzeni 15 lat nastąpił zatem **spadek pogłowia owiec aż o 1 044 tys. sztuk, czyli o prawie 25 procent!** I — wypada przypomnieć — stało się to w okresie, gdy przeżywaliśmy kolejne kryzysy na rynku mięsnym i gdy szukaliśmy dróg wyjścia z rynkowego impasu.

W styczniu 1967 roku opublikowaliśmy na łamach „Życia Gospodarczego" artykuł, którego autor*) w optymistycznych zdaniach stwierdzał, że kryzys, jaki zaobserwowano w hodowli owiec, już minął, i że odpowiednie decyzje i uchwały wpłynęły na ożywienie owczarstwa. Niestety, wkrótce wszystko wróciło do stanu poprzedniego, czyli do stagnacji i regresu. Uchwały dotyczące owczarstwa nie wpłynęły w sposób znaczący na rozwój tej gałęzi hodowli, a przede wszystkim zostały zneutralizowane na skutek następnych uchwał, dotyczących rozwoju innych hodowli czy upraw. Niestety, rozwój poszczególnych gałęzi naszego rolnictwa nie przebiegał wówczas w sposób harmonijny; brakowało dalekowzrocznej koncepcji, która by uwzględniała w maksymalny sposób wszystkie uwarunkowania i interesy wszystkich producentów.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Z prac Biura Politycznego KC PZPR

● Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 4 bm. omawiano wstępne założenia „Programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego do 1990 roku", który zgodnie z uchwałą VI Zjazdu po przedyskutowaniu w gronie specjalistów i aktywu, wniesiony zostanie na jedno z kolejnych posiedzeń plenarnych Komitetu Centralnego.

Posiedzenie Prezydium Rządu

● 7 bm. Prezydium Rządu podjęło decyzję o lokalizacji huty surowcowej dla potrzeb rekonstrukcji hutnictwa śląskiego w rejonie Ząbkowice — Łosien w pow. będzińskim. Zadaniem huty będzie produkcja półwyrobów tj. surówki, stali, kęsisk i kęsów, przeznaczonych do dalszego przerobu w istniejących zakładach hutniczych w górnośląskim okręgu przemysłowym. Zdolność produkcyjną huty określono na 4,5 mln ton stali rocznie. Wstępne prace przy budowie huty zostaną rozpoczęte w 1972 r., a przekazanie jej do eksploatacji nastąpi w 1976 r.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt uchwały Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych w sprawie produkcji, poprawy jakości i zaopatrzenia w odzież ochronną, roboczą i sprzęt ochrony osobistej. Uchwała ma na celu kodyfikację przepisów obejmujących produkcję odzieży ochronnej i sprzętu oraz zasady gospodarowania tą odzieżą i sprzętem. W myśl postanowień uchwały, odzież ochronną i sprzęt ochronny mogą produkować jedynie wyznaczone specjalnie w tym celu zakłady państwowe i spółdzielcze i tylko na podstawie wzorów zatwierdzonych przez Centralny Instytut Ochrony Pracy. Zaopatrywanie zakładów pracy w odzież i sprzęt dokonywane będzie przez wyspecjalizowane jednostki organizacyjne lub bezpośrednio przez producentów.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło i przyjęło program rozszerzania mechanicznego udoju mleka w gospodarstwach rolnych zwłaszcza zaś w gospodarstwach indywidualnych. Przyjęty program zmierza do eliminowania ciężkiej operacji ręcznego dojenia krów oraz do podniesienia stanu sanitarnego i czystości mleka, a także przewiduje zespół środków ekonomicznych, technicznych i organizacyjnych, które zapewnią osiągnięcie tych celów. Równocześnie Prezydium Rządu powzięło decyzję uruchomienia już w 1972 r. w przemyśle kluczowym produkcji dojarek 1 i 2-bańkowych, a w latach 1974—75 dużych automatycznych urządzeń udojowych na licencji zagranicznej oraz niezwłocznego rozpoczęcia ich dostaw na rynek.

● W związku z przewidywanym zwiększeniem eksportu budownictwa w bież. pięciolatce i w celu stworzenia niezbędnych warunków dla sprawnej realizacji tych zwiększonych zadań Prezydium Rządu powzięło uchwałę w sprawie zasad i warunków realizacji eksportu budownictwa. Uchwała kompleksowo reguluje zasady eksportu budownictwa. Jej intencją jest zwiększenie efektywności ekonomicznej tego eksportu.

● Prezydium Rządu postanowiło uznać Stowarzyszenie Architektów Polskich za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Uchwały Rady Ministrów

● Rada Ministrów podjęła cztery uchwały zawierające nowe ustalenia polityki mieszkaniowej. Dotyczą one zasad przydziału mieszkań, realizacji i finansowania uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego, pomocy kredytowej państwa dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego oraz zmian przepisów w sprawie oszczędzania na mieszkaniowych książeczkach PKO.

Pierwsza z nich określa sposoby przydzielania mieszkań w różnych „grupach dysponentów" — zakładach pracy, spółdzielniach i przez rady narodowe.

Istotne postanowienia zawiera uchwała określająca nowe warunki finansowania spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego.

Akt prawny w sprawie pomocy kredytowej państwa dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego ujednolica warunki udzielania kredytu bankowego na budownictwo jednorodzinne. Najważniejsze zmiany polegają na wprowadzeniu wielu udogodnień w kredytowaniu. Dokładniejsze omówienie zasad polityki mieszkaniowej na lata 1972 — 1975 zamieszczamy na str. 3.

Przyspieszenie realizacji tegorocznych inwestycji

● Przedstawiciele wykonawców i inwestorów 94 najważniejszych zadań inwestycyjnych, które mają być uruchomione w roku 1972, kierownicy resortów gospodarczych, dyrektorzy zjednoczeń, przedstawiciele Komitetów Wojewódzkich PZPR i służb inwestycyjnych z całego kraju, spotkali się 6 bm. w Warszawie na naradzie zorganizowanej w Komitecie Centralnym PZPR. Spotkaniu przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC J. Szydlak. Zasadniczym tematem dyskusji były problemy związane z usprawnieniem procesu inwestycyjnego, szukanie dróg skrócenia terminów oddania ważnych obiektów przemysłowych do użytku. Jest to zadanie niezwykle trudne, ale w pełni realne. Świadczą o tym zobowiązania podjęte przez wykonawców i inwestorów 68 obiektów inwestycyjnych. Dzięki tym zobowiązaniom nowe zakłady będą mogły wcześniej podjąć produkcję, której wartość szacuje się na ok. 3 mld zł. Uzyskanie tych dodatkowych efektów, w drodze skrócenia cykli, wskazuje jednocześnie na olbrzymie rezerwy tkwiące we wszystkich fazach procesu inwestowania.

Mimo znacznej poprawy osiągniętej w ub. roku w wiele gałęziach przemysłu sytuacja inwestycyjna nie może zadowalać. Nadal budujemy zbyt długo i za drogo. Normatywne cykle budowy, choć znacznie dłuższe niż w innych krajach, nie są dotrzymywane. Spośród ponad 5 360 obiektów budowanych w latach 1961—1970, prawie dwie trzecie „nie zmieściło się" w ustalonych cyklach realizacji, przy czym przeciętne przekroczenia terminów sięgały 30 proc.

Na zakończenie obrad zabrał głos J. Szydlak. Znaczną część wystąpienia poświęcił zagadnieniom skracania cykli realizacji nowych obiektów. Celem, do którego powinni dążyć wszyscy uczestnicy procesu inwestycyjnego, jest możliwie najszybsze uruchamianie produkcji. Dążymy — powiedział sekretarz KC — do usuwania wszelkich przeszkód formalno-prawnych, które ograniczają inicjatywę i samodzielność przedsiębiorstw oraz zjednoczeń, do stworzenia w budownictwie bardziej odczuwalnych bodźców ekonomicznego zainteresowania osiąganymi efektami. J. Szydlak zapowiedział podjęcie w najbliższym czasie przez rząd kompleksowych decyzji usprawniających proces inwestycyjny oraz wprowadzających nowe rozwiązania systemowe i organizacyjne w tym zakresie.

Najwyższe uznanie dla realizatorów Czynu Zjazdowego

● KC PZPR i Rada Ministrów PRL nadała załogom ponad 1 000 zakładów w całym kraju dyplomy uznania za wybitne osiągnięcia w realizacji Czynu Zjazdowego. Dyplomy te — podpisane osobiście przez Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza stwierdzają:

„Podjęciem i wykonaniem Czynu Zjazdowego daliście najszczerszy i najwartościowszy przykład głębokiego, obywatelskiego zaangażowania i ofiarności oraz dowód pełnego poparcia udzielonego programowi VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, którego celem jest wszechstronny rozwój naszej Socjalistycznej Ojczyzny".

25-lecie „Nowych Dróg"

● Przed 25 laty ukazał się pierwszy numer „Nowych Dróg". W ciągu ćwierćwiecza pismo odegrało doniosłą rolę w aktywizacji frontu ideologicznego partii. W związku z tą rocznicą I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek przesłał list do zespołu redakcyjnego z podziękowaniem za dotychczasową ofiarną pracę.

Rozruch nowoczesnych zakładów

● W Zakładach Azotowych w Tarnowie trwa rozruch technologiczny opartej na licencji szwajcarskiej firmy „Luwa" produkcji kaprolaktamu: podstawowego artykułu w przemyśle tworzyw sztucznych, chemicznym, włóknotwórczym i włókienniczym. Obniży się koszt produkcji tego surowca; równocześnie polski kaprolaktam uzyska najwyższe, światowe wskaźniki jakościowe.

Szwajcarskie urządzenia — zmontowane w rekordowo krótkim czasie: 4,5 miesiąca — oparte zostały na odmiennym od dotychczas stosowanego procesie destylacji. Pozwala na zmniejszenie strat materiałowych, znaczne przyspieszenie tego etapu produkcji oraz na 5—6-krotne podniesienie jakości kaprolaktamu.

● W Staszowie rozpoczął się rozruch technologiczny nowego zakładu odzieżowego — filii krakowskiej „vistuli". Fabryka produkować będzie odzież męską.

● W Łodzi przekazana została do eksploatacji pierwsza w kraju fabryka dzianin podobnych do tkanin, tj. polskiej crempliny. Już w bież. kwartale zakład, będący pierwszym obiektem kombinatu tekstylno-odzieżowego „Teofilów", wyprodukuje 250 tys. m. tych nowoczesnych materiałów z bistoru, do końca roku dostarczy 2 mln m. W przyszłym roku produkcja wzrośnie dwukrotnie.

Całkowite zakończenie budowy „Teofilowa", będącego największą inwestycją przemysłu lekkiego, przewidziane jest w końcu 1974 r.

● Od stycznia br. czynna jest w Gdańsku nowa stocznia remontowa „Radunia" dla zespołu portowego Gdańsk — Gdynia. Nowa stocznia prowadzić też będzie remonty małych jednostek i floty technicznej eksploatowanej w portach Trójmiasta. Była to dotychczas najbardziej zaniedbana dziedzina napraw statków. Zakład zajmie się także konserwacją i naprawą kontenerów. Ponadto stocznia spełniać będzie rolę zakładu wiodącego w konserwacji i malowania kadłubów oraz w opanowywaniu nowych metod i technologii tych prac, m. in. w zakresie usuwania wodorostów i malowania podwodnych części statków przez płetwonurków.

20-lecie kombinatu dziewiarskiego „Sigmatex"

● Kombinat dziewiarski „Sigmatex" im. M. Nowotki w Piotrkowie Trybunalskim uroczyście obchodził jubileusz 20-lecia istnienia. W dniu tym uruchomiono w zakładach nowoczesną wykończalnię i dziewiarnię w Piotrkowie oraz kolejną szwalnię w Radomsku. Nowa szwalnia w Radomsku dała zatrudnienie ponad 600 kobietom. Produkuje się tu szczególnie poszukiwane na rynku ubiory z dzianin frottowych oraz bieliznę dla dzieci i niemowląt. Dziewiarnię i wykończalnię w Piotrkowie wyposażono w najnowocześniejsze maszyny, głównie zagranicznej produkcji.

Rekord górników kopalni „Makoszowy"

● Przedstawiciele załogi kopalni „Makoszowy" złożyli 5 bm. meldunek o rekordowym osiągnięciu uzyskanym przez załogę oddziału G-4. W ciągu 25 dni roboczych górnicy z tego oddziału na ścianie o długości 280 metrów i wysokości 1,7 metra uzyskali 137 metrów postępu, odsłaniając średnio w ciągu doby ponad 1 534 metry kw. powierzchni stropu. Ze ściany tej wydobyto w ciągu miesiąca 89 601 ton węgla. Ten najlepszy w tego rodzaju pracach górniczych rezultat w naszym przemyśle węglowym uzyskano dzięki zastosowaniu czterozmianowego systemu pracy, pełnej mechanizacji urobienia i ładowania.

Nowe kontrakty handlowe

● Polskie i radzieckie centrale handlu zagranicznego zawarły już kontrakty na 86,2 proc. sumy naszego eksportu do ZSRR ustalonej w umowie handlowej na bież. rok i na 75,4 proc. importu z ZSRR. Jest to poważne osiągnięcie jeśli się zważy, że ogólna wartość naszych tegorocznych obrotów ustalona została na 2 700 mln rubli. Stwarza to możliwości przekroczenia naszych tegorocznych obrotów towarowych z ZSRR, zwiększenia zarówno eksportu jak i importu. Na szczególne podkreślenie zasługuje pomyślny przebieg zawierania kontraktów na dostawy maszyn i urządzeń, których udział w naszym eksporcie do ZSRR w tym roku będzie jeszcze większy niż w latach poprzednich. Zawarte dotychczas kontrakty na dostawy sprzętu inwestycyjnego obejmują 88,3 proc. zaplanowanych dostaw.

Jeśli chodzi o import z ZSRR, to w pełni zakontraktowano dostawy m. in. ropy naftowej, gazu ziemnego, metali kolorowych, cementu, bawełny, surówki i zboża. Tak więc przebieg zawierania kontraktów na wzajemne polsko-radzieckie dostawy towarowe na bież. rok stwarza pomyślne perspektywy rozwoju tych obrotów.

● Zjednoczenie przemysłu elektronicznego i teletechnicznego „Unitra" zawarło z Bułgarią trzy umowy o podziale produkcji i wzajemnych dostawach na lata 1972—75. Są to pierwsze tego rodzaju umowy specjalizacyjne między przemysłami elektronicznymi i radiotechnicznymi obu krajów.

Polska dostarczać będzie Bułgarii w ramach specjalizacji przełączniki klawiszowe, stosowane zarówno do sprzętu powszechnego użytku, np. magnetofonów, pralek automatycznych itp, jak i do sprzętu profesjonalnego — w pulpitach sterowniczych, w zestawach automatyki przemysłowej itp. Strona bułgarska natomiast specjalizować się będzie w produkcji stabilizatorów napięcia prądu do odbiorników telewizyjnych oraz prostowników prądu, stosowanych do ładowania baterii wózków akumulatorowych.

Wartość wzajemnych dostaw wyniesie blisko 50 mln zł. dew. Wymiana ta rozszerzy znacznie udział wyrobów specjalizowanych w ogólnym eksporcie z Polski do Bułgarii artykułów elektroniki i elektrotechniki. W okresie trwania umowy udział ten wyniesie 20 proc.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

DECYDUJĄ PIERWSZE DWA LATA

stał z 6,4 do 7,3 mld zł, w tym nakłady na roboty budowlano-montażowe wzrosły z 2,2 do blisko 2,5 mld zł.

Z różnych jednak przyczyn ubiegłoroczny „poślizg" okazał się groźny. Przede wszystkim zaległości powstały głównie w tych ośrodkach, gdzie występuje duża koncentracja robót budowlano-montażowych, w tym i prowadzonych na terenie inwestycji przemysłu lekkiego.

SKUTKI „POŚLIZGU"

Z ok. 100 mln złotych zaległości **aż 45 mln zł przypada na ośrodek łódzki.** Aktualnie budowane są tu trzy zakłady o priorytetowym znaczeniu: „Teofilów", „Kalina" zwana niekiedy „Olimpią II" z uwagi na podobny profil asortymentowy (odzieżowe wyroby z przędz teksturowanych) oraz przędzalnia anilany „Polanil". Z tych trzech zakładów, objętych decyzją nr 60/71 Prezydium Rządu z dnia 31 maja ub. roku o priorytetowych inwestycjach, dwa mają być przekazane do eksploatacji w tym roku: „Kalina" i „Polanil". Ponadto w tym roku przewiduje się zakończenie modernizacji wytwórni pasmanterii „Lenta" oraz m. in. budowy Centralnego Laboratorium Przemysłu Dziewiarskiego w Łodzi.

Ranga łódzkich inwestycji sprawia, że wykonawcom zależy na terminowym przekazaniu ich w tym roku do eksploatacji — choćby za cenę ograniczenia frontu robót na inwestycjach kontynuowanych („Teofilów"), bądź zawężenia do minimum prac przy budowie nowych obiektów (w rodzaju np. drugiego po „Teofilowie" kompleksu gospodarczego, jakim jest wytwórnia dywanów im. T. Ajzena).

Taktyka stosowana przez łódzkie budownictwo jest skądinąd słuszna: zmierza do odrobienia zaległości, jakie powstały w czasie budowy obiektów, które w tym roku **muszą** przejąć inwestorzy. O to jednak chodzi, że MPL stosuje podobną. Z 9,8 mld zł inwestycyjnych przemysł lekki przeznacza w tym roku 7,1 mld zł na inwestycje kontynuowane. Nowe tytuły ograniczone zostały do najpilniejszych z pilnych; tegoroczny program przewiduje przekazanie do eksploatacji 14 nowych zakładów, podjęcie zaś budowy 11 nowych.

Nowe tytuły inwestycyjne przemysłu lekkiego obejmują — obok wspomnianej już fabryki dywanów — wytwórnię włóknin i wykładzin podłogowych w Lublińcu, zakład dziewiarski w Biłgoraju, skręcalnię przędz modyfikowanych w Łowiczu, zakład tkanin powlekanych w Przemyślu, wytwórnię odzieży w Ozorkowie dla Zakładu Tekstylno-Konfekcyjnego „Teofilów", wytwórnię części do maszyn obuwniczych w Chełmku, wytwórnię kopyt i obcasów w Tarnowie, a wreszcie dwa inne ważne zakłady: urządzeń transportowych w Zgierzu oraz urządzeń klimatyzacyjnych i wentylacyjnych „Uniprot" w Łodzi.

W nowych tytułach inwestycyjnych przemysłu lekkiego przeważają zakłady, które mają zapewnić zaopatrzenie istniejących i aktualnie rozbudowywanych fabryk w półfabrykaty i części oraz w elementy technicznego wyposażenia (urządzenia transportowe oraz wentylacyjne i klimatyzacyjne). Z 11 nowych aż 6 ma charakter bądź inwestycji z tzw. pogranicza (np. skręcalnia przędz modyfikowanych, wytwórnia tkanin powlekanych i części), bądź też są typowe dla innego zgoła przemysłu (maszynowego). **Przemysł lekki podejmuje je z konieczności, z uwagi na wieloletni deficyt w kraju urządzeń i półfabrykatów, bez których nie może już rozwijać produkcji.** Dlatego właśnie broni ich nawet za cenę inwestycji typowych dla przemysłu przetwórczego. Więcej — za cenę inwestycji nieodzownych, których opóźnienie może drogo kosztować całą naszą gospodarkę.

„STARY" PROBLEM: BRAK WYKONAWCÓW

Z uwagi na pilną potrzebę odrobienia ubiegłorocznych zaległości w inwestycjach prowadzonych na terenie Górnego Śląska, resort budownictwa nie zapewnił wykonawców robót budowlanych, przewidzianych w dwóch przędzalniach czesankowych: częstochowskiej i sosnowieckiej. Zaległości te powstały na terenie inwestycji, które mają w istocie charakter odtworzeniowy („Bawełana" w Bielsku-Białej, ZPW w Kętach i ZPDz. „Wanda" w Sosnowcu). Nadrobienie ich jest sprawą wielkiej wagi ze względu m. in. na priorytetowy charakter budowy w Kętach i deficyt wyrobów dziewiarskich oraz ograniczone możliwości nowoczesnego wykańczania tkanin wełnianych.

Z tym jednak, że stwierdzona przez resort budownictwa niemożność podjęcia robót budowlanych w częstochowskim „Wełnopolu" o wartości 20 mln zł. w następnych latach prawdopodobnie pociągnie za sobą import przędzy o wartości 170 mln zł. W grę wchodzi import z tych samych krajów kapitalistycznych, skąd przemysł lekki sprowadza dużą ilość kosztownych maszyn i urządzeń dla nowych i modernizowanych zakładów. Brak w tym roku wykonawcy robót o wartości 20 mln zł może naszą gospodarkę kosztować znacznie więcej w dewizach. Przykład częstochowskiej inwestycji nie jest odosobniony. Większość, jeśli nie wszystkie, inwestycje przemysłu lekkiego można przeliczać na dewizy.

Z programu budowy nowych zakładów w tym roku skreślone zostały tytuły inwestycji, które na dobrą sprawę powinny być realizowane w skróconym cyklu ze względu na ich ogólnogospodarcze znaczenie. Natomiast z programu przekazywania do eksploatacji w tym roku nowych obiektów „wypadła" np. fabryka obuwia w Chełmie Lubelskim. Przy tego rodzaju ograniczeniach robót budowlanych przemysł lekki nie uniknął trudności z zapewnieniem wykonawców dla okrojonych inwestycji. Już w czasie wstępnych przymiarek okazało się, że **brak wykonawców dla robót o wartości ponad 200 mln zł, w tym dla robót o wartości 88 mln zł przewidzianych w tym roku na terenie dwóch kompleksów gospodarczych: „Teofilów" i wytwórni dywanów w Łodzi.**

Zaległości w robotach budowlano-montażowych, jakie powstały w ub. roku na terenie Łodzi, na początku tego roku okazały się poważnym problemem. „Poślizgi" w łódzkim ośrodku są szczególnie groźne, opóźnienie budowy jednego zakładu pociąga za sobą niemal natychmiast poważne skutki dla innych inwestycji przewidzianych tu w programie rozbudowy i unowocześnienia przemysłu stolicy polskiego włókiennictwa. Dodajmy, że **program ten obejmuje tytuły uważane przez miejscowe władze i sam przemysł lekki za najpilniejsze,** uwzględnia jednak realne możliwości finansowe MPL, nie obejmuje natomiast wszystkich pilnych potrzeb inwestycyjnych tutejszego przemysłu włókienniczego, charakteryzującego się wysokim stopniem zużycia maszyn i budynków.

Terminowa realizacja łódzkich inwestycji ma duże znaczenie z innych jeszcze przyczyn. Program rozbudowy centrum Łodzi nie przewiduje fabryk w śródmieściu największego po stolicy miasta kraju. Eksmisja z centrum oczekuje m. in. ZPO im. Próchnika, ZPO „Emfor" i „Telimene". A tegoroczny plan nie przewiduje jeszcze dla nich budowy nowych obiektów. Pełna jego realizacja jest podstawowym i głównym warunkiem podjęcia w przyszłym roku inwestycji dla zakładów, które mają swoje siedziby w centrum Łodzi. W przeciwnym wypadku „wypadną" z listy producentów przemysłu lekkiego fabryki o znanych nazwach, zakłady cieszące się opinią „markowych" przedsiębiorstw w kraju i za granicą.

PRÓBY OBRONY

Sytuacja w ośrodku łódzkim nie jest bynajmniej nietypowa. Trudności z terminową realizacją inwestycji przemysłu lekkiego występują również w innych województwach, także i w tych, w których nie występują skupiska przedsiębiorstw przemysłu lekkiego. M. in. Lubelskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego stwierdza brak możliwości prowadzenia w tym roku robót o wartości 30 mln zł na terenie Zakładów Garbarskich w Lubartowie, może przyjąć zamówienie na roboty o wartości zaledwie 10 mln zł. Z tych samych przyczyn, tj. z uwagi na brak mocy przerobowej, opóźniona została w ub. roku budowa fabryki obuwia w Chełmie Lubelskim i ostatecznie termin jej przekazania inwestorowi zostanie przesunięty z III kwartału br. na II kwartał 1973 r.

W realnie istniejącej sytuacji Ministerstwo Przemysłu Lekkiego zdecydowało się na podjęcie starań o zapewnienie „swoim" wykonawcom wyższych nawet przywilejów niż te, jakie Uchwała RM nr 144 z 16 sierpnia 1971 r. zapewnia przedsiębiorstwom budowlanym, zatrudnionym na terenie inwestycji o tzw. dużym przerobie, czyli o wysokim koszcie robót budowlano-montażowych. Nie należą do nich inwestycje przemysłu lekkiego (i rolno-spożywczego).

Proporcje między udziałem robót budowlano-montażowych a udziałem maszyn i urządzeń w ogólnych kosztach inwestycji przemysłu lekkiego kształtują się inaczej niż w innych przemysłach. Przy stosunkowo niewielkich — w porównaniu z inwestycjami przemysłu środków produkcji — nakładach na roboty budowlane udział w nich czynności wymagających pewnego kunsztu i bardziej pracochłonnych jest natomiast z reguły znacznie wyższy. Na moment ten wielokrotnie zwracali uwagę wykonawcy inwestycji przemysłu lekkiego (i rolno-spożywczego), dając jednoznacznie do zrozumienia, że atrakcyjność tych inwestycji jest niska, natomiast wysoki stopień trudności przy ich realizacji. Niechęć przedstawicieli przedsiębiorstw budowlano-montażowych do inwestycji przemysłu lekkiego jest powszechnie znana, przejawia się m. in. w powierzaniu skomplikowanych obiektów nowym, bądź niedoświadczonym przedsiębiorstwom. Praktyki te są źródłem dodatkowych trudności.

Wypada przeto żałować, że MPL dobrze zorientowane w przyczynach niższej atrakcyjności swoich inwestycji, dopiero teraz podjęło wspomniane starania.

Zapewnienie wykonawcom pewnych przywilejów w najmniejszym stopniu nie zagrozi innym inwestorom. Może natomiast stanowić **rekompensatę za dodatkowe trudności, jakie piętrzą się przed wykonawcami inwestycji przemysłu lekkiego,** a tym samym skłaniać ich do pilnego poszukiwania rezerw kadrowych, lepszego wykorzystania czasu pracy ludzi i maszyn, bardziej sprawnej organizacji pracy i lepszej koordynacji robót licznych tzw. podwykonawców.

Zainteresowanie budownictwa zagospodarowaniem różnego rodzaju rezerw jest sprawą wielkiej wagi. Nie ma przecież najmniejszej potrzeby ukrywać, że główną przyczyną trudności z zapewnieniem wykonawców dla inwestycji przemysłu lekkiego jest poważny wzrost zadań budownictwa. I tak np. **w porównaniu z ub. rokiem nakłady na inwestycje przemysłu lekkiego wzrosły w tym roku o 32 proc., w tym nakłady na roboty budowlano-montażowe zwiększyły się o 36 proc.** Konkretnie — plan przewiduje zwiększenie robót budowlano-montażowych na inwestycjach przemysłu lekkiego z ok. 2,5 mld zł w 1971 r. do 3,4 mld zł w roku 1972.

W przyszłym roku resort przemysłu lekkiego również przewiduje rozszerzenie programu budowlanego: z 11,8 mld zł na inwestycje w 1973 r. planuje się 4,7 mld zł na roboty budowlano-montażowe. Słowem, w ciągu dwóch zaledwie lat program budowlany MPL zwiększa się ponad dwukrotnie (wersja planu inwestycyjnego 1971 r., zatwierdzona w grudniu 1970 r. przewidywała przeznaczenie na roboty budowlane 3,2 mld zł).

Zadania budownictwa na terenie inwestycji przemysłu lekkiego są, obiektywnie rzecz biorąc, bardzo poważne. Dlatego tak wielkie znaczenie ma stworzenie warunków sprzyjających zainteresowaniu przedstawicieli budownictwa i służb budowlanych MPL **zagospodarowaniem istniejących realnie rezerw w przedsiębiorstwach wykonawców.** O randze inwestycji przemysłu lekkiego nie ma najmniejszej potrzeby dziś nikogo przekonywać, ich pełne wykonanie jest głównym warunkiem zwiększenia w pięcioleciu dostaw towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego (o 49 proc.) i eksportu (o 75 proc.). W warunkach — dodajmy — dalszego zwiększenia wysokiego w tym przemyśle współczynnika zmianowości. Sporo inwestycji przemysłu lekkiego ma przecież charakter odtworzenia starych zakładów w większej skali i przy wykorzystaniu nowoczesnej techniki i technologii.

Chodzi o wysoką stawkę i wszyscy jesteśmy głęboko zainteresowani powodzeniem programu inwestycyjnego MPL w tym pięcioleciu. O jego zaś realizacji rozstrzygają aktualnie prowadzone inwestycje.

Wydaje się, że niezależnie od strań MPL o uprzywilejowanie wykonawców konieczne jest **powołanie w niektórych rejonach pełnomocników resortu przemysłu lekkiego do spraw inwestycji,** dysponujących odpowiednimi uprawnieniami i prawem do organizowania operatywnej służby zaopatrzeniowej.

Udręczeni kłopotami inwestorzy coraz częściej wprawdzie przypominają o koncepcji przekazywania przez budowlanych obiektów „pod klucz". Nie wydaje się jednak, aby w obecnej sytuacji, przy wysokiej koncentracji robót budowlanych w wielu ośrodkach kraju, rosnącej konkurencyjności priorytetowych inwestycji, można spełnić te marzenia. Przeciwnie, **trzeba nie tylko od budowlanych, ale i od inwestorów wymagać większej aktywności, nieszablonowych rozwiązań, inicjatyw zmierzających do rozszerzenia możliwości przedsiębiorstw budowlanych. Jedną z takich możliwości jest zmniejszenie postojów na budowach,** spowodowanych fatalnym zaopatrzeniem w artykuły wyposażeniowe i sprzęt.

Tymczasem każdy z inwestorów przemysłu lekkiego na własną rękę zabiega o dostawy artykułów zaopatrzeniowych dla „swoich" wykonawców, którzy przeszkadzają sobie nawzajem. A są i tacy inwestorzy, którzy uważają, że nie do nich należy zaopatrzenie obiektu w potrzebne budowlanym materiały. Słusznie? Teoretycznie rzecz biorąc, tak w praktyce — nie.

W rejonach, gdzie skupione są czołowe inwestycje przemysłu lekkiego, pełnomocnik MPL jest chyba bardzo potrzebny. Z tym, że jego obowiązki nie mogą w żadnym razie ograniczać się tylko do nadzoru prac budowlanych. Rzetelna koordynacja rozproszonych dziś wysiłków różnych zjednoczeń i zorganizowana pomoc dla wykonawców — to główne zadania przedstawicieli MPL w rejonach o wysokiej koncentracji kluczowych inwestycji. Ograniczanie wysiłków inwestora do zapewnienia w terminie dokumentacji technicznej nie może dziś zadowalać. Są to obowiązki elementarne.

Nowe, wielkie zadania muszą dyktować rozwiązania odmienne od dotychczasowych, dostosowane do rangi i skali inwestycji przemysłu lekkiego.

BARBARA WIŚNIEWSKA

NA ŁAMACH PRASY

TARYFOWE PRZESZKODY W KOORDYNACJI PRZEWOZÓW

W miarę upływu czasu, ustalony w latach pięćdziesiątych system taryf przewozowych staje się coraz większym hamulcem zarówno w prawidłowym rozwoju poszczególnych rodzajów transportu, jak i czynnikiem skutecznie utrudniającym właściwą koordynację przewozów.

Problem wadliwie skonstruowanych stawek taryfowych podnoszony był od czasu do czasu w oficjalnych wypowiedziach, ale pomijane były tak węzłowe sprawy, jak ekonomiczna efektywność przewozowa poszczególnych rodzajów transportu. W tej sytuacji z uznaniem powitać należy inicjatywę redakcji „PRZEGLĄDU KOMUNIKACYJNEGO", która w grudniowym numerze 1971 r. podjęła ten problem w artykule JANA MOROCZNIKA pt. „TARYFOWE PRZESZKODY W KOORDYNACJI PRZEWOZÓW". Autor (opierając się na danych opracowanych przez Ośrodek Badań Ekonomiki Transportu PKP i przedstawionych w toku konferencji TNOiK w Katowicach w październiku ub. roku), wskazuje na brak ekonomiczno-społecznej korelacji pomiędzy Taryfą Towarową PKP a Taryfą Towarową Transportu Samochodowego i Spedycji, co jest zasadniczą przeszkodą w funkcjonowaniu jednolitego systemu transportowego w Polsce.

Przytaczając dane ilustrujące graniczną efektywność przewozów transportem samochodowym i porównując stawki przewozów transportu kolejowego i samochodowego, Autor udowadnia, że wysokie różnice taryfowe na korzyść transportu samochodowego powodują poważne i wieloznaczne konsekwencje społeczno-ekonomiczne. Przykładowo: taryfa samochodowa przy przewozach piasku i żwiru na odległość 74 km jest o 269 proc. droższa od kolejowej, cegły — o 260 proc., buraków cukrowych o 332 proc., ziemniaków (na odległość 120 km) o 273 proc. itd. W rezultacie ładunki predestynowane do przewozu transporem samochodowym kierowane są do przewozu koleją. Tak wysokie różnice nie są uzasadnione, co potwierdza przykład krajów wysoko rozwiniętych. W NRF np. taryfa towarowa transportu samochodowego ma identyczną klasyfikację towarową i stawki przewozowe, jak taryfa kolejowa, a w Szwajcarii taryfy samochodowe są nawet niższe o 10 proc. od kolejowych. Naszemu handlowi zagranicznemu znane są fakty, że kilkusettonowe partie chemikaliów (stosunkowo nisko taryfowane) sprzedawane franco granica włoska, są z głębi Włoch przewożone transportem samochodowym i tu dopiero przeładowywane na wagony. Również przewoźnicy krajów socjalistycznych (w tym i Polska) w przewozach międzynarodowych stosują stawki taryf kolejowych wygospodarowując przy tym odpowiednie zyski.

Dotychczasowy system taryf towarowych naraża gospodarkę kraju na ponoszenie znacznie wyższych kosztów transportu — aniżeli jest to niezbędne; przeciąża i tak znacznie obciążony (często ponad możliwości) transport kolejowy powodując niemożność wykonania w terminie niezbędnych i właściwych dla PKP przewozów. Konsekwencje te dają sumy poważne. Według obliczeń przeprowadzonych przez ITS, przyśpieszenie w skali całego kraju procesu transportowego o jeden dzień (odnośnie wszystkich ładunków przewożonych różnymi gałęziami transportu) — zmniejsza o 1,4 mld złotych zaangażowanie środków obrotowych, zaś o 4,2 mld złotych zwiększa realizację. Opóźnienie, rzecz jasna, działa odwrotnie.

Autor artykułu zwracając uwagę na te nieprawidłowości podejmuje równocześnie próbę wyciągnięcia doraźnych wniosków w stosunku do określonych przewozów. Próby takie powinny być podejmowane — nie czekając na głęboką reformę taryf — która w sposób generalny usuwałaby istniejące anomalie i która to reforma jest chyba przewidziana.

Autor stawia następujące wnioski:

● Kierowanie wszystkich ładunków drobnych, znajdujących się w magazynach PSK, w całości do przewozu liniami regularnymi. Za ładunki drobne podatne do przewozu regularnego należy uważać ładunki o wadze do 13 ton;

● W ramach wykorzystania próżnych przebiegów należy przewozić jedynie ładunki przeznaczone pierwotnie do przewozu kolejowego, i to przede wszystkim te ładunki, na które dana ekspedycja PKP nie będzie w stanie podstawić zamówionego na dany dzień wagonu. Wydaje się, że zwłaszcza w okresie zimy będzie to istotna pomoc i odciążenie transportu kolejowego.

W tym celu należy zobowiązać do ścisłej współpracy ekspedycji kolejowej ze znajdującymi się w danej miejscowości placówkami PSK przez zawiadamianie ich o tego rodzaju przypadkach — kierowanie PSK do obsługi danego klienta. Na tej drodze zostałaby wprowadzona bezpośrednia terenowa koordynacja przewozów. Wymaga ona jednak pewnych decyzji taryfowych. Nadawca nie może ponieść straty i powinien opłacić należność przewozową wg taryfy kolejowej. W Taryfie Towarowej Transportu Samochodowego i Spedycji znajduje się odpowiedni przepis, że za ładunki, przeznaczone pierwotnie do przewozu kolejowego, może być stosowana taryfa kolejowa. Jednakże biorąc pod uwagę masowość tych przewozów, wpłynęłoby to w niewłaściwy sposób na realizację u przewoźników samochodowych, planowaną w oparciu o wskaźniki kosztowe i taryfowe samochodowe. Należy więc znaleźć jakieś doraźne rozwiązanie przez zmianę planów lub odpowiednią korektę wyników.

Korzyści wynikające z tego rodzaju „przeorganizowania" przewozów, będą znaczne i równocześnie pozwolą spełnić założenia jednolitego systemu transportu.

(Wycz.)

A TO JEST WARSZAWA!...

Z ostatnich kilku lat najbardziej chyba zapisze się w pamięci warszawiaków rok 1971. I to nie tylko ze względu na ogólną poprawę warunków życia. Jeżeli mówimy o szczególnym znaczeniu minionego roku dla Warszawy, to przede wszystkim dlatego, że właśnie w 1971 r. faktycznie rozpoczęto realizację — i to na wielu odcinkach szerokiego frontu — perspektywicznego programu rozwoju stolicy i Warszawskiego Zespołu Miejskiego, którego założenia przez władze stolicy przyjęte i przez rząd zatwierdzone zostały w 1968 roku.

ZBIGNIEW WYCZESANY

NASTĘPUJĄCE szybko decyzje w sprawie węzłowych problemów rozwoju miasta — rozpoczęcie budowy Trasy Łazienkowskiej, rozstrzygnięcie konkursu na zachodnią część śródmieścia oraz centrum Pragi, przyspieszenie prac studialnych nad ostatecznym kształtem urbanistyczno-architektonicznych tak ważnych terenów, jak Plac Zwycięstwa i Plac Trzech Krzyży, rozpoczęcie prac przygotowawczych i dokumentacyjnych dla pierwszej linii Szybkiej Kolei Miejskiej, znaczne rozszerzenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego ponad pierwotne ustalenia, złagodzenie przepisów meldunkowych, rozpoczęcie budowy wielkiego hotelu na rogu Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich itd. — spotkały się z gorącą aprobatą społeczeństwa. Wykaz ten trzeba uzupełnić doniosłą decyzją w sprawie rekonstrukcji Zamku Królewskiego.

Zrzucony został ciasny gorset, krępujący organizm miasta i zmuszający — wbrew niezwyczajnej żywotności tego organizmu — do spacerowego kroku i krótkiego oddechu.

I choć zdajemy sobie sprawę, że realizacja podjętych decyzji wymagać będzie lat, to jednak faktem jest, **że wreszcie Warszawa uzyska oprawę godną stolicy socjalistycznego państwa.** Do klejnotów, których brak jeszcze w tej oprawie, należy m.in. Biblioteka Narodowa, ale miejmy nadzieję, że i jej budowa — tak długo odwlekana — doczeka się w niedługim czasie pomyślnego końca.

WARSZAWA, stolica kraju, siedziba władz i urzędów centralnych, **największy w kraju ośrodek naukowy i kulturalny jest także trzecim co do wielkości centrum przemysłowym** (po woj. katowickim i wrocławskim), które dawało w 1970 r. ok. 7 proc. produkcji przemysłowej kraju. Jak stwierdził w czasie XIII Warszawskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR przewodniczący Rady Narodowej m.st. Warszawy, Jerzy Majewski, dzięki odbudowie i rozbudowie bazy produkcyjnej warszawskiego przemysłu i wydajniejszej pracy załóg dochód narodowy wytworzony w stolicy stale wzrasta, a od 1966 r. jest wyższy od tego, co Warszawa konsumuje.

Stwierdzenie to nie może przesłonić oczywistego faktu, że potencjał produkcyjny przemysłu stolicy jest w dużym stopniu nie wykorzystany. Uruchomienie tkwiących w tej bazie produkcyjnej rezerw jest możliwe m.in. przez pełniejsze wykorzystanie maszyn i urządzeń w czasie II i III zmiany. Jednakże podaż siły roboczej w stolicy jest nader niska. Niewielkie w tej dziedzinie efekty przyniosła deglomeracja.

Toteż dla lepszego i pełniejszego zagospodarowania mocy produkcyjnych warszawskiego przemysłu potrzebny jest zwiększony dopływ pracowników. Podstawowym jednak czynnikiem rozszerzenia pracy wielozmianowej są **nowe mieszkania i rozwój usług ogólnomiejskich.**

Przypatrzmy się zatem nieco bliżej tym problemom. Wbrew oczywistym potrzebom miasta, rozmiary budownictwa mieszkaniowego w końcu ubiegłego pięciolecia zostały poważnie zmniejszone. Tendencja do ograniczania rozmiarów budownictwa mieszkaniowego utrzymała się także w planie na 1971 r. Jeżeli w 1968 r. wybudowano w Warszawie 624 tys. m² powierzchni użytkowej mieszkań, to w 1970 r. 605 tys. m², a plan ustalony na 1971 r. — wynosił już tylko 480 tys. m² powierzchni użytkowej. Równocześnie pogłębiały się zaległości w dziedzinie urządzeń towarzyszących w poszczególnych osiedlach mieszkaniowych. Zaległości te są poważne i obejmują m.in.: 32 obiekty oświaty, w tym 28 przedszkoli, 19 obiektów służby zdrowia, w tym 9 przychodni, 7 obiektów kultury oraz ok. 38 tys. m kw. powierzchni użytkowej obiektów handlowych, gastronomicznych i usług.

Nieprzychylny stosunek do potrzeb mieszkaniowych miasta wyrażał się nie tylko w ograniczaniu środków na budownictwo mieszkaniowe i uzbrojenie inżynieryjne, ale także w „wytracaniu" potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych. Na przykład Zjednoczenie Budownictwa „Warszawa" w przeciągu 1969—1970 musiało zmniejszyć zatrudnienie w podległych mu przedsiębiorstwach o ok. 1500 osób. Z tych m.in. względów budowlanym stolicy w niewielkim tylko stopniu udało się przekroczyć pierwotne założenia planu na rok 1971. Godne podkreślenia jednak jest, **że budowlani — mimo ogromnych trudności — zdołali przekazać mieszkańcom stolicy zamiast 10,8 tys. — 11,5 tys. mieszkań.**

Plan budownictwa mieszkaniowego w Warszawie w 1971 r. był wycinkiem zadań dla całego pięciolecia 1971—1975, w którym łącznie zbudować miano 61 tys. mieszkań. Wspomniana już **XIII Warszawska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR wystąpiła z propozycją zwiększenia rozmiarów budownictwa do 90 tys. mieszkań, o łącznej powierzchni użytkowej ok. 4 mln m². Propozycje te zostały przez rząd przyjęte.** Tak więc Warszawa otrzyma w 1972 r. — 13,6 tys. mieszkań, w 1973 — 19 tys., w 1974 r. — 22 tys. i w 1975 — 25 tys. mieszkań.

Realizacja tych ambitnych zadań wymagać będzie m.in. podwojenia mocy projektowej i przerobowej, uruchomienia dwóch fabryk domów, modernizacji wytwórni elementów „Faelbet", wydatnego wzrostu mocy przerobowej przedsiębiorstw inżynieryjnych itp. Stworzono także warunki dla zapewnienia dopływu kadr do budownictwa (ułatwienia meldunkowe, priorytet w przydziale mieszkań spółdzielczych itp.).

Sądzić więc należy, iż dysproporcje pomiędzy potrzebami miasta a stanem i rozmiarami budownictwa zostaną w bieżącym pięcioleciu poważnie złagodzone. W ciągu najbliższych dwóch lat kontynuowane będą budowy osiedli rozpoczętych w latach poprzednich. W północnej części lewobrzeżnej Warszawy, dzięki zbudowaniu osiedli: Rudawka, Piaski i Sady Żoliborskie, nastąpi przestrzenne połączenie Żoliborza z Bielanami wzdłuż ul. Broniewskiego. Na Ochocie zrealizowany będzie znaczny program w osiedlach Rakowca, Szosy Krakowskiej i Okęcie Pole. Na terenie Mokotowa budownictwo mieszkaniowe rozwijane będzie na osiedlu Sadyba-Bonifacego i w rejonie Służewca. Na Pradze Północ — kontynuowana będzie budowa jednego z największych osiedli stolicy — Bródno, na terenie dzielnicy Praga Południe — Kępa Gocławska, Przyczółek Grochowski i Ateńska.

Jednym z zasadniczych elementów gwarantujących wykonanie zadań ilościowych budownictwa ma zamierzona koncentracja potencjału wykonawczego. Jeżeli w roku 1971 prowadzone były roboty budowlane w 27 osiedlach, to w roku 1976 realizacja budownictwa mieszkaniowego skupiona zostanie na 7 osiedlach, a mianowicie: Stawki, Wawrzyszew-Chomiczówka, Marymont Dolny, Ursynów Północny, Ursynów Południowy, Powsińska-Bernardyńska oraz Targówek mieszkaniowy. Realizacja tych osiedli spoczywać będzie na 4 kombinatach budownictwa miejskiego, dysponujących wszystkimi środkami — od projektowania, przez przemysłową fabrykację, uzbrojenie terenów, montaż budynków aż do wykończenia obiektów włącznie.

ROZWÓJ budownictwa mieszkaniowego i przemysłu oraz konieczność sprawnego dowozu ludzi do pracy i mieszkania stwarza coraz to nowe potrzeby komunikacyjne. Ich zaspokojenie uzależnione jest od zwiększenia zdolności przewozowych i podnoszenia sprawności działania komunikacji masowej. Jest to, jak dotychczas jedna z dziedzin gospodarki miejskiej bez jasno określonej perspektywy w bieżącym pięcioleciu.

W ostatnich latach zaznaczyła się pewna poprawa w komunikacji miejskiej, będąca przede wszystkim wynikiem zwiększenia gęstości sieci tras autobusowych, jak również wzrostu przeciętnej liczby wozów w ruchu w godzinach szczytu (wzrost z 715 w 1965 r. do 1000 wozów w 1970 r.) Jednakże najbliższe lata mogą spowodować trudności, co wiąże się z faktem, że po 1973 r. zaniechana zostanie produkcja autobusów „Jelcz", a dotychczas nie wiadomo jeszcze, jaki typ autobusu będzie wykorzystywany w stolicy.

Także i na tym tle — niełatwego problemu zaspokajania potrzeb przewozowych — **rośnie znaczenie przyszłej Szybkiej Kolei Miejskiej.** Jest to przedsięwzięcie o ogromnej skali i znacznych trudnościach realizacji. Podjęcie prac nad przygotowaniem dokumentacji dla budowy pierwszej linii SKM (od Huty „Warszawa" przez Śródmieście do rejonu Służewca) stwarza realną nadzieję, że ta tak potrzebna stolicy — inwestycja zostanie w ciągu najbliższych kilku lat wreszcie rozpoczęta.

Dokuczliwym problemem gospodarki miejskiej i mieszkańców wielu osiedli jest **narastający deficyt ciepłej wody.** W latach 1966—1970 w wyniku rozbudowanej mocy w elektrociepłowniach „Żerań" i „Siekierki" zwiększona została sieć ogrzewcza. Przyrost sieci wyniósł 50,8 proc., ale w stopniu wyższym wzrosła powierzchnia ogrzewana w mieszkaniach (o 55,8 proc.). W tej sytuacji obok dalszej rozbudowy elektrociepłowni „Żerań" i „Siekierki" nader pilną sprawą jest rozpoczęcie budowy — postulowanej zresztą od lat — ciepłowni na Woli. Przewiduje się, że rozpoczęcie budowy tego obiektu nastąpi w 1972 r., a pierwsze dostawy energii cieplnej popłyną już w sezonie grzewczym 1973—1974.

ISTOTNYM składnikiem warunków życia w stolicy jest zaopatrzenie miasta w artykuły spożywcze i przemysłowe oraz funkcjonowanie sieci handlu detalicznego. Na podstawie bezpośredniej obserwacji **można stwierdzić niewątpliwą poprawę zaopatrzenia Warszawy,** co jednak nie znaczy, że zdołano osiągnąć w tej dziedzinie stan w pełni zadowalający. Wynika to zarówno z poziomu i struktury dostaw, jak i z nie zawsze sprawnego funkcjonowania sieci handlowej. Szczególnie rażące zaniedbania występują w dziedzinie dostaw wyrobów garmażeryjnych i półfabrykatów spożywczych. Istotna poprawa zaopatrzenia stolicy w te artykuły nastąpi dopiero w 1974 r., po zakończeniu budowy wielkiego zakładu garmażeryjnego na Woli.

Odrębnym problemem jest zaopatrzenie w artykuły przemysłowe. Także i w tej dziedzinie można zanotować pewien postęp, jednakże możliwości dokonania odpowiedniego zakupu odzieży czy obuwia wymagają wciąż wiele trudów i wędrówek po sklepach i piętrach wielkich domów towarowych na stronie wschodniej ul. Marszałkowskiej. **Otwarcie „Juniora", „Sawy" i „Warsa" — jednego z największych kompleksów domów handlowych w Europie — w niezbyt wielkim stopniu przyczyniło się do poprawy zaopatrzenia mieszkańców Warszawy,** gdyż asortyment sprzedawanych tu towarów w znacznej ilości trafia do klientów spoza stolicy, a także zagranicy. Nie jest to zjawisko samo w sobie negatywne. Źle się natomiast stało, że po otwarciu wielkich domów towarowych zlikwidowano w Śródmieściu wiele małych sklepów z artykułami przemysłowymi, w których zazwyczaj zaopatrywali się mieszkańcy stolicy. Wydaje się, że problem ten powinien być ponownie rozpatrzony w ramach generalnej rekonstrukcji handlu warszawskiego, przewidujący m. in. integrację funkcjonujących dziś odrębnie ogniw hurtu i detalu.

Nie nastąpiła wyraźniejsza poprawa w funkcjonowaniu samych sklepów. Dość nagminnym zjawiskiem są nadal okresowe braki wielu artykułów, pomimo że nie należą do towarów deficytowych i znajdują się w magazynach. Niezwalczoną plagą są przedłużające się remonty sklepów i nie zawsze uzasadnione zamykanie sklepów o wieloosobowej obsadzie personalnej na czas urlopów i chorób personelu.

Jeżeli więc wzrastającej sile nabywczej ludności stolicy i klientów przyjezdnych handel stołeczny nie przeciwstawi sprawniejszego działania mogą — wbrew potrzebom i zamierzeniom — nastąpić trudności we właściwym zaspokojeniu najbardziej istotnych potrzeb społecznych. Należałoby także podjąć **energiczne kroki przeciwko nadmiernej fluktuacji kadr w warszawskim handlu,** której zakres jest zjawiskiem niepokojącym, zwłaszcza w handlu detalicznym artykułami spożywczymi.

JAK widać z zarysowanego przeglądu niektórych spraw rozwoju społeczno-gospodarczego stolicy, **wiele jeszcze problemów wymaga szczególnej troski i energicznego działania.** Na warunki życia mieszkańców Warszawy składają się nie tylko wspomniane w artykule mieszkania, komunikacja, handel. Niemniej istotne są sprawy opieki zdrowotnej i lepszej pracy służby zdrowia, nauki i szkolnictwa, wypoczynku i kultury itd.

Korzystny klimat, jaki w 1971 r. towarzyszył tym kwestiom w całym kraju, ugruntowany został przez VI Zjazd PZPR. Nadeszła pora działania. Nie wszystko uda się zrobić szybko, ale powinniśmy uczynić wszystko, aby stało się to jak najszybciej, pamiętając, że właśnie stolica, jej kształt i warunki życia mieszkańców, dają wyobrażenie o całym kraju.

POLITYKA MIESZKANIOWA

MIESZKANIE — to cel dążeń, zabiegów, wyrzeczeń setek tysięcy rodzin. Każdy chce mieć swój własny kąt, ten kto już go ma — chce polepszyć swoje warunki. Mieszkanie — obok płac — to podstawowy element stopy życiowej, decydujący o sposobie spędzania co najmniej połowy życia, a więc o możliwościach kształcenia, wypoczynku, zaspokajania potrzeb kulturalnych, wpływający na model rodziny. To jednak tylko jedna strona zagadnienia.

Tak jak płace mają swoją funkcję dochodową i bodźcową, tak samo mieszkanie, obok znaczenia społecznego, spełnia ważną funkcję w rozwoju gospodarczym. Polityka mieszkaniowa musi więc uwzględniać obie te strony, a równocześnie brać pod uwagę sytuację demograficzną i — co najważniejsze w chwili bieżącej — istniejące rozmiary budownictwa mieszkaniowego i możliwości jego wzrostu. Zadań jest więc niemało i to trudnych do pogodzenia.

Przygotowywane od dłuższego czasu, a ostatnio uchwalone przez Radę Ministrów akty prawne określają zasady przydziału mieszkań, zmiany w metodach finansowania uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego i pomocy dla budownictwa jednorodzinnego oraz w zasadach oszczędzania na mieszkaniowych książeczkach PKO. Zasadnicze novum tych aktów — to o wiele WIĘKSZA ELASTYCZNOŚĆ przepisów przy preferowaniu wybranej grupy potrzeb. Najważniejsze z nich — to zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych załóg przedsiębiorstw nowo budowanych i rozbudowywanych oraz zwiększających zmianowość.

W latach ubiegłych ta kategoria potrzeb nie była dostatecznie doceniana, co doprowadzało do sprzeczności między stawianymi zakładom zadaniami, a realnymi możliwościami ich wykonania. Wykorzystanie istniejącego potencjału produkcyjnego jest warunkiem realizacji zadań społeczno-ekonomicznych, uchwalonych na VI Zjeździe, a więc i przyśpieszenia w następnych latach stopnia zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych. Dalsze ignorowanie roli mieszkania, jako czynnika wpływającego, a niekiedy nawet wręcz decydującego o stopniu wykorzystania tego potencjału, musiałoby się w konsekwencji odbić na rozmiarach budownictwa w przyszłości.

Druga grupa potrzeb — to poprawa warunków mieszkaniowych ludności. Poprawa tych warunków zależy przede wszystkim od ilości i jakości budowanych mieszkań. Ale polityka mieszkaniowa, przede wszystkim polityka przydziału mieszkań może również wpływać na lepsze lub gorsze wykorzystanie istniejących możliwości i na preferowanie interesów różnych grup ludności.

Nowe zasady przydziału mieszkań są bardziej elastyczne, zwiększają istniejące normy zaludnienia, zachęcają zakłady do rozwoju budownictwa mieszkaniowego własnymi siłami i wprowadzają istotne ułatwienia w zamianach mieszkań.

Preferowane grupy społeczne — to młodzież oraz robotnicy.

NIE wchodząc w szczegółowe przepisy warto tu podkreślić, że usunięto szereg przeszkód organizacyjnych i biurokratycznych przy zamianach mieszkań. Równocześnie wprowadzono zasadę, że rodziny poprawiające swą sytuację mieszkaniową w wyniku zamiany przez uzyskanie większego lokalu będą z tego tytułu musiały ponieść określone świadczenia pieniężne. Chodzi o to, że rodziny, które chcą uzyskać większe mieszkanie drogą spółdzielczą, muszą wnieść odpowiedni wkład — podobna zasada będzie obowiązywała przy zamianach mieszkań, przy czym w przypadku obejmowania mieszkania mniejszego przewidziano szereg ulg.

Wreszcie trzeba podkreślić, że konkretne przydziały mieszkań dokonywane będą przez ich dysponentów — kierownictwa zakładów pracy, rady narodowe bądź zarządy spółdzielni mieszkaniowych. Komisje koordynacji przydziałów ulegają likwidacji.

Istotnym zmianom ulegają ZASADY FINANSOWANIA budownictwa mieszkaniowego. Szybki rozwój tego budownictwa jest możliwy tylko przy wydatnym udziale własnych środków ludności. Równocześnie jednak koszty uzyskania mieszkania i czynsze nie mogą ujemnie wpływać na wzrost stopy życiowej. Uwzględnione również muszą być interesy i grup mniej zamożnych, dla których wniesienie wkładu do spółdzielni, czy nawet poniesienie kosztów zamiany mieszkań jest niemożliwe bez radykalnego obniżenia poziomu życia.

KOSZTY budownictwa mieszkaniowego wzrastają. Wynika to z urealnienia cen materiałów budowlanych i wykończeniowych, z podwyższania standardu budowanych mieszkań oraz w pewnym stopniu ze zmian w technologii wznoszenia budynków (fabryki domów). Ponieważ spółdzielnie mieszkaniowe ponosić będą pełne koszty budowy i eksploatacji budynków, istniała obawa wzrostu wysokości zarówno wkładu, jak i wysokości spłat kredytów. W tej sytuacji Rada Ministrów podjęła Uchwałę, która rozwiązuje ten problem zgodnie z interesami członków spółdzielni. W spółdzielniach lokatorskich zmniejszeniu ulega procentowa stawka wkładu własnego z 18 proc. — 22 proc. do 16 proc. — 20 proc. kosztów budowy, zaś okres spłaty kredytu zostaje przedłużony z 45 do 60 lat. Prócz tego ci, co gromadzili środki na mieszkaniowych książeczkach PKO otrzymują odpowiednią premię gwarancyjną. Dotyczy to również tych, którzy środki na wkład już przelali z książeczek PKO do spółdzielni, a mieszkania otrzymają po 1 stycznia 1972 roku.

Szereg ulg zastosowano również w spółdzielniach własnościowych — wkład obniżono z 50 proc. do 30 proc. kosztów budowy, a spłatę kredytu przedłużono z 25 do 30 lat.

Budownictwo zakładowe i spółdzielcze odgrywać będzie dominującą rolę. Zachowano również, choć w nieco zmniejszonych rozmiarach budownictwo rad narodowych, mające zapewnić pulę mieszkań o charakterze socjalnym. Przewidziano różne formy pomocy dla rodzin mniej zamożnych, otrzymujących mieszkania spółdzielcze (aż do pełnego pokrycia wkładu w formie pożyczki dla rodzin o dochodach poniżej 800 zł na osobę miesięcznie).

Istotną różnicą jest otwarcie drogi dla budownictwa indywidualnego, odgrywającego dotychczas rolę marginesową (w budownictwie miejskim). Dotychczasowe uchwały rozwiązują problemy kredytowe i stwarzają pewne preferencje w dziedzinie przydziału materiałów budowlanych. Uregulowaniu powinien jednak ulec jeszcze cały gąszcz przepisów, który przed tym budownictwem stawia papierkowo-biurokratyczne tamy.

NOWE zasady polityki mieszkaniowej powstały w wyniku długich dyskusji, konsultacji z organizacjami społecznymi, załogami, postulatów zgłoszonych za pośrednictwem prasy itp. Są one kompromisem między różnymi potrzebami i nie mogły w pełni uwzględnić wszystkich, nawet uzasadnionych wniosków. Nie dlatego, że nie doceniano znaczenia społecznego mieszkań, czy lekceważono interesy różnych grup ludności. Po prostu tak krawiec kraje, jak materiału staje.

Rozmiary budownictwa mieszkaniowego w ciągu najbliższych lat są — w stosunku do potrzeb — za małe, choć starano się wykorzystać wszystkie możliwości. Stąd trzeba było stosować jasne priorytety, zachować szereg norm i limitów. Im więcej będzie mieszkań — tym mniej może być przepisów. Dlatego też chyba wyraźnie określono, że podjęte ostatnio w tej sprawie uchwały obejmują okres lat 1972—1975.

Jeżeli w tym okresie stworzymy materialne przesłanki znacznego przyśpieszenia rozmiarów budownictwa w następnych latach — można i trzeba będzie znów dokonać zmiany przepisów, liberalizując politykę mieszkaniową i szerzej uwzględniając potrzeby rozmaitych grup ludności. S.C.

ZASADY RÓŻNICOWANIA PŁAC

PRZEPROWADZONA przez Z. Jacukowicz w artykule **„Płace a wykształcenie"** (ŻG nr 34/1971) analiza stopnia realizacji różnicowania płac w zależności od kwalifikacji mierzonych wykształceniem pracownika, oprócz prezentacji meritum sprawy ujętej w przekroju międzygałęziowym i międzystanowiskowym przypomina problem zasadniczy: czy owym kryterium powinno być różnicowanie według kwalifikacji pracownika czy też według kwalifikacji pracy?

Odpowiedź wydaje się na pierwszy rzut oka prosta i jednoznaczna. By spełnić wymagania zasady podziału według pracy — należy oceniać i nagradzać wyłącznie według jakości i ilości faktycznie świadczonej i społecznie uznanej pracy. Życie jest jednak nieco bardziej skomplikowane i nader rzadko znajdujemy takie proste przypadki. Są czynniki, które trzeba poznać i uwzględnić przed podjęciem decyzji płacowych, a które prowadzą do odchyleń w realizacji prawa podziału według pracy. Oto one, w odniesieniu do pracowników umysłowych:

● **Atrakcyjność samego przedsiębiorstwa.** Zasadniczymi walorami stanowiącymi o atrakcyjności przedsiębiorstwa mogą być: rodzaj produkcji i technologii wytwarzania, możliwość zdobywania wysokich kwalifikacji, położenie (atrakcyjny rejon, wielkie miasto lub prowincja), pozycja na rynku pracy (jedyny pracodawca lub mało znaczący pośród innych), możliwość wyjazdów zagranicznych, zabezpieczenie socjalno-bytowe, zasoby mieszkań.

● **Atrakcyjność konkretnego stanowiska pracy,** na którą składa się np.: stopień popularności lub niepopularności (m.in. takie prace jak rewizja i kontrola, normowanie pracy), stopień związania pracownika ze zlokalizowanym miejscem pracy, uciążliwość warunków pracy, niebezpieczne warunki pracy, konieczność dłuższej rozłąki z rodziną itp.

● **Konkurencja na rynku pracy,** czyli potencjalna możliwość zmiany pracodawcy w danym środowisku i zawodzie.

● **Możliwość uzyskania równoległej pracy dodatkowej u własnego lub drugiego pracodawcy.**

● **Inwencja i inicjatywa pracownika** przejawiana w kierunku usprawniania pracy i zdobywania wyższych kwalifikacji.

● **Czasowe lub trwałe pełnienie obowiązków zastępcy.**

● **Aktywność** społeczna pracownika.

● **Staż pracownika** rozpatrywany w kontekście wykonywanej przez niego pracy.

Uwzględnianie dwóch ostatnich czynników, to nie tylko sprawa polityki socjalnej w sferze wynagrodzenia za pracę, to sprawa o szerszym znaczeniu. Świadomość załogi o honorowaniu tych czynników konsoliduje ją, wiąże z przedsiębiorstwem, umacnia poczucie stabilności szczególnie wśród kadry, która osiągnęła już półmetek wieku produkcyjnego.

Aby sprostać zagwarantowaniu możliwie sprawiedliwej płacy za pracę dla przyjętej zbiorowości pracowników umysłowych w przedsiębiorstwie, trzeba rozważyć koncepcję opracowania tabeli podstawowej, która uwzględniałaby zróżnicowanie płacy w zależności od kwalifikacji, pracy i indeksu wskaźników korygujących, opartych na czynnikach omówionych poprzednio.

Aktualne taryfikatory płacowe dla pracowników umysłowych, stanowiące integralną część umów zbiorowych, uwzględniają kwalifikacje pracownika.

Projekt tabeli płac dla pracowników umysłowych uwzględniający kwalifikacje pracy wymaga:

● **rewizji dotychczasowych struktur organizacyjnych, co zgodnie z uchwałą VI Zjazdu PZPR powinno wpływać na ustalenie właściwych proporcji pomiędzy pracą przeznaczoną na rzecz realizacji podstawowych funkcji przedsiębiorstwa a pracą na rzecz funkcji podrzędnych;**

● **rewizji tradycyjnych kryteriów podziału pracowników umysłowych w przedsiębiorstwie, tzn. odejścia od kwalifikacji pracownika a przejście na kwalifikację wykonywanej pracy;**

● **zrewidowania zakresów działania w księgach służb na rzecz zwiększenia samodzielności i odpowiedzialności pracowników.**

Przy prezentowanej, jako materiał dyskusyjny, próbie usystematyzowania płac pracowników umysłowych w przedsiębiorstwie według kryterium kwalifikacji pracy przyjąłem:

— prymat pracy o charakterze technicznym;

— zróżnicowane według kwalifikacji wynagrodzenie za pracę przyjąłem płacę wyrażoną w jednostkach umownych, która podlega korekcie w zależności od wpływu czynników, o których wspominałem;

— że podstawową jednostką płacową wyrażoną w złotych, jak i samą sieć rozdziału jednostek ustala przedsiębiorstwo we własnym zakresie wychodząc z dysponowanego funduszu płac. (Jednostka ta obejmuje wynagrodzenie brutto. Podział na część stałą i ruchomą płacy jest działaniem wtórnym tu nie rozpatrywanym);

— że wielkość funduszu płac pracowników umysłowych zatwierdzona w planie dla danego przedsiębiorstwa uwzględnia obowiązujący podział przedsiębiorstw na kategorie w zależności od złożoności występującej w nich problematyki gospodarowania i zarządzania.

L.p. Kwalifikacje pracy		Praca wymaga kwalifikacji w zakresie			
		szkoły podst. i kursów kwal.	zasadniczej szkoły zawod.	średniej szkoły	szkoły średn. i studium pomatural.
1. praca prosta	T	x	x	x	x
	P	100	x	x	x
2. praca wykon.	T	105	110	x	x
powtarzalna	P	105	110	x	x
3. praca wykon.	T	x	135	150	155
niepowtarzal.	P	x	135	145	150
4. praca samodz.	T	x	x	240	245
bez kierowania	P	x	x	235	240

A oto próba skonstruowania tabeli (wycinek płac pracowników umysłowych według omówionych poprzednio założeń, „T" oznacza pracę o charakterze technicznym, „P" oznacza pracowników pozostałych);

Tabela rozbudowywana dalej w „główce" obejmie jeszcze szkoły wyższe I i II stopnia, szkoły wyższe II stopnia wraz ze studiami podyplomowymi i dalej studia doktorskie, zaś rozbudowywana w „boczku" obejmie: pracę koncepcyjną bez kierowania innymi, pracę kierowniczą o charakterze biurowym, pracę nadzoru ruchu (szczebla majsterni, oddziału, zmiany), kierowanie wydziałem ruchowym, kierowanie zakładem pracy, kierowanie przedsiębiorstwem wielozakładowym.

Wskaźniki wymieniane w tabeli mogą być korygowane przez współczynniki (z odpowiednim znakiem) za atrakcyjność przedsiębiorstwa, atrakcyjność konkretnego stanowiska pracy; konkurencję na rynku pracy, możliwość uzyskania równoległej pracy dodatkowej, inwencję i inicjatywę pracownika, czasowe lub trwałe pełnienie funkcji zastępcy: aktywność społeczna pracownika; staż pracownika (który wymaga opracowania oddzielnej tabeli na wzór tabeli podstawowej) lub przyjęcia uproszczonej zasady, że za każdy rok stażu pracy zaliczanego na zasadach ciągłości pracy dolicza się do płacy podstawowej: do 10 lat — po 2 proc., a ponad 10 lat — po 1 proc.

KAROL KLOCEK

ABY SPRZYJAŁ DYNAMICE ROZWOJU

JAK ukształtować system ekonomiczny, aby nie tylko nie hamował dynamiki rozwoju, ale aby sprzyjał tej dynamice, potęgował ją? Nie jest to zadanie proste. System ekonomiczno-finansowy jest funkcją organizacji gospodarki narodowej z jej wewnętrznymi finansowymi powiązaniami.

SYSTEM OBOWIĄZUJĄCYCH CEN ma podstawowe znaczenie w organizacji gospodarki. Takie kategorie ekonomiczno-finansowe, jak oprocentowanie, kredyt, sankcje w postaci kar, fundusz zakładowy, a nawet zysk — nie odgrywają należytej roli w głównej mierze dlatego, że nie zostały rozpoznane i ujawnione rezerwy tkwiące w przedsiębiorstwach. Rezerwy te ukrywa dotychczasowa cena fabryczna oparta na koszcie własnym z wszelkimi jego nieprawidłościami. Postępowe metody — np. zastosowanie analizy wartości w przedsiębiorstwach przemysłowych — nie znajdą zwolenników dopóty, dopóki nie oprzemy rachunku kosztów na kosztach normatywnych z uwzględnieniem niezbędnych na danym etapie rozwoju przedsiębiorstwa technicznie uzasadnionych odchyleń (koszt własny technicznie uzasadniony).

Wydaje się, że tak jak normy technicznie uzasadnione odegrały i odgrywają podstawową rolę w systemie płac, tak też **koszt własny technicznie uzasadniony powinien stać się w przedsiębiorstwie podstawowym czynnikiem prawidłowego gospodarowania.** Wprawdzie normatywny rachunek kosztów upowszechnia się bardzo powoli i z oporami, ale administrację techniczną i gospodarczą przedsiębiorstw stać już na opracowania kosztu normatywnego wyrobów, przeanalizowanie odchyleń technicznie uzasadnionych i wyeliminowanie z kosztu własnego nieprawidłowości umożliwiających ukrywanie rezerw.

Cena fabryczna — oparta na kosztach technicznie uzasadnionych, ustalona na okres 5-letni, połączona z udziałem załogi w zysku — byłaby bodźcem zarówno do jak najszybszego zagospodarowania rezerwy, jak również czynnikiem przywracającym rumieniec życia wymienionym uprzednio kategoriom ekonomiczno-finansowym.

Stosowane w naszej praktyce gospodarczej **BODŹCE ZAINTERESOWANIA MATERIALNEGO,** to: płace zasadnicze, premie, fundusz zakładowy i nagrody (eksport, inwestycje, racjonalizacja, wynalazczość, za zbiórkę złomu i makulatury i inne).

Wydaje się słuszne stanowisko, że **„w zakresie bodźców ekonomicznych konieczne jest oderwanie się od obecnego systemu limitowania funduszu płac oraz od powiązania funduszu premiowego i zakładowego z dyrektywami".** Należy **„stworzyć system bodźców ekonomicznych, który w dynamiczny sposób oddziaływałby na poprawę efektów produkcyjno-ekonomicznych" *).**

Nie wydaje się natomiast słuszne wiązanie bezpośrednio całego podstawowego funduszu płac z zyskiem osiąganym przez przedsiębiorstwo. Fundusz płac jest odrębną kategorią ekonomiczną, a na jego dotychczasowe kształtowanie się wpływało wiele czynników bardziej natury polityczno-gospodarczej, niż czysto ekonomicznej.

Należałoby raczej wprowadzić pojęcie roku wyjściowego (bazowego) wg którego byłby planowany fundusz płac dla każdego roku, każdego planu 5-letniego. Przyrost płac w założonym procencie byłby pokrywany w zasadzie z przyrostu zysku.

Ponadplanowy przyrost zysku powodowałby ponadplanowy przyrost płac, w tym samym lub zwiększonym procencie odpisu na fundusz płac z zysku ponadplanowego. Przedsiębiorstwu zostawiono by możliwość podziału przyrostu płac wśród załogi według wysiłku włożonego w wypracowanie planowanego i ponadplanowanego zysku.

Oparcie planowanych kosztów własnych na kosztach technicznie uzasadnionych i ustalenie wysokości procentowej zysku w stosunku do kapitałochłonności, a w pewnych przypadkach i rentowności (rynkowej — tzn. akumulatywności) gałęzi przemysłu, przywróciłoby tej kategorii ekonomicznej właściwe znaczenie. Planowany przyrost płac, przy osiągnięciu planowanego zysku wypłacano by kwartalnie — zaliczkowo, ponadplanowy — po zatwierdzeniu bilansu jednorazowo. Należałoby przy tym w kombinatach (przedsiębiorstwach wielozakładowych) wprowadzić możność redystrybucji części ponadplanowego zysku na ponadplanowy wzrost dla zakładów, które z uzasadnionych powodów nie osiągnęły zysku planowego lub ponadplanowego.

Po pięciu latach przyrost płac z tytułu wzrostu zysku byłby włączony do płac bazowych. zwiększając zarówno płacę zasadniczą, jak i fundusz premiowy. Wzrost funduszu płac zostałby w ten sposób związany ze wzrostem efektów ekonomicznych. Załogi przedsiębiorstw byłyby mobilizowane do ograniczania wzrostu zatrudnienia, aby wypracowana nadwyżka na głowę zatrudnionych była wyższa. Warunek: ustalenie wskaźników wieloletnich, w zasadzie na 5 lat, co mobilizowałoby przedsiębiorstwa do przyspieszania rozwoju techniki, inwestycji szybko rentujących się, aby wcześniej osiągnąć i przez dłuższy czas korzystać z efektów obniżki kosztów i wzrostu zysku. Premia w tych warunkach straciłaby na znaczeniu i mogłaby być bodźcem dla uzyskania przyspieszenia postępu technicznego, inwestycji, wprowadzania nowych asortymentów itp.

Fundusz zakładowy — oparty na funduszu wyjściowym (bazowym) i na ustalonym procencie odpisu ze wzrostu zysku — należałoby doprowadzić w ciągu kilku lat do takiej wysokości, aby każdy, dobrze pracujący pracownik otrzymał rzeczywiście trzynastą pensję w wysokości średniomiesięcznego zarobku.

Wydaje się że zamiast nagród eksportowych, należałoby wprowadzić premię eksportową. W oparciu o dotychczas wypłacane nagrody należałoby ustalić dla przedsiębiorstw eksportujących premię bazową za eksport. Przyrost tej premii byłby ustalany w stosunku do przyrostu zysku uzyskanego ze sprzedaży po cenach transakcyjnych (za okres 5-letni). Premia ta — istniejąca poza premią produkcyjną — byłaby silnym bodźcem zwiększania eksportu przez przedsiębiorstwa dotychczas eksportujące, jak również starania się o eksport przez inne przedsiębiorstwa.

SYSTEM FINANSOWANIA PRZEMYSŁU powinien być zbudowany w oparciu o system cen i system bodźców. Przy prawidłowym ustawieniu cen i dynamicznym — opartym na wieloletnich wskaźnikach planowania produkcji i zysku — **miernik „produkcji sprzedanej"** będzie stanowił postęp w stosunku do miernika produkcji globalnej. Niemniej jednak posiada on inne wady i powinien być stosowany jedynie w połączeniu z miernikiem produkcji dodanej. Bez zastosowania tego drugiego miernika potrzeby rynkowe nie będą w pełni zaspokajane, asortymenty pracochłonne nie będą wykonywane, a magazyny będą blokowane towarami materiałochłonnymi o niskiej pracochłonności. Sytuację pogarsza „mit" wydajności pracy. Wydajność pracy mierzona wartością produkcji globalnej lub sprzedanej w cenach realizacji powoduje tyle szkód, że zastosowanie jej jako wskaźnika ekonomicznego powinno ulec rewizji. **Jedynie wydajność pracy mierzona wartością produkcji dodanej może być wielkością względnie obiektywną.**

W kombinatach i zgrupowaniach przedsiębiorstw powinien być tworzony w ciężar kosztów „fundusz ryzyka", z którego można by wyrównywać przedsiębiorstwo (zakładom) skutki ewentualnego pogorszenia wskaźników z tytułu wprowadzenia nowej, czasem bardziej pracochłonnej i trudniejszej, ale potrzebnej na rynku produkcji. Z funduszu tego korzystałyby również przedsiębiorstwa wytypowane w poszczególnych gałęziach przemysłu do współpracy z instytutami naukowymi, przeprowadzające próby produkcyjne nowych, jeszcze nie opanowanych w produkcji wyrobów.

AMORTYZACJA jest kosztem zużycia środków trwałych, rozliczanym na wytwarzane produkty, ale może również być elementem polityki gospodarczej (np. forsowanie postępu technicznego w produkcji, gdy okres amortyzowania środka trwałego jest krótszy od okresu zużycia fizycznego lub, gdy amortyzacja jest odpisywana nierównomiernie w czasie, z nasileniem w pierwszych latach eksploatacji środków trwałych).

Nowe zasady rozliczania amortyzacji będą uwzględniały równomierny odpis w ciągu całego okresu użytkowania środka trwałego. Inwestycje odtworzeniowe powinny więc w zasadzie być finansowane z amortyzacji.

Decyzje o tych inwestycjach — w zakresie maszyn i urządzeń — powinny być podejmowane na szczeblu przedsiębiorstwa (kombinatów), a w zakresie dużych urządzeń i budynków — na szczeblu zgrupowania przedsiębiorstw (kombinat, zrzeszenie, branża). Dlatego kwota amortyzacji powinna być dzielona między przedsiębiorstwo i zrzeszenie (branżę) w odpowiednich proporcjach.

Dotychczasowe, bez mała uber własnowolnienie przedsiębiorstw w zakresie inwestycji odtworzeniowych częstokroć uniemożliwia terminową wymianę zużytych środków trwałych.

Szczebel zgrupowania przedsiębiorstw (kombinat, zrzeszenie, branża) decydowałby w sprawie:

● inwestycji odtworzeniowych w podległych przedsiębiorstwach (zakładach) w zakresie dużych urządzeń, budynków produkcyjnych (względy rozwoju branży, modernizacji itp.), wykonywanych jako inwestycje branżowe;

● inwestycji rozwojowych przedsiębiorstw — w mniejszym zakresie — włączonych do inwestycji przedsiębiorstw, a wykonywanych przez przedsiębiorstwa (zakłady) z dotacji zgrupowania (z zysku — odpisywanego na inwestycje na szczeblu zgrupowania przedsiębiorstw);

● inwestycji rozwojowych zgrupowania — wykonywanych jako inwestycje branżowe — na terenie istniejących zakładów przez nie same z dotacji zgrupowania, a w przypadku budowy nowych zakładów — przez organa zgrupowania przedsiębiorstw (finansowanie z zysku).

Zgrupowanie przedsiębiorstw powinno mieć zagwarantowane własne projektowanie przez własne biuro projektów albo oddział najbardziej branżowo pokrewnego biura projektów oraz własne wykonawstwo (SOWI — lub własne przedsiębiorstwo budowlane — w zależności od wielkości zgrupowania).

Powinna również obowiązywać zasada pełnej odpowiedzialności kierownika danego szczebla za wykonanie inwestycji (jakość wykonania, terminowość). Wieloletnie wskaźniki ekonomiczno-finansowe skłaniałyby do sprężystego wykonawstwa inwestycji.

Remonty kapitalne i średnie byłyby w tym układzie finansowane z funduszu remontowego wchodzącego w ciężar kosztów produkcji. Wieloletni wskaźnik narzutu z tego tytułu byłby ustalony w stosunku do wartości środków trwałych, z uwzględnieniem zmianowości pracy oraz kosztów remontów na przestrzeni ostatnich kilku lat. Jeśli analiza ekonomiczna wykazałaby nieopłacalność danego remontu kapitalnego, przeznaczone nań środki byłyby przekazane na fundusz inwestycyjny celem dokonania wymiany.

Obowiązujący w tej chwili sposób ściągania części zysku przedsiębiorstw — w postaci **OPROCENTOWANIA ŚRODKÓW TRWAŁYCH** — wydaje się logiczny. Chyba zbędnie komplikujący jest sankcyjny charakter oprocentowania w wypadku nieterminowego zakończenia zadania inwestycyjnego. Dotychczas raczej nie zdaje egzaminu.

Działalnością inwestycyjną rządzą jeszcze bardziej proste bodźce, niż wzgląd na wzrost oprocentowania środków trwałych. Tego personel prowadzący inwestycje — nawet gdy to robi dobrze — jeszcze nie czuje. Tyle luk jest w wykonawstwie inwestycyjnym, że takie „niuanse" raczej jeszcze nie wchodzą w rachubę i zbędnie komplikują proste zadania oprocentowania środków trwałych.

Podatek od wynagrodzeń jest także zbędny, co stwierdzono już wielokrotnie w różnych dyskusjach. Jego naliczanie jest czynnością wysoce nieproduktywną.

Również podatek obrotowy w przedsiębiorstwie, gdzie cena fabryczna została zbudowana w oparciu o koszt technicznie uzasadniony — nie miałby miejsca. Podatek obrotowy występowałby w sieci handlu regulując akumulację przedsiębiorstw handlowych również do wysokości — ustalanej w oparciu o koszt — technicznie uzasadniony.

Znaną jest rzeczą że obecny **SYSTEM KONTROLI** nie zdaje egzaminu. Kontrola powinna być elementem, a nie instrumentem zarządzania, niejako zespolona z procesem produkcyjnym i systemem zarządzania.

Podstawową sprawą są kwalifikacje aparatu kontroli. Aparat ten, bez względu na szczebel oraz na formę, powinien wyraźnie górować nad kontrolowanym aparatem wykonawczym, i to zarówno poziomem, lepszym przygotowaniem fachowym, jak i szerszą i głębszą znajomością intencji aparatu zarządzającego, ustalającego przepisy, systemy zarządzania i kierunki działania.

Obecnie działający system kontroli nie jest zdolny do wykazywania skutków działania wadliwej organizacji — tej tak zwanej „czwartej siły wytwórczej". Poprawa i doskonalenie systemu zarządzania gospodarką narodową wymaga przekształcenia obecnego systemu rewizji finansowo-księgowej na merytoryczną i ekonomiczną kontrolę działalności gospodarczej przedsiębiorstwa.

STANISŁAW DYMUS

*) Wiceminister Finansów Witold Bień „Założenia w zakresie udoskonalania systemu ekonomiczno-finansowego". Finanse nr 7/71.

W ODPOWIEDZI NA PROPOZYCJE

W ZWIĄZKU z artykułem, jaki ukazał się na łamach „Życia Gospodarczego" w dniu 5 grudnia ub. r. pt. „Usprawnić skup zwierząt" — pragnę ustosunkować się do poruszonych przez Autora propozycji.

W roku 1971, szczególnie po ukazaniu się kwietniowej Uchwały Rady Ministrów w sprawie usprawnienia skupu i zagospodarowania zwierząt rzeźnych, zrobiono bardzo wiele w podniesieniu sprawności i kultury obsługi rolników. Działalność wszystkich uczestników obrotu, tj. CRS, CPMS, SOP, a także rad narodowych, którym powierzono nadzór i koordynację tej działalności, szła w kierunku uporządkowania stanu technicznego punktów skupu i baz zbiorczych, poszerzenia mocy produkcyjnych w zakładach mięsnych, usprawnienia odbioru zwierząt z punktów skupu, zwiększenia częstotliwości spędów, usprawnienia obsługi kasowej przez SOP-y, podniesienia dyscypliny pracy personelu obsługującego rolników itp.

Wysiłki organizacyjne dały już o sobie znać w obecnym skupie zwierząt, kiedy to zwiększono o 20 proc. dostawy — w stosunku do analogicznego okresu roku 1969 — odbywają się na ogół sprawnie i bez zakłóceń, nie narażając rolników na stratę drogocennego czasu.

Niektóre z propozycji omawianego artykułu, jak na przykład szkolenie rolników w zakresie prawidłowego przygotowania zwierząt do sprzedaży, produkcji większej ilości wag dla potrzeb gospodarstw chłopskich, opracowania tablic przeliczeniowych, likwidacji kontrolek wag skupywanych zwierząt i świadectw miejsca pochodzenia zwierząt, nie budzą zastrzeżeń i CRS zamierza im nadać właściwy bieg w kierunku ich pozytywnego załatwienia przez zainteresowane resorty. Dodać jedynie należy, że postulowane wagi muszą charakteryzować się specjalnym rozwiązaniem konstrukcyjnym aby można było na nich ważyć sztuki małe (trzoda, cielęta, owce) oraz sztuki duże, a szczególnie bydło. Są one jednak konieczne z tego względu, aby umożliwić rolnikom kontrolę dziennych przyrostów zwierząt w racjonalnie prowadzonej hodowli.

W sprawie prowadzonych kontrolek wag CRS nie wydawała żadnych zaleceń, a obowiązek ich prowadzenia w niektórych punktach skupu był wynikiem lokalnych decyzji. Chodziło w nich prawdopodobnie o to, by stworzyć element kontroli wpisywania przez klasyfikatorów na kwicie klasyfikacyjnym wagi, podanej przez wagowego i uniknięcia tą drogą ewentualnych pomyłek.

Świadectwo miejsca pochodzenia zwierząt obowiązuje dotychczas w oparciu o decyzje Ministerstwa Rolnictwa. Miały one na celu udokumentowanie faktycznego właściciela dostarczonego na spęd zwierzęcia i że miejsce hodowli wolne było od epizoocji. Jeśli jednak stosunek CRS do ich całkowitego zniesienia jest pozytywny, wynika to z zasadniczego powodu, że organizowane w punktach skupu spędy są pod stałą opieką lekarzy weterynarii, którzy, jak to wykazała dotychczasowa praktyka — powodują odwoływanie spędów ze względu na wykryte ognisko chorób zwierzęcych na zapleczu punktu skupu. W tej sytuacji świadectwa pochodzenia zwierząt stanowią zwykłą, biurokratyczną procedurę, narażającą jedynie rolników na stratę czasu.

Inne natomiast propozycje są kontrowersyjne i wymagają dodatkowego przemyślenia. Zaliczyć do nich należy korzystanie z usług kółek rolniczych w przewozie i sprzedaży zwierząt na punktach skupu. Jak wiadomo zadaniem tej organizacji jest wdrażanie nowych, postępowych metod gospodarowania i przyczynania się do rozwoju produkcji rolnej. Celu tego nie da się osiągnąć jeżeli sprzęt, znajdujący się w ich posiadaniu używany będzie do transportu, a nie do prac polowych. Nie znaczy to wcale, by rezygnować z tych usług w ogóle, zwłaszcza w tzw. sezonie martwym. Stanowić mogą one jednak tylko margines w działalności tej organizacji, nie dający podstaw do stałej współpracy w dziedzinie przewozu zwierząt.

Wątpliwości również budzi sprawa sprzedaży zwierząt — członków kółka rolniczego — na punkcie skupu przez jednego ich przedstawiciela. Praktyka wykazuje, że każdy hodowca chce być obecny przy ważeniu, klasyfikacji i wycenie zwierzęcia, gdyż stanowi to wynik jego wielomiesięcznej lub wieloletniej pracy i przywileju tego nie przekaże innej, nawet dobrze zaufanej osobie.

Postulowany przewóz zwierząt w klatkach nie jest również rozwiązaniem właściwym z tej prostej przyczyny, że występują trudności w sprawnym wyładunku zwierząt na spędzie oraz powstają możliwości uszkodzenia skóry. Dużo praktyczniejsze i bardziej humanitarne jest przewożenie zwierząt luzem, pod siatką, co bardzo wielu rolników już w praktyce stosuje.

Nie wydaje się słuszną propozycja przejścia na tzw. bieżącą kontraktację. Dotychczasowa forma wiązania się państwa z producentem jest instrumentem, wciągającym gospodarkę drobnotowarową do gospodarki planowej, a zawieranie umów kontraktacyjnych z 3-miesięcznym wyprzedzeniem wyrabia orientację o wielkości skupu w określonym czasie i pozwala na właściwe zagospodarowanie masy mięsnej, oraz ustalenie odpowiedniego poziomu zaopatrzenia ludności. Możliwości planowego działania zostałyby całkowicie przekreślone w wyniku żywiołowych i nie uzgodnionych — w postaci zawieranych umów — terminów dostaw. Wzmiankowane w artykule odchylenia od terminowego wywiązywania się z umów kontraktacyjnych, spowodowane chorobami, padnięciami lub słabym nieoczekiwanie przyrostem wagi, stanowią nikły procent i nie mogą decydować o negatywnej ocenie kontraktacji w dotychczasowym wydaniu.

Nie wydaje się również słuszny postulat, by na punktach skupu zabezpieczać obecność ludzi do wydawania określonych dokumentów lub zaświadczeń z tego prostego względu, że każdy rolnik jest doskonale zorientowany o tym, jakie dokumenty ma zabrać ze sobą w chwili wyjazdu do punktu skupu i że ludzie ci nie posiadaliby uprawnień do wydawania zastępczego dowodu osobistego lub umowy kontraktacyjnej. Rolników takich jest przy tym znikomy procent i nie stanowi to żadnego problemu.

Słuszne jest natomiast stwierdzenie, by służba kontraktacyjna nieustannie przypominała rolnikom o konieczności zablerania ze sobą na spęd wymaganych dokumentów i w tym kierunku CRS poczyni odpowiednie działania.

Postulowany w artykule bezpośredni odbiór zwierząt rzeźnych jest stosowany w praktyce w rozmiarach, na jakie pozwalają stworzone CRS warunki. W chwili obecnej 181 gminnych spółdzielni prowadzi tę formę skupu, a dalszych 68 przystąpi do niego w najbliższym czasie. Limitują tę działalność przede wszystkim samochody, które są specjalnie na ten cel przydzielane przez państwo. Dotychczasowy przebieg tego skupu wymaga jeszcze wiele usprawnień i pożądane byłyby propozycje doświadczonych działaczy w tej sprawie. Dyskusyjne bowiem jest przyjeżdżanie z wagą na wieś, załatwianie szeregu formalności przez stosunkowo dużą grupę ludzi, co podraża koszta itd.

Nie rozwiązana jest także dotychczas sprawa wypłaty gotówki, jako problem dużej wagi, nad którym toczą się żarliwe dyskusje. Wydaje się, że najbliższym rozwiązaniem jest tutaj zorganizowanie przez SOP swoich filii w wioskach, w których rolnicy mogliby inkasować należność.

I wreszcie ostatnia sprawa — to generalne uproszczenie dokumentacji. Dokumentacja ta była istotnie rozbudowana ze względu na dostawy obowiązkowe. Obecnie dokonuje się weryfikacji stosowanych dokumentów w skupie i kontraktacji zwierząt rzeźnych i wyniki tego działania będą uzgodnione z długoletnimi praktykami terenowymi. Jedno jest jednak pewne, że kwity skupu nie zastąpią zleceń na wydanie węgla i paszy treściwej z tego względu, że paszę rolnik może zakupić po zawarciu umowy kontraktacyjnej, a węgiel otrzymać zaliczkowo z chwilą zawarcia kontraktu, tj. w czasie poprzedzającym dostawę zwierzęcia i posiadanie tym samym kwitu skupu.

Dalsza dyskusja nad usprawnieniem skupu jest wskazana i uznanie należy złożyć tym, co szukają rowiązań i wysuwają propozycje w tych sprawach. Tylko wtedy, zbiorowym wysiłkiem możemy podnieść kulturę i sprawność obsługi rolników.

FELIKS PACIORKOWSKI
Dyrektor Biura Skupu Produkcji Zwierzęcej
CRS „Samopomoc Chłopska"

ANALIZA WARTOŚCI wymaga organizacji

ANDRZEJ SIKORSKI

W MARCU 1968 roku grupa 6 pracowników „Diory" uczestniczących w kursie techniki organizatorskiej w CODKK otrzymała jako pracę ćwiczebną temat z Analizy Wartości. Po powrocie do zakładu przystąpiono do analizy m.in. gniazda bezpiecznika telewizorów, tarczy napędowej do skali odbiornika „Irys" i tzw. płytki montażowej „Z". Osiągnięto we wszystkich przypadkach obniżkę kosztów tych detali rzędu 50—60 proc.

Dwa pierwsze rozwiązania zostały przyjęte w produkcji, co dało oszczędności 0,5 mln zł rocznie, natomiast zmodyfikowanej płytki „Z", gdzie potencjalne oszczędności były największe, nie udało się wdrożyć; nowa technologia wymagałaby starannego lutowania, w osiągnięcie czego powątpiewano, a poza tym naprawa płytek stwarzałaby trudności, na co nie chciał się zgodzić ZURiT. Tak wyglądało praktycznie pierwsze w Polsce zastosowanie Analizy Wartości w przedsiębiorstwie.

Na tym samym kursie, grupa pracowników ZR im. Kasprzaka przygotowywała zadanie z innego zakresu: z techniki badania pracy, co nie przeszkodziło jednak w zainteresowaniu się analizą wartości. Fakt ten jest godny odnotowania, nie tyle z kronikarskich obowiązków, co z powodu, że do Kasprzaka jeszcze powrócimy.

★

Tyczasem sukcesy „Diory" stały się znane i wywołały wielkie zainteresowanie. W CODKK powstał film szkoleniowy zrealizowany w „Diorze", a do zakładu zgłaszali się chętni obejrzenia nowych metod.

Zachęciło to zakład do zorganizowania dwudniowego seminarium, na którym zapoznano z Analizą Wartości 25 pracowników zakładu.

Ale działalność nie ujęta w rygory organizacyjne zaczęła z czasem słabnąć. Zakład od lat ma spore trudności z utrzymaniem ciągłości produkcji i wykonaniem planów, a nie jest bogaty w specjalistów organizatorów. **Problemy organizatorskie stanowią tu wąskie gardło,** walczy się przede wszystkim o poprawę procesu produkcji **— jeden dzień postoju taśmy kosztuje 200 tys. złotych.** Nie sprzyjały też rozwojowi Analizy Wartości częste zmiany w dyrekcji. No i jest jeszcze jedna przyczyna — ale o niej dowiedziałem się już później, poza zakładem — od początku nie można było ustalić w „Diorze" kompetencji — jakiemu pionowi ma przypaść sprawa stosowania Analizy Wartości; walczyły o nią piony zarówno techniczny, ekonomiczny, jak i organizacyjny.

Jednak, mimo że Analiza Wartości nie została w zakładzie usankcjonowana i sformalizowana, raz przywołana do życia prowadzi swój nieformalny żywot. Bo **Analiza Wartości to nie tylko sposób postępowania, ale przede wszystkim myślenia.** Fakt istnienia w zakładzie kilkunastu osób uzbrojonych, lepiej lub gorzej, w nowe narzędzie powoduje, że stosują one Analizę Wartości na własny użytek, w małych grupkach, a nawet indywidualnie, co jest oczywiście ogromnym zubożeniem metody, ale jej nie wyklucza. Mimo że działalność taka nie jest odnotowywana w odrębnej szufladce z napisem „Analiza Wartości" daje się ją choćby zauważyć w znanym ostatnio, rewelacyjnie tanim, odbiorniku „Jubilat".

☆

Bardziej zorganizowanym sposobem rozwijała się sprawa Analizy Wartości we wspomnianym „Kasprzaku".

Analiza Wartości trafiła do komórki racjonalizacji. Przez pewien czas istniało tu stanowisko analityka wartości, obecnie powstaje zespół stanowisk do spraw Analizy Wartości i badania pracy podporządkowany działowi organizacji. Działalność zespołów pracujących nad określonymi zagadnieniami została odpowiednio zaplanowana w ubiegłym roku. Co tydzień organizowane były, o stałej porze, zebrania plenarne, a zebrania robocze dwa razy tygodniowo (po 2 godziny). Powstały takie rozwiązania, jak m. in. wdrażana już do produkcji nowa technologia znaczka firmowego dla całej rodziny magnetofonów i eliminacja przełącznika napięć w magnetofonach ZK-100, co daje obniżkę kosztów o ponad 1.100 tys. zł rocznie. Natomiast wdrażane aktualnie jest: inne umocowanie rączki i nowy zespół styków dla całej rodziny magnetofonów ZK. Rozwiązania te mają dać obniżkę kosztów własnych o ok. 20 proc., co z kolei ma dać oszczędność 1.250 tys. zł rocznie. W trakcie opracowywania są nowe rozwiązania dla magnetofonu kasetowego MK-125, gramofonu „Mister Hitt" i magnetofonu ZK-240.

W obu zakładach Analiza Wartości wprowadzona została przez grupkę entuzjastów i natychmiast się przyjęła. W obu nie ma jeszcze stabilnej komórki zajmującej się tą metodą, aczkolwiek „Kasprzak" jest już bliski ostatecznego rozwiązania. Są jednak doświadczenia we wdrażaniu Analizy Wartości, które warto przekazać szerzej.

☆

Analiza Wartości jest **analizą funkcją przedmiotu w stosunku do kosztów ponoszonych na realizację tej funkcji.** Dlatego konieczna jest dobra znajomość wstępnych założeń. Praktyka pokazuje, że największe efekty osiąga się tam, gdzie istnieje silny nacisk zewnętrzny na cenę, — np. jest ona określona przez zagranicznego odbiorcę jako warunek wstępny. **Wtedy opłaca się** stosować Analizę Wartości na etapie projektowania, gdzie wyniki są najlepsze.

Jeżeli cena zatwierdzona jest na podstawie kalkulacji kosztów, opłaca się oczywiście projektować drogo, a dopiero po zatwierdzeniu ceny wprowadzać innowacje — wtedy różnica kosztów zostaje w przedsiębiorstwie. Tak jest np. w przypadku „Diory". Z drugiej strony łatwiej pochwalić się obniżką kosztów produkcji, gdzie efekt jest od razu wymierny niż wprowadzać od początku tańszą technologię.

O ile w końcowym efekcie nie ma różnicy w wyrobie poddanym Analizie Wartości, czy zmienionym normalnym wnioskiem racjonalizatorskim, to istnieje zasadnicza różnica w metodzie. Mimo że każdy przeszkolony w stosowaniu AW dysponuje pewnym narzędziem, jest to przede wszystkim **metoda zespołowa i jako taka wymaga odpowiedniej organizacji na terenie przedsiębiorstwa.** Trudno autorytatywnie wskazywać miejsce komórki AW w przedsiębiorstwie, jak i jej strukturę, ale, jak dotąd, dobre efekty daje umieszczenie jej w dziale organizacji.

W zespołach prowadzących Analizę Wartości celowe jest jak największe zróżnicowanie zawodowe; powinni w ich skład wchodzić konstruktorzy, technolodzy, ekonomiści, organizatorzy, kontrolerzy, kalkulatorzy, specjaliści kontroli technicznej, a także osoby nie mające nic wspólnego z procesem produkcji jako tzw. „świeże głowy".

Zespoły muszą mieć swoje stałe godziny pracy w których ich członkowie są całkowicie oderwani od bieżących spraw przedsiębiorstwa. Działalność zespołów AW korzystnie jest powiązać z działalnością racjonalizatorską. Formalnie **dyrekcja powinna:**

- **powołać zespół AW jako brygadę racjonalizatorską;**
- **zawrzeć z nią umowę na wykonanie określonej pracy;**
- **wydać zarządzenie, że członkowie brygady mogą pracować w czasie pracy przedsiębiorstwa.**

Bardzo istotny jest stosunek zespołu Analizy Wartości do konstruktorów badanego rozwiązania. Nie powinien on dać odczuć, że zespół poprawia błędy konstrukcyjne, a najlepiej jest, jeżeli konstruktorzy uczestniczą w zespole, który analizuje ich wyrób. Zaniechanie tego powoduje silne i dość oczywiste opory ze strony kadry technicznej. Bardzo ważną sprawą jest odpowiednie powiązanie oszczędności z tytułu prowadzenia Analizy Wartości z funduszem nagród przedsiębiorstwa. Nie zostało ono jeszcze wypracowane. Aktualnie korzysta się tu na ogół z istniejących przepisów racjonalizatorskich. Warto odnotować dyskutowany aktualnie w „Kasprzaku" system, który przewiduje, że w pierwszym roku wprowadzenia nowego rozwiązania 40 proc. oszczędności przeznaczonych byłoby na nagrody w relacji 1/5 dla bezpośrednich twórców, a reszta dla całej załogi. W roku następnym 30 proc., a w trzecim 20 proc. Podkreśla się tu, że niezwykle istotny jest udział w zyskach **całej załogi.**

Proponuje się także, aby nagrody były wpłacane dość szybko i co kwartał. Dodam od siebie, że ważne jest, aby wypłacone były one dopiero po faktycznym wdrożeniu wniosku do produkcji.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze jedna sprawa. Analiza Wartości nie wymaga zachowania pełnych funkcji przedmiotu. Chodzi tu bowiem o **kompromis między funkcjami i kosztem.** Ograniczeniami są często normy technologiczne, czy inne czynniki, jak np. licencja lub warunki stawiane przez odbiorcę (w przypadku np. „Diory" wspomniany na początku przykład płytki „Z" i oporów ZURiT). Jeżeli Analiza Wartości przedmiotu wskaże na konieczność zmian normy czy odstępstw od licencji, warto często podjąć trud walki o zmianę wymagań. Tak było po wprowadzeniu zmian w elektroenergetycznym kablu aluminiowym typu YAKY-4 x 120 mm produkowanym w Ożarowie.

Charakterystyczne jest, że na warszawskiej wystawie Analizy Wartości wszystkie eksponaty opatrzone były etykietką, że funkcja wyrobu zostaje ta sama, lub, że po analizie funkcje się nie zmieniły. Są też wypadki poprawy funkcji i te są niewątpliwie najcenniejsze.

PRZEMYSŁ NA GLINIANYCH NOGACH

TADEUSZ RUSTAN

W KWIETNIU przyszłego roku minie 20 lat od dnia uruchomienia wielkiej cegielni w Zielonce pod Warszawą. Pisano o niej wówczas — a był to rok 1952 — z dużym entuzjazmem, nazywając ją cegielnią-gigantem i budową socjalizmu. Rokowano jednak z jej uruchomieniem, jak się wkrótce okazało, zupełnie niewspółmierne nadzieje. Miała ona bowiem produkować rocznie — w myśl założeń projektowych — 40 mln sztuk cegieł rocznie, a w praktyce jeszcze w żadnym roku swej blisko dwudziestoletniej działalności nie osiągnęła tej ilości. Praktycznie zakład dostarcza budownictwu przeciętnie ok. 25 mln sztuk cegieł rocznie.

Powodów tego jest kilka, ale do podstawowych należy zaliczyć: błędne założenia procesu technologicznego, oddanie zakładu do eksploatacji pomimo niezakończenia szeregu inwestycji i złe wykonawstwo większości zainstalowanych urządzeń. Nie ma jednak potrzeby dzisiaj, po 20 latach, do tych spraw w sposób szczegółowy powracać. Wystarczy tylko dodać, że praktyka już pierwszych lat eksploatacji zakładu wyraźnie wykazała, iż bez radykalnej przebudowy podstawowych działów produkcyjnych nie może być mowy o jakimś względnie przyzwoitym realizowaniu rocznych planów produkcji.

Sytuacja zmieniła się nieco z początkiem lat sześćdziesiątych, kiedy przeprowadzono częściową modernizację tzw. wstępnego przerobu surowca. Przebudowano transport i zmieniono asortyment produkcji, eliminując z niej cegłę pełną, a wprowadzając na jej miejsce tzw. kratówkę. Plany były realizowane do roku 1965. Oczywiście, daleko im było do projektowej ilości 40 mln sztuk cegieł.

Warto tu jednak wspomnieć, że w ramach tej modernizacji zamierzano wybudować nowe, z prawdziwego zdarzenia źródło ciepła dla zakładu. Pozwoliłoby to generalnie rozwiązać nie tylko problem ustawicznie źle działających do dziś suszarń recyrkulacyjnych, ale poprawiłoby radykalnie warunki, w jakich pracują palacze zakładowej kotłowni. Obiekt ten — od 20 lat nie przyjęty przez nadzór budowlany (!), z uwagi na niski i betonowy pułap, nieprzepisowe stłoczenie kotłów, brak odpowiedniej wentylacji i niziutkie kominy — jest zaprzeczeniem elementarnych zasad przemysłowej sztuki budowlanej, bezpieczeństwa i higieny pracy oraz stałym źródłem zapylenia całego zakładu i najbliższej, bynajmniej nie bezludnej, okolicy. Miano więc wybudować nową kotłownię za 6 mln złotych. Opracowano wstępną dokumentację i zakupiono nawet kocioł i turbogenerator. Zjednoczenie Przemysłu Ceramiki Budowlanej, skreśliło w 1967 r. projektowaną inwestycję z planu jako... nierentowną. Zakupione agregaty złożono w magazynie, wydając jak do tej pory już 500 tys. zł na ich konserwację.

*

W ostatniej 5-latce sytuacja w „Zielonce" powróciła do poprzedniej normy — planów nie wykonywano. Poprawione częściowo po złym projekcie i takim samym wykonawstwie suszarnie, dawały i nadal dają coraz bardziej znać o sobie. Podobnie przedstawia się sprawa pieców, w których wypala się cegłę. Pierwsze więcej dymią niż suszą, w drugich trudno utrzymać odpowiednią temperaturę w poszczególnych strefach ognia.

W roku 1969 ponownie powstała w zielonkowskiej cegielni myśl o generalnej modernizacji zakładu. Odpowiedni projekt złożono w Zjednoczeniu. Przewidywał on: wybudowanie 2 pieców tunelowych o długości 110 m, do których cegła surowa i z których cegła już wypalona może być transportowana mechanicznie z wyeliminowaniem taczek i ciężkiej oraz szkodliwej dla zdrowia pracy tzw. za- i wytaczaczy, radykalną modernizację komór suszarniczych i wstępnego przerobu surowca oraz wybudowanie wreszcie nowej kotłowni, a także łazienek i szatni.

Piece tunelowe opalane byłyby gazem, a nie węglem. Wpłynęłoby to na likwidację zapylenia zakładu i okolicy oraz na obniżenie kosztów produkcji. Zrezygnowanie z ogrzewania parowego, dające duże straty w kondensacie i przejście na ogrzewanie suszarń wodą o wysokiej (150 st.) temperaturze, posiada z technologicznego punktu widzenia bardzo duże walory, umożliwia bowiem dokładną regulację ilości doprowadzonego ciepła do każdej komory.

Modernizacja i w jej wyniku zmechanizowanie, a nawet częściowe zautomatyzowanie najbardziej uciążliwych dla zdrowia robotników procesów produkcyjnych, przyczyniłoby się niewątpliwie do generalnej zmiany fatalnych warunków bhp, jak również do osiągnięcia rytmicznej realizacji zadań produkcyjnych. I ostatni — w warunkach „Zielonki" niezwykle istotny argument — po całkowitej realizacji tego projektu, trwającej ok. 2 lat, „Zielonka" dostarczać by mogła budownictwu 42 mln sztuk cegieł.

Zjednoczenie nie ustosunkowało się formalnie do tego projektu. W wyniku jednak rozmów, jakie przeprowadził poprzedni dyrektor zakładu z naczelnym dyrektorem ZPCB, jeden z najgorzej pracujących pieców kręgowych rozebrano. I na tym sprawa generalnej modernizacji zielonkowskiej cegielni skończyła się. Po dawnemu lata się tam i klajstruje wszystko przy pomocy czteroosobowej brygady remontowej. A tymczasem zaczynają się już rysować i pękać niektóre stropy i ściany, nie mówiąc o coraz cherlawiej pracujących suszarniach (których część jest nawet nieczynna) i piecach. I taki stan trwa do dzisiaj.

*

Co na to wszystko Zjednoczenie Przemysłu Ceramiki Budowlanej? W Zjednoczeniu zajęci są, wydaje się, innymi sprawami...

Cały pion techniczny znajduje się aktualnie w rozsypce. Wszyscy główni specjaliści złożyli wymówienia. Dyrektor techniczny poprosił o zmianę stanowiska, dyrektor inwestycyjny złożył rezygnację. W pionie produkcji od początku bieżącego roku nie jest obsadzone stanowisko naczelnika jednej z podstawowych komórek, mianowicie Wydziału Środków Produkcji, któremu podlegają sprawy związane z eksploatacją, remontami i inwestycjami własnymi przedsiębiorstw.

Sprawy postępu technicznego, szczególnie w zakresie technologii i unowocześnienia starych zakładów, nie są postawione na właściwym poziomie. Nic też dziwnego, że cegielnia w Zielonce, jedna z największych w kraju, od lat boryka się sama z przerastającymi jej siły trudnościami. A wszelkie zamierzenia i projekty wychodzące od jej kierownictwa, mające na celu radykalne usunięcie wszystkich warunków uniemożliwiających normalną produkcję, pozostają tylko na papierze.

Zresztą „Zielonka" nie jest tu wyjątkiem, jest tylko przykładem skutków indolencji, jaka ogarnęła cały przemysł ceramiki czerwonej. Kolejne reorganizacje Zjednoczenia, w niczym działalności przemysłu ceramiki budowlanej nie poprawiają.

Co będzie dalej? Jak Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zamierza ten problem rozwiązać?

Aktualności

PRZYCHODY I WYDATKI LUDNOŚCI NA POCZĄTKU ROKU

Wstępne szacunki wskazują, że również w I kwartale br. utrzyma się osiągnięta w ub. roku wysoka dynamika przychodów pieniężnych ludności. O ile bowiem wzrost tych przychodów w 1971 r. oceniany jest obecnie na ponad 10 proc. powyżej 1970 r., to w szacunku na I kwartał br. zakłada się ich wzrost w granicach ponad 9 proc. Nadal więc tempo wzrostu przychodów jest znacznie wyższe od osiąganego w ostatnich latach poprzedniego pięciolecia.

Decyduje o tym głównie przewidywany wzrost wypłat z tytułu świadczeń społecznych (rent i zasiłków o ponad 11 proc. powyżej I kw. ub. r.) oraz wzrost wypłat z tytułu skupu produktów rolnych (o 25 proc.). Niewiele niższy niż w ub. roku będzie jednak również wzrost wypłat z tytułu wynagrodzeń objętych funduszem płac (w I kw. br. 8,1 proc. wobec 8,8 proc. w ub. r.).

Tak ukształtowany wzrost przychodów pieniężnych ludności stawia szczególne wymagania wobec podaży towarów i usług, na których zakup ludność przeznacza swoje przychody. Dostawy rynkowe towarów i usług powinny bowiem zapewnić możliwość zwiększenia ich zakupów w granicach 10 proc. Wzrost przychodów netto (po potrąceniu podatków, spłat kredytów i różnego typu składek) będzie bowiem nieco wyższy od podanych wskaźników wzrostu przychodów ogółem, a ponadto ludność dysponować będzie wyższym niż w poprzednich latach przyrostem zasobów pieniężnych z 1971 r. (Sb)

HANDEL W I KWARTALE

Projekt planu obrotu na pierwszy kwartał br. przewiduje wysoki wzrost sprzedaży towarów. Ogólna wielkość obrotów detalicznych będzie o 8,5 proc., a sprzedaż detaliczna o 9,7 proc. wyższa w porównaniu z pierwszym kwartałem 1971 r. Wysokie tempo wzrostu obrotów detalicznych powinno pozwolić na zrównoważenie popytu wynikającego ze zwiększonych dochodów. Uwzględnia się również, że przyspieszenie zakupów będzie związane z przypadającymi świętami wielkanocnymi.

Zakłada się pełne zaspokojenie potrzeb rynku we wszystkie podstawowe produkty spożywcze. Dostawy mięsa i jego przetworów będą wyższe o ok. 20 proc. w stosunku do I kwartału ub. r. Struktura planowanych dostaw mięsa będzie lepiej dostosowana do popytu. Znacznie wzrosną dostawy mięsa drobiowego (o ok. 46,5 proc.), zwiększy się ilość poszukiwanych indyków. Jaj będzie o 12 proc. więcej, podobnie serów i innych przetworów mleczarskich, ryb i przetworów rybnych o ponad 10,5 proc. więcej, w tym śledzi solonych o ok. 29 proc. Nie będzie jednak można w pełni zaspokoić popytu na filety z ryb. Masła natomiast będzie więcej o ponad 6 proc., niż w I kwartale ub. r. Dostawy innych tłuszczów jadalnych pozwolą na pełne zaspokojenie potrzeb. Wzrost dostaw margaryny „Maja" wyniesie 3,5 tys. ton (730 ton w I kwartale ub. r.). Zapewnione są również większe ilości oleju jadalnego.

Dostawy wyrobów przemysłu lekkiego z produkcji krajowej i importu będą o 9,3 proc. wyższe niż w I kwartale ub. r. Dostawy z importu wzrosną o blisko 27 proc. Nastąpi także pewna poprawa wyboru asortymentów dostarczonych towarów. Trudności wystąpią jeszcze w dostawach obuwia gumowego, choć dostarczy się ich o 17,4 proc., więcej niż w I kwartale ub. r. Podobne trudności wystąpią w dostawach wyrobów szklanych i ceramiki domowej. (msk)

SPRZEDAŻ RATALNA A STRUKTURA OBROTÓW

Dostępne aktualnie dane wskazują, że wypłaty kredytów na zakupy ratalne towarów w 1971 r. były o ok. 20 proc. wyższe niż w 1970 r. Zadecydowały o tym liczne udogodnienia warunków sprzedaży ratalnej towarów (obniżenie pierwszej wpłaty, wydłużenie okresów spłaty i rozszerzenie listy towarów objętych sprzedażą ratalną). Już jednak w IV kwartale 1971 r. wypłaty kredytów ratalnych spadły o ok. 6 proc. poniżej IV kwartału 1970 r. Częściowo jest to uzasadnione wysokim wzrostem sprzedaży ratalnej w IV kwartale 1970 r. (o 29 proc.).

Również na I kwartał br. założono dalszy znaczny spadek sprzedaży ratalnej (w granicach 20 proc.), co również jest uzasadnione wysokim wzrostem sprzedaży ratalnej w I kwartale ub. r. (o ponad 60 proc.) oraz ograniczeniami w sprzedaży ratalnej lodówek, magnetofonów i niektórych asortymentów odzieży.

W związku z tymi założeniami, które ostatecznie nie decydują o rzeczywistym ukształtowaniu sprzedaży ratalnej, warto odnotować fakt, że ubiegłoroczny wydatny wzrost sprzedaży ratalnej w I i II kwartale zbiega się z wydatnym wzrostem udziału artykułów nieżywnościowych w sprzedaży detalicznej ogółem. W miarę natomiast jak słabła dynamika kredytów ratalnych spadł i udział sprzedaży artykułów nieżywnościowych. Sprzedaż ratalną wypada więc uznać jako jeden z istotnych czynników stymulujących przesunięcia struktury sprzedaży w kierunku artykułów nieżywnościowych. Na specjalne rozważenie zasługuje więc chyba, czy nie słuszne byłoby utrzymywanie na niektórych odcinkach obrotu sprzedaży ratalnej nawet wówczas, gdy występuje pewien niedobór zaopatrzenia w objęte tą sprzedażą towary. Spłaty rat silniej bowiem oddziałują chyba na przesunięcia w strukturze spożycia, niż zachęty na rzecz gromadzenia wkładów oszczędnościowych. (Sb)

DODATKOWE MIEJSCA PRACY

Obserwowany pod koniec ub. r. wzrost liczby wolnych miejsc pracy (o ponad 90 proc. powyżej stanu z końca poprzedniego roku) nie zlikwidował jeszcze braku miejsc pracy dla kobiet, występującego na niektórych terenach. Nadal bowiem liczba kobiet poszukujących pracy prawie czterokrotnie przekracza liczbę wolnych miejsc pracy dla kobiet.

W związku z tym specjalna uchwała Rady Ministrów wydzieliła 250 mln zł na lata 1972—1975 na inwestycje, mające zapewnić miejsca pracy w miejscowościach o stałych nadwyżkach siły roboczej, zwłaszcza kobiet. Uruchamianie tych środków następować ma w oparciu o zgłoszenia przewodniczących wojewódzkich rad narodowych możliwości podjęcia inwestycji, których okres realizacji nie przekracza 1 roku, a które mogą zapewnić miejsca pracy zwłaszcza w produkcji artykułów rynkowych i usług dla ludności. Ze środków na te inwestycje korzystać mogą przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze oraz organizacje społeczne prowadzące działalność.

Przekroczenie funduszu płac w przedsiębiorstwach budowlanych związane z wykonywaniem inwestycji mających szybko zwiększyć liczbę miejsc pracy na terenach o nadwyżkach siły roboczej oraz przekroczenia funduszu płac w przedsiębiorstwach organizujących nowe miejsca pracy mają być uznawane za usprawiedliwione.

Obecnie więc rozwiązywanie trudności związanych z nadwyżkami siły roboczej uzależnione jest przede wszystkim od inicjatywy zainteresowanych rad narodowych. (Sb)

FUNDUSZ PŁAC 1972 ROKU

Fundusz płac 1972 roku wynosi około 868 mld zł, co w porównaniu z ub. rokiem oznacza wzrost o 26,6 mld zł, a zatem o około 8 proc. W globalnym funduszu znajduje się rezerwa zabezpieczająca wykonanie uchwały z lutego 1971 r. w sprawie premiowania i nagradzania robotników oraz pracowników przemysłu, a także fundusz dodatków do płac najniższych.

Osobowy fundusz płac zwiększy się o około 23 mld zł, uwzględniając założony w planie wzrost zatrudnienia o 332 tys. osób (tj. ponad 10 mld zł), konieczność opłacenia wzrostu wydajności, awansów i przeszeregowań oraz zmiany systemów wynagradzania, co wyniesie prawie 13 mld złotych.

Bezosobowy fundusz płac będzie niższy niż w 1971 r. o 0,3 proc. Natomiast zwiększy się fundusz prowizji i honorariów. Wynika to z założonego zwiększenia obrotów i usług. Ogółem wzrost przeciętnej płacy brutto w 1972 r. szacuje się na 3,6 proc.

Szereg zmian wprowadzonych zostało już w gospodarowaniu zatrudnieniem i funduszem płac. Zmiany te polegają przede wszystkim na znoszeniu limitów zatrudnienia i uelastycznieniu przepisów określających zasady gospodarowania funduszem płac. (msk)

HANDEL ZAGRANICZNY W 1971 ROKU

Według wstępnych obliczeń wartość obrotów handlu zagranicznego w 1971 r. przekroczy 31 mld zł dew., co oznacza wzrost o ok. 9 proc. W 1971 r. import towarów rolno-spożywczych (w tym zboża, mięsa i tłuszczów) oraz przemysłowych towarów konsumpcyjnych wzrósł o 34 proc. w stosunku do 1970 r. Między in. z tego powodu odnotowano większy przyrost importu o ok. 9,3 proc. niż eksportu o ok. 8,7 proc. Przekroczenie planu obrotów handlu zagranicznego o 1,1 proc. wynika z większych niż planowano rozmiarów wymiany z krajami socjalistycznymi. Eksport do tych krajów przekroczył założenia planu o 4,4 proc. a import o 0,4 proc.

Na uwagę zasługuje również wysokie tempo wzrostu obrotów z krajami kapitalistycznymi. Eksport do tych krajów w 1971 r. wzrósł w porównaniu z 1970 r. o 11 proc., a import o ok. 12,5 proc. W 1971 r. zwiększył się eksport węgla oraz szeregu surowców i półfabrykatów przemysłowych m. in. produkowanych w przemyśle hutniczym i chemicznym, towarów rolno-spożywczych, wyrobów przemysłu lekkiego i innych gałęzi przemysłu konsumpcyjnego. Zaznaczył się także dalszy wzrost eksportu wyrobów przemysłu elektromaszynowego, w tym również do krajów kapitalistycznych. Pomyślne są wyniki eksportu statków, kompletnych obiektów przemysłowych, urządzeń i wyrobów hutniczych, wyrobów metalowych, maszyn, urządzeń budowlanych i drogowych, ciągników i maszyn rolniczych. (msk)

NOWE ZASADY ODPŁATNOŚCI ZA POSIŁKI

1 stycznia br. weszły w życie nowe zasady odpłatności za posiłki świadczone przez stołówki w zakładach pracy. Odpłatność obejmuje wyłącznie koszt surowca zużytego do produkcji posiłków, obliczony w cenach detalicznych. Dotyczy to większości rodzajów posiłków wydawanych w zakładach pracy. Za posiłki regeneracyjno-wzmacniające przysługujące osobom wykonującym prace szczególnie ciężkie, zwłaszcza zimą na otwartej przestrzeni, odpłatność wahać się będzie od 3 zł do kosztów surowca pomniejszonych o 10 proc. Natomiast ceny nieabonamentowe lub sprzedawane na podstawie niepracowniczych kart abonamentowych będą zwiększone o narzut w wysokości pozwalającej na pokrycie wszystkich kosztów produkcji i sprzedaży. Całą różnicę między kosztami żywienia przyzakładowego, a odpłatnością konsumentów pokrywa zakład pracy.

Ważnym szczegółem jest rozszerzenie ilości osób uprawnionych do korzystania z posiłków na podstawie pracowniczych kart abonamentowych, a więc tańszych. Obok pracowników i uczniów szkół przyzakładowych będą mogli obecnie je otrzymywać studenci odbywający praktyki w zakładach oraz emeryci i renciści, i to nie tylko byli pracownicy zakładów prowadzących stołówkę, ale i innych, które zawarły z tymi zakładami odpowiednie umowy i uczestniczą w kosztach żywienia.

Nowe przepisy ułatwiają także kontrolę jakości posiłków, bowiem obecnie sami konsumenci będą mogli decydować o poziomie żywienia w swoim zakładzie pracy. (msk)

ZMIANY ORGANIZACYJNE W HANDLU

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wprowadza w bież. roku pewne zmiany organizacyjne. Przewiduje się zniesienie limitowania wszystkich artykułów, które można uzyskać w odpowiednich ilościach. W związku z tym zwiększa się odpowiedzialność przedsiębiorstw handlowych za lokalne zaopatrzenie rynku i dostosowywanie go do potrzeb ludności.

Nowe zasady wymagają operatywniejszego działania, lepszej współpracy z hurtem i producentami, dokładniejszej znajomości potrzeb. Zabiegom mającym na celu ułatwienie zaopatrzenia przedsiębiorstw detalicznych sprzyja polityka „otwartych magazynów" polegająca na tym, że mogą one dokonywać zakupów w dowolnych hurtowniach, a nie jak dotąd, tylko w rejonowych. Nie obowiązuje również podział na hurtow-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

POLSKA NA TLE EUROPY

POZIOM DOCHODU NARODOWEGO

PORÓWNANIA wielkości dochodu narodowego na 1 mieszkańca różnych krajów są bardzo trudne nie tylko ze względu na różne metody obliczeń tego dochodu (istotne różnice występują zwłaszcza między krajami socjalistycznymi a kapitalistycznymi), ale głównie z powodu trudności przeliczenia na jedną walutę (oficjalne kursy walut często nie odpowiadają faktycznym relacjom siły nabywczej). I możemy tu uzyskać TYLKO PRZYBLIZONE SZACUNKI.

Ale są to szacunki nader ważne i nader interesujące, chodzi przecież o podstawowy, NAJBARDZIEJ SYNTETYCZNY MIERNIK POZIOMU GOSPODARKI. Zobaczmy więc, co mówią takie porównania przedstawione w publikacji GUS: „GOSPODARKA POLSKI NA TLE WYBRANYCH KRAJÓW EUROPEJSKICH".

Otóż szacuje się, że W ROKU 1950 (przyjętym tu jako punkt wyjścia) DOCHÓD NARODOWY NA 1 MIESZKAŃCA był:

● w W. Brytanii, NRF i Francji — ok. 2—3 razy wyższy niż w Polsce,

● w Austrii, Czechosłowacji i Włoszech — o ok. 50 proc. wyższy niż w Polsce,

● w NRD i na Węgrzech o ok. 20 proc. wyższy (Polska — 100 proc.), zaś w Jugosławii niższy.

Przed przeszło 20 laty porównywane kraje stanowiły więc trzy wyraźnie zróżnicowane grupy. Przy tym ten punkt startu był na Węgrzech, w Polsce i w Jugosławii dodatkowo obniżony na skutek niskiego stopnia uprzemysłowienia i wynikającej stąd zacofanej struktury gospodarczej.

Dzięki szybszemu tempu wzrostu dochodu narodowego w krajach socjalistycznych (pokazanemu w poprzedniej informacji z tego cyklu) — TO ZRÓŻNICOWANIE ZNACZNIE ZMALAŁO.

Jeśli wyszacujemy dochód narodowy Polski W ROKU 1968 wg metody stosowanej w państwach kapitalistycznych oraz przeliczymy go wg skorygowanego kursu (1 dolar = 28 zł, kurs ten uzyskano na podstawie porównania zestawu odpowiednich wskaźników Polski i Austrii, przeprowadzonego pod auspicjami ONZ), wówczas poziom tego dochodu BRUTTO NA 1 MIESZKAŃCA przedstawi się następująco:

	w dolarach USA	Polska = 100
NRF	2 130	230
Francja	1 990	220
W. Brytania	1 950	210
Austria	1 750	190
Włochy	1 480	160
Polska	910	100

Natomiast szacunek poziomu dochodu narodowego NETTO NA 1 MIESZKAŃCA dla krajów RWPG — obliczanego wg stosowanej przez nie metody i porównywanego wg średnich indeksów cen — jest DLA ROKU 1969 następujący:

NRD	150
Czechosłowacja	150
Węgry	110
Polska	100

Tak więc dochód narodowy na 1 mieszkańca NRF, Francji i W. Brytanii był ostatnio ponad 2-krotnie większy niż w Polsce, w Austrii blisko dwukrotnie wyższy, we Włoszech o przeszło połowę, zaś w NRD i Czechosłowacji — o połowę wyższy. Zatem w MINIONYM DWUDZIESTOLECIU:

— zmalała omawiana tu rozpiętość między Polską a poprzednio najwyżej rozwiniętymi krajami, tj. W. Brytanią i Francją.

— wzrosła zaś wyraźnie w stosunku do NRD (gdzie wyjątkowo szybki wzrost dochodu na 1 mieszkańca wiązał się m.in. ze spadkiem liczby ludności, podczas gdy u nas liczba ta szybko rosła).

— natomiast w stosunku do pozostałych porównywanych tu krajów, również szybko rozwijających się (Czechosłowacja, Węgry, Austria, NRF, Włochy) — nasz dystans mierzony poziomem dochodu narodowego na 1 mieszkańca nie uległ większym zmianom.

Powyższe syntetyczne mierniki poziomu gospodarki nie obrazują zróżnicowania poziomu życiowego, gdyż trzeba tu uwzględnić m.in. proporcje podziału dochodu narodowego na cele spożycia (zaspokajającego bieżące potrzeby ludności) i akumulacji (służącej rozwojowi gospodarki).

(WSG)

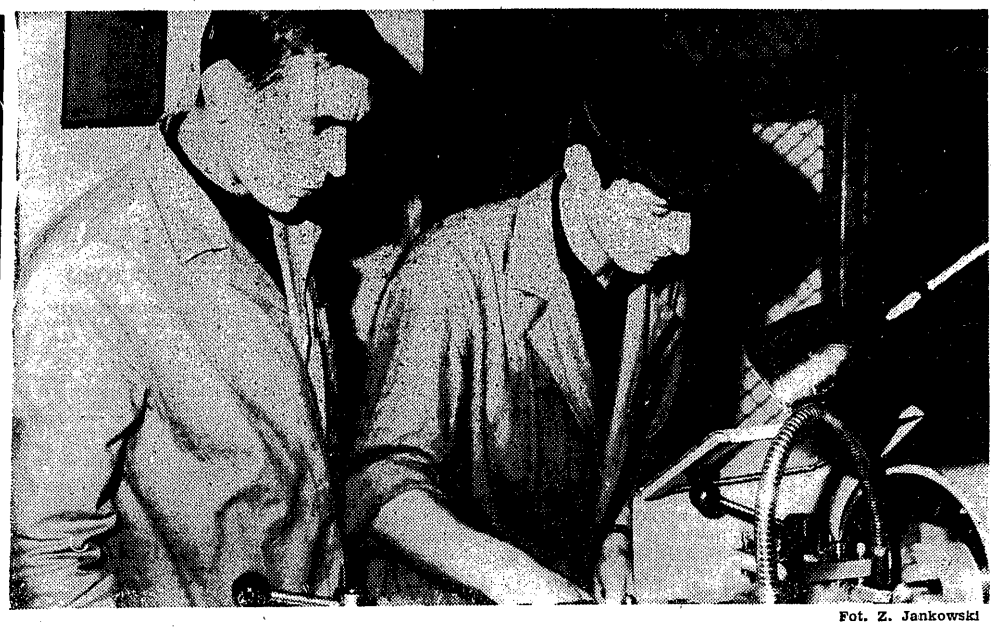

Fot. Z. Jankowski

CZYM PRZYCIĄGNĄĆ FACHOWCÓW

ANDRZEJ CHMIELEWSKI
KAROL SZWARC

Od chwili swego powstania z początkiem lat sześćdziesiątych Warszawska Fabryka Pomp boryka się z problemami zatrudnienia. Najpierw nie można było skompletować pełnej załogi, choćby na jedną zmianę ze względu na brak wysokiej klasy fachowców i trudności deglomeracyjne. W miarę upływu czasu przeszkodę tę pokonano. Obecnie liczebność pracowników jest zgodna z przyznanymi limitami. Nie oznacza to bynamniej, że sprawa została rozwiązana do końca.

MYŚLI się o lepszym wykorzystaniu majątku w drodze zwiększenia zmianowości. Równocześnie wciąż kwestią pierwszoplanową jest przyciągnięcie do fabryki dużej grupy wysoko wykwalifikowanych specjalistów zapewniających niezbędny w zakładzie wysoki poziom procesu technologicznego.

Atrakcyjność pracy w WFP uzależniona jest od czterech spraw: od wysokości wynagrodzenia, od stanu bhp, od organizacji pracy i od warunków socjalnych. Co zrobiono na tych odcinkach, aby przyciągnąć do fabryki pracowników, zwłaszcza zaś fachowców?

WARUNKI PRACY

Jeśli chodzi o płace, to są one stosunkowo wysokie i wahają się w grupie produkcyjnej średnio na poszczególnych wydziałach w granicach 3—3,5 tys. zł. Niewielka część pracowników, fachowców o wysokich kwalifikacjach zarabia nawet ponad 10 tys. zł miesięcznie. A nie jest to łatwe do osiągnięcia. Produkcja ma bowiem charakter jednostkowy, prototypowy i niepowtarzalny. Reżim zaś technologiczny jest wymagający.

Dla pewnej części załogi te warunki materialne są jeszcze lepsze, gdyż niektórzy pracownicy urządzenia wyprodukowane w WFP montują w wielu krajach świata. Wyjazdy te przynoszą nie tylko doświadczenia fachowe i rozszerzają horyzonty poznawcze, ale także wiążą się z dodatkowymi zarobkami. Od strony więc płacowej praca w przedsiębiorstwie jest dostatecznie atrakcyjna.

W fabryce wyczuwa się także dużą dbałość o robotnika. Pracownicy w zasadzie nie uskarżają się na stan bhp, pomimo że na niektórych wydziałach praca jest ciężka i trudna, choć nagłośnienie i zapylenie jest w ramach norm. Ilość wypadków przy pracy w ciągu ostatnich trzech lat zmalała o 63 proc. Zapewne jest to wynik wzrostu w latach 1968—1970 nakładów na bhp o przeszło 82 proc., co zagwarantowało m. in. wykonanie wentylacji w niektórych oddziałach, rozbudowę szatni i łaźni, paletyzację i rozbudowę pola wsadowego w odlewni, rozszerzenie pomieszczeń socjalnych, odnowienie pomieszczeń produkcyjnych itp.

Narzekania dotyczą głównie odzieży roboczej i normatywów jej użytkowania. Jest to przede wszystkim spowodowane jakością materiałów, z których sporządzona jest odzież i obuwie. Materiały są bardzo kurczliwe, a skóra zbyt słaba. Jednocześnie trudna praca i częstokroć ponad 8-godzinny dzień roboczy powodują, że odzież i obuwie tracą swą świeżość i użyteczność stosunkowo szybko. Toteż zakład zmuszony jest zatrudniać dodatkowo specjalną pracownicę, która podłuża kurczące się w praniu ubrania, a także wymieniać obuwie w czasie 6-krotnie szybszym, aniżeli przewidują to przepisy.

Wiele zastrzeżeń budzi natomiast organizacja pracy. Na tym odcinku trapią przedsiębiorstwo przede wszystkim kłopoty typowe dla całego naszego przemysłu. Są one związane z dostawami niedostatecznymi od strony ilościowej, z terminowością nadsyłania elementów i materiałów, z jakością tych towarów. Słowem — jedną z głównych przeszkód jest kooperacja.

W WFP kłopoty z kooperacją spotęgowane są jednostkowym charakterem produkcji. W niewielkim tylko stopniu w obecnej chwili przedsiębiorstwo może się przed tymi trudnościami bronić przy pomocy powszechnie stosowanej metody gromadzenia zapasów lub rozszerzenia własnej produkcji zaopatrzeniowej. Czyni to jednak wszędzie tam, gdzie tylko to jest możliwe.

Jednak zupełnie inaczej ma się sprawa w zakresie bardziej podstawowych elementów. Dotyczy to np. odlewów, zwłaszcza staliwnych. W tym przypadku każde zamówienie ma w zasadzie charakter jednostkowy.

Jeśli jakiś wyrób jest wybrakowany (a zdarza się to dość często, albowiem 6 proc. odlewów ma wady), to produkcja musi zostać zahamowana. Nie można bowiem sięgnąć do magazynu lub ekspresowo sprowadzić odlewu od dostawcy. Trzeba natomiast na nowo zamawiać wykonanie danego podzespołu. Nieterminowa dostawa wywiera również ten sam skutek.

Praca w WFP rwie się, jest nierytmiczna i wymaga częstych przestawień. A robotnicy skarżą się na ciągłe przestawienia w produkcji, na nieprzygotowanie i zły rozdział robót, na męczącą nierytmiczność itd.

Z tych bolączek zdają sobie wszyscy sprawę. Na szczeblu resortu lub zjednoczenia nieraz się tym zajmowano. Jak dotychczas, udało się uzyskać pewną poprawę w zakresie terminowości (zwłaszcza przy kontraktach zagranicznych). Wciąż jednak nie widać wyraźnego postępu w sferze jakości. Co więcej — nikt nie żywi przekonania, aby udało się w obecnych warunkach organizacyjnych i technologicznych uzyskać zdecydowane polepszenie sytuacji i to pomimo niezwykle istotnej wagi w całej gospodarce wytwarzanych w WFP produktów.

Sięgnięto więc po rozwiązania powszechnie znane. Dotychczasowa odlewnia przedsiębiorstwa spełniała rolę pomocniczą i nie była w stanie ani jakościowo, ani ilościowo zaspokoić potrzeb. Wobec tego zapadła decyzja budowy (a właściwie modernizacji) zakładu filialnego w Siedlcach.

W ramach tego przedsięwzięcia przewiduje się również uruchomienie odrębni. Będzie ona spełniała rolę wiodącą w dziedzinie produkcji pomp w całym kraju, a zarazem powinna usunąć znaczną część obecnych perturbacji w WFP. Jest to inwestycja potrzebna ze względu na występujący w tym zakresie ilościowy deficyt i bardzo opłacalna.

Wraz z uruchomieniem tej odlewni praca przedsiębiorstwa stanie się bardziej rytmiczna i efektywna z uwagi na lepsze wykorzystanie parku maszynowego. Robotnikom zaś może to dopomóc w podnoszeniu indywidualnej wydajności pracy i zwiększeniu wynagrodzenia.

WARUNKI SOCJALNE

Równie ważną sprawą w uatrakcyjnieniu pracy w WFP jest dążenie do polepszenia warunków socjalno-bytowych. W ostatnich latach na cele te wydatkuje się przeszło 4 mln zł rocznie. Połowa tej kwoty pochodzi ze środków obrotowych. Na drugą część składają się wydatki z funduszu zakładowego i, w niewielkim stopniu, funduszu rady zakładowej.

Dzięki temu strumieniowi nakładów stworzono pewne zaplecze socjalne. Nie była to sprawa łatwa, albowiem fabryka macierzysta została zbudowana bez tego zaplecza. W pewnej mierze tłumaczy się to faktem wkomponowania jej w fragment wielkiego miasta, z którego infrastruktury pracownicy mogliby korzystać. Swą rolę odegrało tu położenie fabryki, oddalonej od zwartej zabudowy miejskiej. W dużym stopniu jednak był to rezultat „rewizji" inwestycji, sprowadzającej się do obcięcia przydziału środków na cele socjalne.

W rezultacie tego za rozwiązane w pełni można uznać tylko dwie sprawy: wypoczynek dla dzieci i młodzieży oraz finansowanie działalności organizacji społecznych, zapomóg, imprez kulturalnych itp. W najbliższym pięcioleciu do spraw załatwionych można będzie również zaliczyć wypoczynek załogi.

Natomiast w najważniejszym z problemów socjalnych, jakim niewątpliwie jest budownictwo mieszkaniowe w ostatnich latach sytuacja uległa pogorszeniu. Dotychczas, przez cały okres istnienia fabryki, zakładowi udało się zapewnić mieszkania dla ponad 300 pracowników. Przed dwoma laty wydawało się, że sytuacja jest praktycznie rozwiązana, i że wystarczy jeżeli zakład będzie kupował około 10 mieszkań rocznie oraz, jeśli pozostały dopływ lokali będzie odbywał się w normalnej drodze, tzn. przez spółdzielnie. W ostatnich latach pierwszego postulatu nie udało się zrealizować w dostatecznej mierze, gdyż umowa na zakup mieszkań w roku 1971 nie została podpisana. Druga zaś droga zdobycia mieszkania okazała się zbyt mało efektywna.

W rezultacie na mieszkania czeka obecnie około 200 pracowników, nie mówiąc już o tym, że zakład nie dysponuje żadną rezerwą dla ściągnięcia fachowców spoza Warszawy. W pewnej mierze pomocne będą tu dwa fakty. Przewiduje się, że MPC do końca 1975 r. udzieli zakładowi kredytu na budowę około 100 mieszkań. Daleko zaawansowane są również rozmowy ze spółdzielczością w sprawie zakupu lokali z funduszu zakładowego (około 10 rocznie).

Lepiej jest w Siedlcach, w zakładzie filialnym. Tam pracownicy obecni i przyszli w zasadzie mają gdzie mieszkać. Jedynie dla fachowców, którzy przyjadą spoza tego miasta wybuduje się 60 lokali z kredytów ministerialnych. Część z tej puli będzie przeznaczona dla osób, które już obecnie oczekują na mieszkanie (20 pracowników). Aby zmniejszyć napór na mieszkania specjalistów spoza Siedlec, już obecnie w fabryce macierzystej w Warszawie przygotowuje się kadrę młodych fachowców dla zakładu filialnego. Tak więc jak wynika z prostego rachunku sytuacja zostanie tylko złagodzona, dysproporcje nie będą narastały.

Obecny układ komunikacji miejskiej nie zapewnia szybkiego i znośnego dojazdu do zakładu macierzystego położonego na dalekich peryferiach Warszawy. Wszelkie pertraktacje z MZK kończyły się fiaskiem. WFP zakupiła więc cztery autokary, którymi pracownicy są przywożeni i odwożeni do różnych punktów miasta. Jest to jednak uciążliwe. Musiała ulec zmianie godzina rozpoczęcia pracy na poszczególnych oddziałach, opuszczenie zakładu po godzinach normalnej pracy wiąże się z długą pieszą wycieczką, uruchomienie drugiej zmiany jest utrudnione itd. Na razie sprawa zawisła, i to pomimo wielkich starań zakładu.

Sytuacja mieszkaniowa, sytuacja komunikacyjna i sytuacja na innych polach urządzeń socjalnych wskazują na to, że niezbędne jest ściślejsze powiązanie fabryki z organizmem miejskim. Przedsiębiorstwo przejawia pewne nieśmiałe skłonności w tym kierunku, partycypując w niektórych przedsięwzięciach (np. w budowie dzielnicowego basenu kąpielowego).

Nie widać jednak bardziej radykalnego działania. Co prawda, zakład oddalony jest od miasta. Można by jednak go poważnie doń przybliżyć. Najbliższe skupisko mieszkalne, osiedle Nowe Bródno, mogłoby się stać w części zapleczem mieszkaniowym i socjalnym zakładu, gdyby istniały ściślejsze więzi finansowe i merytoryczne między radą narodową a WFP. Wspólna działalność mogłaby zaradzić wielu trudnościom przedsiębiorstwa, głównie w zakresie lokalowym. Korzyści zaś byłyby obopólne i dla fabryki oraz jej pracowników, i dla miasta.

PODZIAŁ FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO

Wiele z tych kwestii oraz problemów pomniejszych łatwiej byłoby rozwiązać, gdyby nie ograniczenie swobodnego dysponowania zgromadzonymi lub przydzielonymi środkami na cele socjalne. Dotyczy to zarówno środków obrotowych, jak i funduszu zakładowego. Np. ustalono, że na budownictwo mieszkaniowe powinno się przeznaczać 25 proc., a na akcję socjalną 20 proc. funduszu zakładowego. Niewątpliwie jest to podział zasadny, ale w długim czasie. Uniemożliwia to jednak swobodę manewru środkami w krótkim okresie.

W jednym bowiem roku nie można zdobyć środków rzeczowych w zakresie budownictwa mieszkaniowego, ale trzeba ogrodzić pracownicze ogródki działkowe, na co nie starcza funduszy. W drugim zaś można by wydatkować więcej na mieszkania, mniej natomiast na akcję socjalną.

Te zastrzeżenia wysuwane były niejednokrotnie w trakcie dyskusji przy podziale funduszu zakładowego. Ale nie zawsze chyba jak sugerują przedstawiciele WFP — wyrażały one troskę o sprawy ogólne.

Usztywnienie przepisów w sprawie funduszu zakładowego odegrało tu niepoślednią rolę. Wytworzyło się bowiem w załodze przeświadczenie, że ubiegłoroczne fundusze na cele mieszkaniowe, po części zablokowane przez brak umowy ze spółdzielczością, są pieniędzmi zmarnowanymi, że lepiej by się stało, gdyby je podzielono na nagrody indywidualne lub na inne cele socjalne. To doświadczenie tkwi wciąż w umysłach pracowników i niewątpliwie wywrze pewien wpływ również i obecnie na podział funduszu zakładowego.

Toteż należy się spodziewać — jak to wynika z oceny niektórych pracowników — że i w roku obecnym akcenty rozłożą się podobnie.

Natomiast polepszenie warunków pracy, a także niektóre ze spraw socjalnych będą omawiane na KSR przy okazji uchwalania planu na rok bieżący. Dotyczy to szczególnie tych posunięć, które mają być finansowane ze środków fabryki. W tym przypadku dążenia organizacji politycznych i społecznych oraz całego grona pracowniczego są ze sobą zgodne.

*

Zaprezentowane w skrócie fakty wskazują na to, że dbałość przedsiębiorstwa o odpowiednie warunki socjalne i pracy załogi jest zgodna z możliwościami rzeczowymi i finansowymi fabryki i jednostek nadrzędnych. Dalszy postęp jest związany ze zmianą przepisów, z polepszaniem warunków ogólnego gospodarowania, z usprawnieniem mechanizmu funkcjonowania gospodarki itd. Przy najlepszych chęciach administracji i załogi przedsiębiorstwa te bariery utrudniają poprawę sytuacji na omawianych polach.

Jednakże niezależnie od tego w samej załodze i administracji gospodarczej powinno się wytworzyć przeświadczenie o spójności produkcji z warunkami pracy i warunkami socjalnymi. Postęp na jednym odcinku warunkuje sukcesy na drugim.

JAK FINANSOWAĆ AKCJĘ SOCJALNĄ?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ny zdrowia. Po drugie — stworzenie własnej bazy zakładowej, zarówno wczasów jak i sanatoriów przyczyniło się do podniesienia poziomu usług. Uwypukliło przy tym niejako wady działalności centralnych organizatorów tych form akcji socjalnej.

Jednakże **droga zakładowego budownictwa jest o wiele kosztowniejsza, baza słabiej wykorzystana** (wiele ośrodków zakładowych pół roku stoi pustych). I — co najgorsze — **narastają dysproporcje.** Zakładowa baza urządzeń socjalnych i kulturalnych w przedsiębiorstwach finansowana była dwoma kanałami: dopłatami przedsiębiorstw i dotacjami budżetu państwa. Sprytni, bardziej obrotni mogli zdobywać z kilku źródeł duże środki. Mają oni też na ogół wysoki fundusz zakładowy, a równocześnie otrzymują na każdą z form działalności socjalnej znaczne dotacje budżetowe. A poza tym wielkiemu zakładowi na budowę ośrodka nie poskąpi dotacji ani zjednoczenie, ani zarząd główny danego związku. Kiedy w styczniu ub. roku zamieściliśmy cykl artykułów na temat warunków socjalno-bytowych załóg, problem ten występował już z całą jaskrawością [2]).

Zakłady, które dysponowały funduszem zakładowym nie miały żadnych trudności przyznania pracownikowi wczasów ulgowych, miejsc dla dzieci w żłobku czy przedszkolu, zapewniały lepsze warunki kolonijnego wypoczynku. Inne zakłady, nie mające własnych urządzeń socjalnych, ani tym samym możliwości korzystania z dotacji „bogatych wujków", pozostawały coraz bardziej w tyle. Nie mogły one zapewnić pracownikom ulgowych form akcji socjalnej, a przecież w tych właśnie zakładach pracują najczęściej ludzie o najniższych zarobkach, którym tego rodzaju pomoc jest najbardziej potrzebna.

Już na początku 1971 r. wprowadzono pewne zmiany [3]), dające załogom możliwość decydowania o kierunkach wykorzystywania środków na cele socjalne, wprowadzano podział usług socjalnych i kulturalnych na związane ściślej z potrzebami rozwoju produkcji — finansowane ze środków obrotowych przedsiębiorstw oraz na związane głównie z poprawą warunków socjalno-bytowych pracowników i ich rodzin — finansowane z funduszu socjalnego przedsiębiorstw. Nie wydaje się to jednak wystarczające.

Nie mogły też wyrównać narostłych od lat dysproporcji dotacje rządu (80 mln zł) i związków zawodowych (500 mln zł). Sytuacja jest bowiem złożona. Jedne zakłady zdołały zapewnić załogom wysoki standard akcji społecznej. Na to, żeby stworzyć takie warunki wszystkim od razu — nie mamy środków. **A niwelować różnice — odbierając jednym, a dając innym — to znaczy równać w dół. Jest to droga nie do przyjęcia.**

Trzeba więc znaleźć jakiś **system finansowania akcji socjalnej, który by uniemożliwił dalsze narastanie dysproporcji, a stopniowo, lecz konsekwentnie wyrównywał niesprawiedliwy podział** i wyrównywał w górę — podciągając do osiągniętego już poziomu świadczeń. Poza tym system powinien być elastyczny, prowadzić do scalenia rozproszonych funduszów i zapewnienia tym samym możliwości najefektywniejszego rozdziału, pełnego wykorzystania środków pod społeczną kontrolą.

PROPOZYCJE UNORMOWANIA ZASAD

Opracowano już wstępne tezy w sprawie generalnej reformy zasad finansowania zakładowej działalności socjalnej. Zakładają one pogłębienie wprowadzonego już w 1971 r. podziału usług socjalnych.

Wydatki z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, zakwaterowania części załogi, profilaktyki i ochrony zdrowia, żywienia zbiorowego, przygotowania kwalifikowanych kadr — proponuje się finansować w ramach kosztów działalności podstawowej przedsiębiorstw i innych zakładów pracy.

Wczasy pracownicze, turystyka, wypoczynek niedzielny i świąteczny, kolonie dla dzieci i młodzieży, kluby fabryczne, świetlice — finansować z funduszu socjalnego wyodrębnionego w planie techniczno-ekonomicznym jako „zakładowa działalność socjalna".

Proponuje się określić wysokość środków podstawowych na fundusz socjalny **w procentach planowanego osobowego funduszu płac** zatrudnionych. Podstawą do określenia tego procentu byłaby kwota środków państwowych ponoszona przez zakłady pracy w roku poprzedzającym działanie nowych zasad finansowania, skorygowana o przesunięcie środków na ten fundusz z budżetu państwa z przeznaczeniem na zakup usług kolonijnych i wczasów pracowniczych.

Zakup tych usług byłby realizowany zarówno we własnych zakładowych urządzeniach, jak i w obiektach powszechnej sieci usług prowadzonych przez rady narodowe i inne jednostki organizacyjne, np. FWP.

Fundusz socjalny proponuje się przeznaczyć wyłącznie na finansowanie bieżących kosztów związanych z prowadzeniem zakładowej działalności socjalnej i kulturalnej.

Wyrównywanie dysproporcji w zakładowej bazie urządzeń socjalnych i kulturalnych następowałoby w oparciu o odpowiedni rozdział środków państwowych na inwestycje socjalne.

Tak z grubsza rysują się proponowane zasady finansowania akcji socjalnej.

Warto przypomnieć, że niezależnie od tego, jak ukształtuje się wielkość funduszu w poszczególnych branżach, zasady zakładają stopniowe wprowadzanie funduszu socjalnego w zakładach pracy nie będących przedsiębiorstwami, które dotychczas funduszami socjalnymi nie dysponują.

Proponuje się też wyłączyć z finansowania ze środków funduszu socjalnego przedsiębiorstw (przesunąć do finansowania ze środków budżetu państwa) sanatoria (o czym już pisaliśmy [4]), zakładowe domy kultury (poza klubami i świetlicami), finansować nadal z budżetu rad narodowych żłobki i przedszkola, a także zakładowe domy mieszkalne z wyjątkiem mieszkań dla personelu awaryjnego i hoteli robotniczych.

W ZAŁOŻENIU — KROK NAPRZÓD

Teoretycznie rzecz biorąc — zaproponowany system finansowania rozwiązuje wiele problemów i odpowiada założonym na wstępie celom. **Prowadzi do ujednolicenia źródeł finansowania** wprawdzie nie wg przedmiotu działalności (zdrowie, wypoczynek, oświata), ale wg jej podmiotu — człowieka, korzystającego z tych form.

Zakłada się, że scalenie w funduszu socjalnym aktualnego poziomu środków ze środkami asygnowanymi dotąd odrębnymi kanałami na wczasy pracownicze i kolonie **stworzy warunki stopniowej niwelacji nieuzasadnionych różnic** w ich rozdziale między poszczególnymi branżami.

Finansowanie przez państwo części zakładowych inwestycji socjalnych zapewnić ma natomiast planowe wyrównywanie dysproporcji i w zakładowej bazie urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Już w samym założeniu **wątpliwości budzi jednak zasada określenia wielkości funduszu socjalnego w relacji do osobowego funduszu płac,** zwłaszcza że w myśl nowych zasad polityki płac w coraz większym stopniu zależeć one będą od wyników

ŁĄCZNOŚĆ SATELITARNA

ZYGMUNT ZONIK

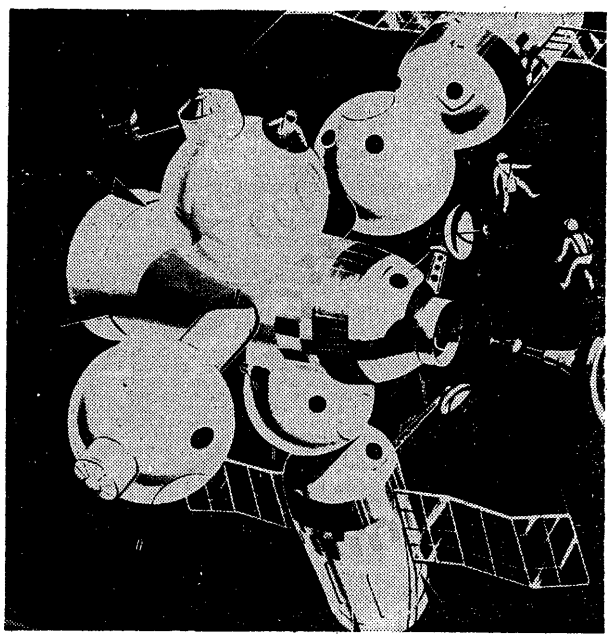

Łączność za pośrednictwem satelitów umieszczonych w kosmosie na orbitach okołoziemskich stała się faktem. W tej chwili setki sztucznych satelitów Ziemi — radzieckich i amerykańskich — krążą po orbitach; w ich liczbie znajduje się już wiele sputników telekomunikacyjnych, stacjonarnych i ruchomych.

W USA prym wiedzie konsorcjum „Comsat" — Communication Satelite Corporation. M. in. oddało ono do użytku satelitę synchronicznego „EARLY BIRD", zwanego też „INTELSAT 1", umieszczonego nad Atlantykiem i przeznaczonego do łączności między Ameryką i Europą. W 1966 r. wypuszczono „LANI BIRD", umieszczony został nad Pacyfikiem w celu zapewnienia łączności między Ameryką i Azją. Z kolei udoskonalane satelity Intelsat II, umieszczone nad oboma oceanami pozwoliły na rozszerzenie zasięgu łączności Stanów Zjednoczonych A. P. także na Afrykę, Australię i Amerykę Południową, a w 1967 r. — „CANARY BIRD". Satelity te umożliwiły jednoczesne przekazywanie 240 rozmów telefonicznych (system wielokrotny) lub jednego programu telewizyjnego, albo też odpowiedniej liczby łączy telegraficznych, fototelegraficznych lub transmisji danych.

SYSTEM „ORBITA"

W tym czasie w Związku Radzieckim powstał system „ORBITA", w oparciu o typ sputnika „MOŁNIA 1" („Błyskawica"), wprowadzonego po raz pierwszy na orbitę w 1965 r. Satelity wchodzące w skład tego systemu krążą po wydłużonych eliptycznych orbitach o apogeum wynoszącym 40 000 km i perigeum 500 km. Gdy „Mołnia" przebiega w maksymalnej odległości od Ziemi i porusza się najwolniej, jeżeli w tym właśnie czasie znajduje się nad terytorium, któremu ma zapewnić łączność, efektywność pracy satelity wzrasta kilkakrotnie. W czasie jednego okrążenia naszej planety „Mołnia" zapewnia łączność między Moskwą i Dalekim Wschodem w ciągu 9—10 godzin, zaś dwa tego typu satelity są w stanie zapewnić całodzienną łączność między centrum państwa (władzy) ze wszystkimi regionami ZSRR nie wyłączając strefy polarnej.

„Mołnia 1" może przekazywać sygnały telewizyjne i pośredniczyć w połączeniach telefonicznych, telegraficznych i fototelegraficznych. Charakterystyczną jego cechą jest duża moc nadajnika pokładowego, dzięki czemu mogą być znacznie uproszczone układy odbiornika stacji naziemnej. Zasilanie urządzeń elektronicznych satelity odbywa się z baterii słonecznych.

W 1966 r. wystrzelono trzeci z kolei sputnik z serii „Mołnia". Wykorzystano go m. in. dla przeprowadzenia seansów łączności telewizyjnej, a zwłaszcza telewizji kolorowej, pomiędzy ZSRR i Francją. Francuzi oglądali wśród innych audycji defiladę na placu Czerwonym.

System „Orbita" transmituje codziennie 5 i półgodzinny program, złożony z najlepszych pozycji programu ogólnokrajowego. Zapisuje się go na taśmie filmowej w Moskwie, po czym odbywa on wędrówkę poprzez kosmos, stacje odbiorcze, do telewizorów. Na skutek różnicy czasów między centrum a Dalekim Wschodem, nie są możliwe bezpośrednie transmisje. Transmisja na „Orbicie" ma miejsce trzy razy w ciągu doby. System ten stwarza też możliwości regularnej łączności telefonicznej i telegraficznej.

Obecnie trwają pertraktacje o wykorzystanie „Mołnii" do transmisji na Europę z Olimpiady zimowej w Sapporo. Byłoby to możliwe po zbudowaniu przez Japonię stacji naziemnej, przekazującej program do satelity. Rozważane jest też wykorzystanie amerykańskich satelitów do zaoceanicznych transmisji z Olimpiady w Monachium.

Nie można pominąć faktu, że amerykańskie siły zbrojne posiadają własną sieć wojskowych satelitów telekomunikacyjnych, służących do łączności między bazami USA, rozmieszczonymi w różnych częściach świata. W przyszłości sputniki te będą także utrzymywać łączność ze stacjami naziemnymi przewoźnymi, instalowanymi w doraźnych bazach czy na obiektach ruchomych, np. statkach morskich.

Z ostatnich posunięć w tej dziedzinie można przytoczyć fakt umieszczenia na orbicie synchronicznej satelity TACSAT-1, o przepustowości 10 000 kanałów telefonicznych, przystosowanego do łączności z ruchomymi stacjami naziemnymi i to podobno nawet ze stacjami noszonymi przez pojedynczych żołnierzy.

Do końca 1969 r. USA posiadały 23 satelity telekomunikacyjne wojskowe, przeważnie na orbicie niesynchronicznej.

O ŚWIATOWY SYSTEM ŁĄCZNOŚCI

Rozwój łączności satelitarnej postawił na porządku dziennym sprawę światowego porozumienia dotyczącego stworzenia jednolitego systemu tej łączności. Do powstałego w 1964 r. systemu „Intelsat" zgłosiło akces 68 krajów ze świata kapitalistycznego. O przyjęcie do tego systemu stara się również Jugosławia, która uzyskała kredyt z banku międzynarodowego na zakup naziemnej stacji satelitarnej. Od czasów „Syncom", „Intelsat" posłał w przestrzeń kosmiczną dwie dalsze serie satelitów telekomunikacyjnych, do których należą „Pacific 1" i „2", a także „Atlantic 2" oraz dwa o większej mocy typu „Intelsat 3".

W tej chwili prawie każdy punkt kuli ziemskiej — poza środkowymi połaciami Azji — znajduje się w zasięgu satelitów „Intelsatu". Dosłownie w ciągu sekund można przekazywać za ich pośrednictwem informacje i obrazy na ogromne odległości. W powiązaniu z możliwościami, jakie daje „Orbita", stwarza to niezwykłe perspektywy przyśpieszenia rozwoju nauki, gospodarki, handlu międzynarodowego, medycyny i kultury na całym świecie.

Poważny postęp w rozwoju łączności satelitarnej stanowiło wprowadzenie na orbitę w marcu 1969 r. nowego typu „Telsat III", o pojemności do 1200 kanałów telefonicznych (lub odpowiedniej ilości kanałów telegraficznych, fototelegraficznych, czy transmisji danych), albo czterech kanałów telewizyjnych. Nowością rozwiązania w tym satelicie jest, obok zapewnienia możliwości sztywnych połączeń między wieloma stacjami naziemnymi jednocześnie — stworzenie warunków realizacji tzw. dostępu na żądanie, umożliwiającego zestawianie połączeń między dowolnie wybranymi stacjami naziemnymi.

Konsorcjum — system „Intelsat" obejmuje dotychczas (do końca 1969 r.) 50 stacji naziemnych, z czego 18 w Ameryce Płn, 14 w Azji, 3 w Afryce, 12 w Europie, i 3 w Australii. Więcej niż 40 dalszych stacji jest w budowie lub w sferze projektowania. W „Intelsat" USA posiadają 53 proc. akcji, czym mają zapewnioną decydującą rolę. Praktycznie zatem zarządza imprezą COMSAT. Tak więc w pewnym stopniu hamulcem integracji światowego systemu jest zmonopolizowanie „Intelsatu" przez „Comsat", którego głównymi akcjonariuszami są koncerny: American Telephone and Telegraph, RCA Communication oraz ITT World Communications.

Mimo jednak tych i innych trudności, łączność satelitarna rozwija się, rośnie liczba jej użytkowników, gdyż okazała się ona znacznie szybsza i tańsza od tradycyjnej łączności. Koszt jednego kanału telefonicznego przy wykorzystaniu satelitów telekomunikacyjnych wynosi zaledwie 25 procent kosztu takiego kanału w kablach podmorskich. W przyszłości łączność satelitarna, jako teoretycznie nieograniczona co do ilości i rodzajów przekazywanych jednocześnie informacji, stanie się nie tylko konkurencyjna, ale wręcz niezastąpiona.

Niektóre kraje socjalistyczne biorą udział w konferencjach „Intelsatu" w charakterze obserwatorów. Tymczasem rozważają one projekt wypuszczenia w najbliższym czasie satelity telekomunikacyjnego przeznaczonego dla wszystkich krajów „Interwizji". Satelita, jak i cały system, będzie się nazywał „INTERSPUTNIK" i umożliwi jednoczesne przekazywanie kilku programów, w tym również telewizji kolorowej.

Ostatnio podpisane zostało w Moskwie międzynarodowe porozumienie o utworzeniu systemu łączności satelitarnej pod nazwą „Intersputnik". Do organizacji tej oprócz krajów socjalistycznych mogą przystąpić także inne kraje, ma ona bowiem charakter otwarty. Międzynarodowy system łączności kosmicznej, jaki na podstawie tego porozumienia będzie realizowany, oparty zostanie na wykorzystywaniu radzieckich sztucznych satelitów telekomunikacyjnych i systemu stacji naziemnych, zlokalizowanych w krajach członkowskich. Budowa tych stacji przewidziana jest na bieżącą pięciolatkę. W Polsce przewiduje się budowę takiej stacji naziemnej w oparciu o radziecką pomoc techniczną.

Integracja obu światowych systemów satelitarnych, dzięki czemu układy satelitów na orbitach wydłużonych mogłyby uzupełniać układy geostacjonarne, przyniosłaby w efekcie zapewnienie łączności nawet z takimi obszarami, jak północne rejony ZSRR, północna Norwegia, Islandia, Grenlandia, Kanada i Alaska.

NOWE PERSPEKTYWY

Już za parę lat pojawi się nowy system, z pomocą którego można będzie odbierać program telewizji bezpośrednio z satelity, bez angażowania stacji odbiorczych i linii retransmisyjnych. Jest to tylko kwestią rozwiązania problemu zasilania kosmicznych stacji nadawczych, by mogły one emitować tak silne sygnały, których nie potrzeba byłoby wzmacniać. System ten określa się terminem **bezpośredniej radiodyfuzji satelitarnej.** Pierwsze doświadczenia w tym zakresie planuje się na 1972 r., a to nadawanie telewizji oświatowej dla Indii z pomocą satelity eksperymentalnego serii ATS.

W niedługim już czasie mieszkańcy odległych miast ZSRR będą mogli czytać gazetę wcześniej niż moskwiczanie: kolumny czasopism będą przesyłane na zasadzie fototelegrafu wspólnie z programem telewizyjnym za pośrednictwem satelity.

Eksperyment w tym zakresie został już przeprowadzony w Wielkiej Brytanii w 1968 r. skąd przekazano do Kanady całą stronę gazety w sposób elektryczny za pomocą satelity telekomunikacyjnego „Early Bird". Proces przekazywania trwał 12 minut, wykorzystano przy tym pasmo częstotliwości odpowiadające dwunastu kanałom telefonicznym.

W USA pracuje się także nad zorganizowaniem „błyskawicznej" poczty przy zastosowaniu satelitów telekomunikacyjnych. Elektrycznie odczytany list zostanie przesłany sygnałami do znajdującego się na orbicie „kosmicznego listonosza", który schowa go do „torby magnetycznej", aby następnie przekazać do najbliższej stacji odbiorczej.

Zapowiada się, że na różnych torach orbitalnych, na wysokości 1600 km krążyć będzie 16 aktywnych satelitów, z których każdy, wyposażony we własne źródła energetyczne, uzyska połączenia z 4 naziemnymi stacjami nadawczo-odbiorczymi. W taki sposób będzie można równocześnie przekazywać 800 wiadomości listowych lub dalekopisowych na odległość przeszło 6 000 km.

NIEKTÓRE ASPEKTY EKONOMICZNE

Łączność satelitarna jest młoda, liczy sobie zaledwie 13 lat. Nic dziwnego, że nie jest jeszcze szerzej rozwinięta, zwłaszcza, że angażuje ona olbrzymie środki techniczne i finansowe. W fazie rozwojowej jest ona i będzie jeszcze przez jakiś czas kosztowała więcej niż wynoszą efekty dochodowe. Dopiero w późniejszym czasie, przy stworzeniu pełnego systemu „Intersputnik" i „Intelsat", a zwłaszcza jednego systemu światowego, stanie się dziedziną łączności wysoce opłacalną.

Ze względu na obecne koszty budowy i umieszczania na orbicie satelitów oraz koszt stacji naziemnych, większe przedsięwzięcia na tym polu są dokonywane, jak na razie, tylko przez Stany Zjednoczone A.P. i Związek Radziecki. Pozostałe państwa mogą korzystać z eksploatacji satelitów, budując stacje naziemne i opłacając określone stawki za korzystanie z teletransmisyjnych łączy satelitarnych. Jak na razie, sprawa opłat nie stoi jeszcze na wokandzie.

Mimo wysokich kosztów, w Kanadzie, Australii i Japonii trwają prace nad projektem lokalnych systemów satelitarnych. Ale bardziej zaawansowane w tej dziedzinie są Niemcy Zach. i Francja, które zamierzają wypuścić wspólnie satelitę **SYMPHONIE.**

Nad koncepcją wewnętrzkrajowej łączności satelitarnej pracuje się zresztą także i w USA; miałaby ona zastąpić w przyszłości budowę środków tradycyjnej łączności. Koszt proponowanego systemu miałby wynieść 321 milionów dolarów, pełna jego eksploatacja może nastąpić w 1980 r. System ten umożliwiłby przekazywanie 2,5 miliarda telegramów rocznie, zawierających każdy po 600 słów[1]).

Linię teletransmisyjną zrealizowaną za pomocą sztucznego satelity stacjonarnego można per analogiam określić jako linię radiową z jedną stacją pośredniczącą ulokowaną w satelicie. Jest to więc linia radiowa o bardzo dużym zasięgu, wynoszącym ok. trzecią część obwodu kuli ziemskiej. Wychodząc z tego technicznego pewnika trzeba będzie, gdy przyjdzie odpowiednia pora, przeprowadzić kalkulację ekonomiczną, która odpowie na pytanie, kiedy i w jakich warunkach nasz kraj, nie będący potęgą światową, powinien korzystać z tego nowego środka łączności. Będzie konieczne porównanie kosztów łącznie z inwestycjami łączności tradycyjnej i łączności satelitarnej przy wpływach z usług.

Pewne kalkulacje, przeprowadzone w USA dla łączności telefonicznej prowadzą wstępnie do pewnych wniosków. M. in. wydaje się pewne, że telefoniczna łączność satelitarna jest bardziej opłacalna na dużych odległościach. Na małe i średnie odległości łączność satelitarna może się okazać droższa od tradycyjnej, nawet przy dość znacznej wiązce łączy. Natomiast im wiązka łączy większa, tym odpowiednio tańsza łączność satelitarna.

I jeszcze jeden aspekt. W naszych warunkach łączność satelitarna będzie polegała na dzierżawie łączy. W związku z tym warunkiem sine qua non będzie maksymalne ich wykorzystanie. W tym celu będą musiały być przeprowadzone specjalne analizy kształtowania się ruchu telefonicznego. Wstępne rozważania[2]) zdają się wskazywać, że obecnie łączność satelitarna jest ekonomicznie nieuzasadniona dla krajów, w których ruch telefoniczny na bardzo duże odległości wymaga małych wiązek łączy.

Inna sprawa, że powyższe wywody oparte są na prowizorycznych badaniach w dzisiejszych warunkach, które w przyszłości mogą ulec zmianie. Łączność drogą satelitarną znajduje się dopiero w powijakach, ale w miarę rozbudowy sieci sputników i bazy naziemnej oraz dalszego technicznego udoskonalania tych środków, w przyszłości łączność satelitarna niewątpliwie stanie się mniej kosztowna.

Niemarginalnym argumentem jest i to, że łączność satelitarna przyszłości nie będzie limitowana ilością i rodzajami przekazywanych jednocześnie informacji (usług), tak więc jej ekonomiczna konkurencyjność jest w perspektywie niepodważalna. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że będzie bezkonkurencyjnie tania i w dalszej przyszłości wyprze większość klasycznych środków łączności. Stanie się nieodstępną i niezastąpioną częścią naszego życia, każdego dnia i w każdej godzinie. Postęp bowiem w tej dziedzinie jest wyjątkowo szybki. Można więc śmiało założyć, że do 2000 roku cały świat zostanie objęty tym systemem łączności.

1) „Telecommunication Journal", październik 1969.
2) Dr inż. Z. Rafałowicz, Biuletyn Techniczny Ministerstwa Łączności, 11 listopad 1968.

ORZECZNICTWO

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY NADLICZBOWE PRZY 5-DNIOWYM TYGODNIU PRACY

Sąd Najwyższy rozstrzygnął precedensową sprawę, kiedy istnieje prawo do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe przy wprowadzanym w niektórych zakładach pracy 5-dniowym tygodniu pracy, w razie wyznaczenia pracownikowi pracy w tym szóstym dniu tygodnia, w zasadzie wolnym od pracy (np. w sobotę).

Wątpliwość i wynikły z niej spór powstały w następujących okolicznościach:

Ignacy P., kierowca, wystąpił przeciwko Miejskiemu Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu w B. o zasądzenie na jego rzecz dodatku do wynagrodzenia za przepracowane przez niego dni, w okresie od 1 września 1965 r. do 1 września 1968 r., które były przewidziane w harmonogramie jako dni wolne od pracy, bez udzielenia mu w zamian innych dni wolnych od pracy.

Sąd Powiatowy wyrokiem z dnia 22 grudnia 1969 r. uznał, że pozwane Przedsiębiorstwo powinno zapłacić powodowi wynagrodzenie za pracę w dni planowane jako wolne ze 100 proc. zwyżką i zasądził na jego rzecz stosowną kwotę.

Sąd Wojewódzki oddalił rewizję Przedsiębiorstwa wyrażając pogląd, że roszczenie powoda o 100 proc. dodatek za pracę w dni planowane harmonogramem jako wolne znajduje oparcie w układzie zbiorowym pracy dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej.

Ponieważ Minister Sprawiedliwości wniósł rewizję nadzwyczajną, sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, który w wyroku z dnia 26 maja 1971 r. nr III PRN 9/71 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Przewidziane w układzie zbiorowym pracy tzw. równoważne normy ustawowego czasu pracy kierowców w przedsiębiorstwach komunikacji miejskiej, polegające na tym, że przedłużenie dobowego czasu pracy umożliwia wykonanie jej w ciągu 5 dni tygodnia i zaplanowanie szóstego dnia tygodnia jako wolnego od pracy, nie uprawniają do dodatkowego wynagrodzenia, z tytułu godzin nadliczbowych za pracę w tym właśnie dniu, jeżeli ustawowa — dzienna lub w rozliczeniu miesięcznym — norma czasu pracy nie została przekroczona.

Dodatkowe wynagrodzenia za przepracowane dni przewidziane w harmonogramach jako wolne mogłyby się należeć tylko wtedy, gdyby były to dni udzielane jako wolne za przepracowane niedziele lub inne dni świąteczne, przy czym dodatek wynosiłby 100 proc. wynagrodzenia, oraz wtedy, gdyby praca w tych dniach prowadziła do przekroczenia dobowej lub z okresu 4 tygodni normy czasu pracy, przy czym wówczas byłaby ona wynagradzana z dodatkiem 50 lub 100 proc.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Powód dochodzi dodatkowego wynagrodzenia, które według art. 16 ustawy o czasie pracy z dnia 18 grudnia 1919 r. przewidziane jest za pracę w godzinach nadliczbowych.

W okresie objętym pozwem, powoda, jako kierowcę komunalnego przedsiębiorstwa komunikacyjnego, obowiązywały równoważne normy ustawowego czasu pracy ustanowione w protokole dodatkowym z dnia 25 lipca 1967 r. do układu zbiorowego pracy dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach (zakładach) gospodarki komunalnej z dnia 25 kwietnia 1959 r., będącego wykonaniem uchwały nr 147/67 Rady Ministrów z dnia 28 czerwca 1967 r. w sprawie wynagrodzenia i czasu pracy pracowników transportu samochodowego.

W myśl postanowień cytowanego układu normalny czas pracy kierowców może wynosić do 10 godzin na dobę, przy czym w okresie miesięcznym nie powinien on przekraczać takiej liczby godzin, jaka wynika z pomnożenia 8 godzin (a w sobotę 6) przez liczbę kalendarzowych dni roboczych przypadających w danym miesiącu (46 godzin tygodniowo). Dni wolnych od pracy przewidzianych harmonogramem pracy kierowcy nie odlicza się od powyższej normy czasu pracy (§ 15 ust. 2 i 4). Czas pracy kierowców oraz godziny nadliczbowe rozlicza się w miesięcznych okresach kalendarzowych, przy czym za dwie godziny przekraczające 10 godzin pracy na dobę (w sobotę 8 godzin) i za godziny nadliczbowe przekraczające miesięczną normę czasu pracy przysługuje dodatek w wysokości 50 proc., z tym jednak zastrzeżeniem, że łączna liczba godzin nadliczbowych opłacanych z tym dodatkiem nie może przekraczać liczby wynikającej z pomnożenia dni roboczych przez 2. Zadalsze godziny nadliczbowe oraz za godziny przypadające na noc lub w niedziele i święta dodatek ten wynosi 100 proc. (§ 18 ust. 1 i 2). Za pracę przeto w godzinach nadliczbowych można uważać tylko pracę wykonywaną ponad powyższe ustawowe normy czasu, obliczone zgodnie z cytowanymi przepisami układowymi.

Równocześnie normy ustawowego czasu pracy kierowców w przedsiębiorstwach komunikacji miejskiej polegające na tym, że przedłużenie dobowego czasu pracy umożliwia wykonanie jej w ciągu 5 dni tygodnia i zaplanowanie szóstego dnia tygodnia jako wolnego od pracy nie uprawniają do dodatkowego wyna-

---

ekonomicznych przedsiębiorstwa, które nie powinny mieć w tak wielkim stopniu wpływu na wysokość funduszy socjalnych. Być może, bardziej sprawiedliwe byłoby przyznawanie funduszu w przeliczeniu na 1 zatrudnionego. Jednakże istnieje tu istotne zastrzeżenie. Taki system zakładałby bowiem większą statyczność funduszy socjalnych, ich wzrost nie następowałby automatycznie wraz ze wzrostem funduszu płac, który w najbliższych latach będzie powiększać się dynamiczniej niż dotychczas. Poza tym system ten nie uwzględnia obiektywnie istniejących preferencji społecznych branż, wyrażonych w systemie płac.

W innych krajach socjalistycznych fundusze socjalne są także skonstruowane w oparciu o relacje do osobowego funduszu płac. Taki bowiem system powołuje do działania obiektywny niejako mechanizm, uniezależniający wzrost funduszu socjalnego i jego podział na poszczególne zakłady pracy od subiektywnego uznania rozmaitych protektorów akcji socjalnej, uniemożliwia więc „wygospodarowywanie" sprytem dotacji i świadczeń, a jednocześnie przeciwdziała usztywnieniu funduszu socjalnego i uzależnieniu go od decyzji administracyjnych.

System zawierania umów tzn. kupowania usług stwarza także — w założeniu — szereg warunków optymalizacji zarówno zasad polityki socjalnej, jak i efektywnej gospodarki urządzeniami. Stwarza bowiem **ogromne możliwości decydowania samych załóg przez swoje organizacje związkowe o kierunkach wykorzystania środków na cele socjalne.** Jest to sprawa o kapitalnym znaczeniu dla działalności związków zawodowych. Z dystrybutorów określonych już świadczeń staną się one w zakładzie **ogniwami decydującymi o polityce socjalnej.** Będą musiały podejmować decyzje, jakie formy działalności socjalnej są załodze i w jakiej mierze potrzebne. Tam, gdzie są załogi kobiece, większość funduszy mogą przeznaczyć na zakup usług zapewniających opiekę nad dzieckiem; tam, gdzie warunki pracy są szkodliwe — na zdrowie i wypoczynek; tam, gdzie napływ młodych ludzi duży — na kształcenie, podnoszenie kwalifikacji.

Mogą też łatwo obliczyć, co się załodze bardziej opłaca — prowadzenie własnego ośrodka czy też kupowanie danej usługi w instytucjach je prowadzących, będą bowiem znały pełne koszty tych świadczeń. Zda sobie także z tego faktu sprawę pracownik z usług tych korzystający i dotychczas znający tylko wysokość swojej odpłatności, a nie pełną wartość świadczenia.

Jednocześnie system ten zakłada przejście jednostek świadczących usługi na zasady gospodarki, pokrywającej rzeczywiste koszty własne działalności. Dążyć one muszą w takich warunkach do maksymalnej efektywności gospodarki urządzeniami, będzie im więc zależało na jak największej liczbie umów, na pełnym wykorzystaniu miejsc usługowych: a także do likwidacji rozproszenia organizacyjnego, łączenia małych placówek socjalnych w większe zespoły, tańsze w eksploatacji.

W KONFRONTACJI Z PRAKTYKĄ

Takie walory posiada niewątpliwie zaproponowany system w teorii, przy założeniu idealnych warunków działalności. W konfrontacji jednak z istniejącą praktyką budzi wiele obaw i wątpliwości.

Czy rzeczywiście uda się realizować politykę niwelacji różnic przy uzależnieniu funduszu socjalnego od funduszu płac, którego wzrost będzie zależał od wyników ekonomicznych jednostek gospodarczych? System ten uwzględniać więc będzie nadal preferowanie pewnych branż i zakładów nie podyktowane wyłącznie trudnością pracy (np. górnictwo), ale łatwiejszymi warunkami pracy, lepszym wyposażeniem. Mamy zakłady nowe i zakłady stare, mało wydajne, gdzie ludzie pracują właśnie w najgorszych, najtrudniejszych warunkach. Automatyczne niejako naliczanie funduszu nie może uwzględniać tych różnic. Czy nie prowadzi więc to do pogłębienia się dysproporcji?

Ta zasada nadaje funduszom socjalnym **silną funkcję bodźcową,** natomiast — mimo założonych wskaźników korygujących — **nie gwarantuje spełnienia istotnej roli spożycia zbiorowego, jaką jest wyrównywanie różnic,** wynikających z sytuacji materialnej poszczególnych grup ludności.

Czy zaliczenie środków na fundusz socjalny w ciężar kosztów działalności podstawowej zakładów pracy nie grozi ich ograniczaniem? Wprawdzie projektodawcy zakładają ich wydzielenie, ale wiadomo, że w pewnym stopniu zaciemni to obraz kosztów w przedsiębiorstwie i że zawsze w takich warunkach znajdą się sposoby uszczknięcia tego funduszu, jeśli zajdzie potrzeba „łatania dziur", żeby poprawić rentowność zakładu.

Zresztą, przeciw zasadzie włączania funduszu socjalnego do kosztów przedsiębiorstwa przemawiają względy niejako systemowe, które zakładają, że środki na fundusze socjalne są zaliczone do spożycia zbiorowego, a więc powinny być przedmiotem wtórnego podziału dochodu narodowego.

A sama kwestia podziału środków; **czy rady zakładowe w każdym przypadku wybierać będą najwłaściwsze dla załogi formy działalności?** Czy uświadomią sobie w pełni dzisiejsze i perspektywiczne potrzeby? Czy w pogoni za tanią popularnością nie będą dążyć do zaspokojenia potrzeb najłatwiejszych, np. wypoczynku świątecznego kosztem powiedzmy pilnych potrzeb zapewnienia świadczeń ulgowych małej grupie najniżej zarabiających albo zakładowych emerytów?

Czy uda się właściwie regulować te sprawy przy pomocy przepisów i zasad ustalonych przez CRZZ i Komitet Pracy i Płac?

Sami działacze związkowi wysuwają tego rodzaju wątpliwości: Jak uchronić się przed zjawiskiem unikania w zakładzie świadczeń na rzecz niektórych usług? — zastanawia się DOBROSŁAW ŻUK, kierownik Wydziału Socjalnego CRZZ w artykule pt.: „O FINANSOWANIU DZIAŁALNOŚCI SOCJALNEJ — DYSKUSYJNIE"[5]). Jak rozwiązać problem świadczeń z funduszu socjalnego na rzecz dzieci, których rodzice pracują w różnych zakładach? Kto ewentualnie pokryje straty jeśli placówka socjalna przedsiębiorstwa zamknie działalność ujemnym wynikiem? W jakim stopniu przesunąć środki z funduszu zakładowego na automatycznie tworzony fundusz socjalny, oczywiście z wyłączeniem części funduszu zakładowego przeznaczonej na nagrody?

Znaków zapytania jest więc wiele. Opracowano bowiem dopiero założenia wstępne, przy tym zasadniczo zmieniające podejście do kwestii finansowania akcji socjalnej. I to jest najcenniejsze. **Zmiany muszą być daleko idące i — co warto chyba podkreślić — kompleksowe.**

Wbrew bowiem pozorom, finansowanie akcji socjalnej nie jest bynajmniej sprawą wtórną, niejako rachunkową, będącą głównie w sferze zainteresowań i gestii Ministerstwa Finansów.

Już zasygnalizowanie zaledwie problemów, jakie się w związku z tymi zmianami nasuwają, wykazuje, że jest to **sprawa wielkiej wagi społecznej, decydująca o zasadach polityki socjalnej państwa i jako taka musi być opracowana przy współudziale całego zespołu działaczy gospodarczych i społecznych,** musi być przedyskutowana na tle ogólnych zamierzeń, proponowanych zmian w dziedzinie polityki płac, zarządzania i wyboru celów społecznych i gospodarczych.

OTWIERAMY WIĘC ŁAMY NASZEGO PISMA DLA TAKIEJ WŁAŚNIE DYSKUSJI.

Opracowane zasady finansowania zadecydują bowiem na wiele lat o charakterze polityki socjalnej. Sprawa jest pilna. Każdy bowiem rok pracy wg starych zasad pogłębia istniejące dysproporcje i prowadzi tym samym do marnotrawstwa, niepełnego, niezgodnego z potrzebami wykorzystywania ogromnych środków, które społeczeństwo łoży na akcję socjalną.

ANNA KUSZKO

1) Sprawy społeczne „Równy Start" Życie Gospodarcze nr 17/71.
2) Warunki socjalno-bytowe: „Hierarchia potrzeb" Z. G. nr 4/71.
3) Uchwała Rady Ministrów nr 180/70.
4) Komu i jak służą sanatoria" Z. G. nr 38/71.
5) Przegląd Związkowy nr 10/71.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

grodzenia z tytułu godzin nadliczbowych za pracę w tym dniu, jeżeli ustawowa — dzienna lub w rozliczeniu miesięcznym — norma czasu pracy nie została przekroczona.

Z tych względów nie można uznać za trafny poglądu wyrażonego w trybie art. 63 k.p.c. przez Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego w piśmie z dnia 10 maja 1971 r., że cytowane wyżej przepisy regulujące sposób rozliczania godzin nadliczbowych dotyczą jedynie godzin przepracowanych w „dniach roboczych" z wyłączeniem dni wolnych od pracy, które nie wchodzą do „normalnego czasu pracy objętego planowanym rozkładem zajęć pracownika". W każdym wypadku praca w dniu zaplanowanym jako wolny jest pracą nadliczbową, wynagradzaną z dodatkiem 100 proc. (...)

Nie znajduje także uzasadnienia stanowisko, według którego przewidziany w przepisach układowych sposób rozliczenia godzin nadliczbowych dotyczy jedynie godzin przepracowanych w „dniach roboczych", a nie w dniach zaplanowanych (w harmonogramie) jako wolne. Przepisy te bowiem wyraźnie stanowią, że podstawę do obliczenia godzin nadliczbowych stanowi ustawowy normalny czas pracy łącznie z planowanym dniem wolnym od pracy (§ 15 ust. 2 i 3, § 18 ust. 1 i 2). Dzień ten przeto jest dniem „roboczym" z punktu widzenia obliczania ustawowej normy czasu pracy i należności za godziny nadliczbowe. Cytowane zaś pismo Związku Zawodowego nie powoduje podstawy prawnej uzasadniającej przyznanie za pracę w tym dniu wynagrodzenia ze 100 proc. zwyżką, niezależnie od tego, czy spowodowała ona przekroczenie ustawowej normy czasu pracy.

Z przytoczonych wyżej względów trafny jest pogląd wyrażony w rewizji nadzwyczajnej, że dodatkowe wynagrodzenie za przepracowane dni przewidziane w harmonogramie jako wolne mogłyby się należeć powodowi tylko wtedy, gdyby były to dni udzielane jako wolne za przepracowane nierdziele lub inne dni świąteczne, przy czym dodatek wynosiłby 100 proc. wynagrodzenia, oraz wtedy, gdyby praca w tych dniach prowadziła do przekroczenia dobowej lub z okresu 4 tygodni normy czasu pracy, przy czym wówczas byłaby ona wynagradzana z dodatkiem 50 lub 100 proc.

Ponieważ Sądy, opierając się na opinii biegłego, okoliczności tych nie zbadały, przeto brak jest warunków do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy, co prowadzi do uwzględnienia rewizji nadzwyczajnej przez uchylenie zaskarżonych wyroków i przekazanie sprawy w części uwzględniającej powództwo o kwotę 924,50 zł do ponownego rozpoznania (art. 422 § 2 k.p.c.). (...)"

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

GENERALNY REALIZATOR INWESTYCJI I JEGO ROLA

W nr 59 Monitora Polskiego z 1971 r. ukazała się uchwała nr 268 Rady Ministrów z dnia 26 listopada 1971 r. w sprawie generalnego realizatora inwestycji (poz. 392).

Uchwała ta, mając na widoku usprawnienie działalności inwestycyjnej oraz stworzenie warunków dla rozwoju systemu generalnego realizatora inwestycji, zobowiązuje ministrów resortów gospodarczych do wdrażania, rozwijania i upowszechniania nowoczesnej organizacji procesu realizacji inwestycji poprzez łączenie w jednej jednostce organizacyjnej, zwanej „generalnym realizatorem inwestycji", wszystkich funkcji, dotyczących organizacji tego procesu i realizacji inwestycji.

W myśl uchwały, generalnym realizatorem inwestycji jest jednostka organizacyjna gospodarki uspołecznionej, która na podstawie umowy o realizację inwestycji zobowiązuje się za wynagrodzeniem oddać inwestorowi lub działającemu w jego imieniu użytkownikowi inwestycję, odpowiadającą założeniom techniczno-ekonomicznym w ramach uzgodnionego umownie z inwestorem kosztu całej inwestycji i terminu jej realizacji, po spełnieniu przez inwestora ciążących na nim obowiązków, dotyczących włączenia inwestycji do planu i zapewnienia jej finansowania.

Uchwała ustala m. in. zasady działania generalnego realizatora inwestycji oraz stanowi, że nabycie uprawnień do pełnienia funkcji generalnego realizatora inwestycji stwierdzane jest wpisem do centralnego rejestru generalnych realizatorów inwestycji, który prowadzi Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Wpis do centralnego rejestru następuje: 1) na podstawie zgłoszenia jednostki organizacyjnej przez ministra sprawującego zwierzchni nadzór nad tą jednostką lub 2) na wniosek jednostki organizacyjnej podejmującej się funkcji generalnego realizatora inwestycji, za zgodą jej jednostki nadrzędnej.

Równocześnie ukazało się zarządzenie Ministra Finansów z dnia 26 listopada 1971 r. w sprawie gospodarki finansowej generalnego realizatora inwestycji i trybu finansowania inwestycji objętych generalną realizacją (Monitor Polski z 1971 r. Nr 59, poz. 393).

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELINSKA

ZAPOMNIANO O OWCACH

Fot. B. Wielopólska

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Jedno jest tylko pocieszające: **mimo spadku pogłowia owiec skup wełny wzrasta.** Skup wełny z 1 owcy wzrósł z 1,99 kg w 1955 roku do 2,70 kg w 1970 roku. Według szacunku Ministerstwa Rolnictwa, jednostkowa produkcja wełny jest jeszcze wyższa i wynosi 3,30 kg z jednej owcy. Także i jakość wełny krajowej uległa znacznej poprawie, o czym świadczy wzrost średniej ceny 1 kg wełny, płaconej według cennika obowiązującego od 1957 roku (w 1960 r. — średnia cena 1 kg wełny w skupie wynosiła 144,6 zł, w 1965 — 175,0 zł oraz 187,15 zł w 1970 roku).

O poprawie jakości wełny świadczy także korzystna zmiana udziału procentowego poszczególnych sortymentów wełny skupowanych przez uspołeczniony aparat skupu. I tak: udział wełen mieszanych i kolorowych, które są najmniej cenne, zmalał w 1970 roku do 5,6 proc., w porównaniu do 28,6 proc. w 1955 r., a wełen merynosowych wzrósł do 48,9 proc. (15,6 proc. w 1955 roku).

Powyższe dane są dowodem na to, że **nastąpiła dość znaczna poprawa jakościowa polskiego owczarstwa.** Natomiast nadal nie mamy odpowiedzi na pytanie, dlaczego następuje spadek pogłowia?

W CZASIE I PRZESTRZENI

Spadek pogłowia owiec nastąpił w gospodarstwach indywidualnych, natomiast sektor uspołeczniony i państwowy notuje wzrost pogłowia tych zwierząt, który jednakże nie rekompensuje strat powstałych w gospodarce chłopskiej (w tys. sztuk):

Rok	Gosp. indyw.	Spółdz. prod.	PGR
1960	3 228,0	52,8	380,7
1965	2 605,5	32,2	418,9
1966	2 689,8	34,1	434,4
1967	2 827,8	36,3	449,7
1968	2 826,2	34,9	458,9
1969	2 738,1	35,7	457,0
1970	2 682,0	38,0	471,1

Spis czerwcowy z 1969 roku wykazał zmniejszenie stanu pogłowia owiec o 2,7 proc., czyli o ok. 90 tys. sztuk, w porównaniu do stanu w czerwcu 1968 roku. Spadkiem tym nie dotknięte zostały tylko 4 województwa: katowickie, szczecińskie i warszawskie, gdzie pogłowie utrzymało się na poziomie roku poprzedniego, oraz olsztyńskie, gdzie wzrosło nawet o 2,5 procent. W 1970 roku spis czerwcowy wykazał dalszy spadek pogłowia owiec, w skali kraju o 1,2 proc., przy czym najgłębszy spadek pogłowia zanotowano w woj. gdańskim i łódzkim — o ponad 7 procent.

Wstępne wyniki spisu czerwcowego z 1971 roku wykazały dalszy spadek pogłowia owiec w gospodarce chłopskiej — o 2,6 proc., przy czym zaledwie w 5 województwach nie zanotowano spadku, a w 3 niewielki wzrost. Najgłębszy spadek pogłowia owiec wystąpił w województwie kieleckim — o 11,4 procent. Korzystna natomiast sytuacja występuje jedynie w woj. poznańskim, gdzie od 1965 roku obserwuje się spory stosunkowo rozwój owczarstwa.

Owca, jak twierdzą fachowcy, nie jest konkurentem bydła. Świadczy o tym chociażby przykład woj. łódzkiego, które posiada najwyższą obsadę owiec na 100 ha, a jednocześnie zajmuje 7 pozycję w obsadzie bydła na 100 ha, znacznie powyżej średniej krajowej; podobnie zresztą jak woj. poznańskie, które pochwalić się może 2 lokatą w obsadzie owiec na 100 ha, i 6 pozycją w obsadzie bydła. Owce wykorzystują szereg pasz gospodarskich, nie wykorzystywanych przez inne gatunki zwierząt, co wpływa na intensyfikację produkcji zwierzęcej, gdyż z tej samej jednostki powierzchni użytków rolnych można uzyskać wyższą produkcję.

W takiej sytuacji jedyną przyczyną, powodującą spadek pogłowia owiec mogą być względy ekonomiczne. I tak jest w istocie. **Hodowla owiec stała się dla polskiego rolnika nieopłacalna.**

Tu i ówdzie pokutują jeszcze poglądy, że owca jest przykładem ekstensywnej gospodarki i że wraz z postępem intensyfikacji powinna być całkowicie wyparta. Zwolennicy tej „teorii" zapominają jednakże o tym, że o ekstensywności lub intensywności danej hodowli (podobnie zresztą jak każdej produkcji) decydują metody produkcji. **Jest bardzo mało przypadków, by produkcja sama w sobie była ekstensywna lub intensywna; o ekstensywności produkcji czy hodowli nie decyduje CO się produkuje czy hoduje, ale JAK się to robi.** To proste spostrzeżenie nie jest jednakże dostatecznie spopularyzowane i stąd te nieporozumienia, których likwidacja odbywa się kosztem wielu nakładów finansowych i wymaga ponadto długiego okresu czasu.

OWCZARSTWO MOŻE BYĆ OPŁACALNE

Kierunkiem wiodącym w chowie i hodowli owiec była dotychczas produkcja wełny, opłacalność hodowli owiec opierała się więc głównie na produkcji wełny. I mimo że ceny wełny, ustalone w 1957 roku, są dość wysokie (w porównaniu z ceną wełny na rynkach światowych), koszt produkcji 1 kg wełny jest wyższy od średniej ceny uzyskiwanej za wełnę przez producenta. Wskaźnik opłacalności produkcji wełny, według obliczeń Instytutu Ekonomiki Rolnej, wahał się w okresie ostatnich 5 lat w granicach 88,4—98,6 procent, w zależności od pory roku.

Stwierdzić zatem należy, że **oparcie opłacalności chowu owiec wyłącznie na wełnie jest niewłaściwe.** W tej chwili na ten kierunek mogą sobie pozwolić tylko te kraje, gdzie w warunkach wypasu stepowego (Australia, Nowa Zelandia, ZSRR) nakłady na uprawę użytków zielonych są minimalne. Zresztą wiele krajów przeszło już na **wielokierunkowe użytkowanie zwierząt gospodarskich, i na tym polega właśnie intensyfikacja hodowli,** zarówno bydła, jak i owiec.

W warunkach polskich, udział produkcji żywca baraniego w globalnej produkcji mięsa, stanowi zaledwie ok. 1,3 proc., natomiast produkcja towarowa baraniny nie przekracza 0,7 procent. I dlatego konsumpcja mięsa baraniego jest w Polsce wyjątkowo niska i wynosi 0,9 kg na 1 mieszkańca rocznie. Do uspołecznionych punktów skupu trafia ok. 24 proc. ubijanych owiec i są to w zasadzie owce, stare, wybrakowane z hodowli. Nie trzeba dodawać, że mięso ich jest nie najlepszej jakości. Natomiast większość młodych owiec ubijana jest w gospodarstwach i przeznaczana na samozaopatrzenie.

Nie bez winy jest i aparat skupu. Hodowla owiec jest rozdrobniona, owca w porównaniu do bydła czy trzody chlewnej ma mniejszą wagę — stąd też skup tego „towaru" nastręcza więcej trudności, niż skup cieląt czy prosiaków. Dlatego też **aparat skupu nie przejawiał specjalnej inicjatywy** w kierunku zainteresowania rolników sprzedażą owiec na mięso.

Tymczasem w wielu krajach Europy opłacalność hodowli owiec opiera się głównie na produkcji żywca; mięso baranie traktowane jako swoisty rarytas, osiąga na rynku cenę znacznie wyższą od ceny wołowiny czy wieprzowiny, nie mówiąc już o drobiu.

We Francji, na przykład, cena jagniąt jest niemal dwukrotnie wyższa od ceny wołowiny i przewyższa cenę cielęciny. U nas natomiast ceny płacone za żywiec barani są najniższe. I tak cena za młody żywiec barani jest niższa o ok. 24 proc. od ceny za młody żywiec wołowy i o ok. 50 proc. za żywiec wieprzowy. To zestawienie jest więc wystarczająco wymowne.

Trzeba tu wyjaśnić, że w lipcu 1970 roku dokonana została regulacja cennika żywca baraniego, która w efekcie przyniosła poprawę cen na młody żywiec, tudzież na poprawę relacji cen między tym żywcem a wieprzowiną i wołowiną. Jednakże efekt tej regulacji był krótkotrwały. W grudniu 1970 roku i w marcu 1971 dokonano przecież podwyżek cen skupu żywca wieprzowego i wołowego, pomijając jednak baraninę. Ponownie więc wzajemne relacje cen między ceną skupu baraniny a wołowiną i wieprzowiną uległy pogorszeniu, co od razu odbiło się na hodowli.

Warto jeszcze wspomnieć o skórach owczych. Stanowią one cenny surowiec, bardzo ostatnio poszukiwany. W ostatnich latach obserwujemy jednakże spadek skupu skór. W 1967 i 1968 roku uspołecznione punkty skupu skupiły ok. 45 procent skór wyprodukowanych przez polskie owczarstwo, w 1970 roku tylko 33,2 procent tych skór. Mimo istniejącej reglamentacji większość skór owczych „przecieka" na rynek nieuspołeczniony, osiągając ceny o 100 procent wyższe od cen skupu.

Trudno się zresztą dziwić tej sytuacji. Wolnorynkowa cena skór owczych przyczyniła się, być może, do tego, że owczarstwo w Polsce nie zanikło w ogóle. A ceny skór w skupie zostały podwyższone w minimalnym stopniu, mimo iż ceny kożuchów, także i z uspołecznionych źródeł pochodzących, wzrosły poważnie. Trudno więc mieć pretensje do rolników, że potrafią liczyć. Raczej należy tę umiejętność w odpowiedni sposób wykorzystywać.

Pozostała jeszcze sprawa mleka, nader zresztą dyskusyjna. W Polsce w zasadzie doi się owce jedynie w rejonach podgórskich i na Śląsku. Mówi się, że w innych rejonach (na przykład w Łódzkiem i Poznańskiem, gdzie przecież mamy najwięcej owiec) nie ma ku temu tradycji. I w zasadzie nie czyni się żadnych kroków w celu zainteresowania rolników tą dziedziną produkcji. Na owcze mleko w zasadzie machnięto ręką. Nie jestem w pełni przekonany, że uczyniono słusznie. Warto chyba do tej sprawy powrócić, zwłaszcza w tych rejonach, gdzie zaczyna się, w ramach specjalizacji, rozwijać większe hodowle owiec. Sprawą tą trzeba oczywiście zainteresować Związek Spółdzielczości Mleczarskich, który, jak dotąd, mając wystarczająco dużo kłopotów z mlekiem krowim, nie kwapi się jakoś do eksploatacji owczych wymion.

OWCZARSTWU TRZEBA POMÓC

Mówi się o tym, że jedną z przyczyn regresu w hodowli owiec było odebranie w swoim czasie owczarstwu 70 etatów inspektorów terenowych. Zootechnicy gromadzcy, którzy mieli, między innymi, zajmować się także owczarstwem, na tym polu nie zdali jakoś egzaminu. Bądźmy zresztą szczerzy, „bito" ich za inne zadania.

O stosunku do owczarstwa świadczy także fakt braku zakładu chorób owiec przy Instytucie Weterynaryjnym w Puławach (mimo, iż na przykład badamy niektóre choroby tropikalne zwierząt, które nie wiadomo, czy kiedykolwiek dojdą do Polski). Brakuje również środków leczniczych, a raczej profilaktycznych dla owiec, które mógłby rolnik sam kupić bez odwoływania się do lecznicy. Badania zakładu parazytologii PAN wykazały, między innymi, że gdyby stosowano zabiegi profilaktyczne w celu odrobaczania owiec, można by uzyskać od nich 70 dkg wełny więcej, co stanowiłoby wzrost produkcji wełny o ok. 20 procent.

Podobnie wygląda sprawa budownictwa inwentarskiego dla owiec. Projekty typowej owczarni, dostosowanej do nowoczesnych wymogów zoohigieny, nie ujrzały, jak dotąd, światła dziennego.

Zajrzyjmy jeszcze do pewnych danych statystycznych. Oto tabelka prezentująca województwa, w których najniższa jest obsada owiec na 100 ha (dysponuję tu wprawdzie danymi z roku 1967, ale w późniejszym okresie poniższe wskaźniki nie ulegają poprawie, a w wielu województwach wręcz się pogarszają).

Rzeszowskie	6,5	Olsztyńskie	13,7
Katowickie	9,2	Zielonogórskie	15,7
Warszawskie	10,0	Koszalińskie	16,9
Lubelskie	10,5	Szczecińskie	17,1
Wrocławskie	12,1		

Województwo katowickie jest w tym układzie nietypowe i nieistotne, skonfrontujmy natomiast te tabelkę z inną, obrazującą stan zasobów Państwowego Funduszu Ziemi w poszczególnych województwach (dane z 1970 roku).

Wrocławskie	160,4 tys ha	Szczecińskie	71,2
Koszalińskie	120,5	Bydgoskie	69,2
Warszawskie	101,3	Lubelskie	69,0
Poznańskie	80,7	Zielonogórskie	66,4
Białostockie	74,7	Rzeszowskie	52,0

Otóż w większości województw, które posiadają niską, niższą od średniej krajowej, obsadę owiec na 100 ha, występują jednocześnie poważne nadwyżki gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Nasuwa się prosty wniosek: **te właśnie ziemie, często rozkawałkowane czy trudno dostępne, można przecież stosunkowo łatwo rozdysponować na użytek owczarstwa,** niezależnie od tego, kto w danym rejonie będzie się chciał tym owczarstwem zająć: rolnicy indywidualni, państwowe gospodarstwa rolne, spółdzielnie rolnicze czy kółka rolnicze. Zagospodarowanie gruntów PFZ na potrzeby owczarstwa prawie nie wymaga inwestycji.

*

Fachowcy twierdzą, iż istnieje realna możliwość podniesienia pogłowia owiec w samym tylko sektorze indywidualnym do 5.5 mln (optymiści mówią nawet o 6.5 mln) sztuk w 1985 roku. **Roczny przyrost pogłowia możliwy jest w granicach 5—8 procent.** I niezbyt skomplikowanych posunięć należy dokonać, które pozwolą ten stan osiągnąć. **Owczarstwo należy rozwijać intensywnie,** uwzględniając wszystkie kierunki hodowli, a więc wełnę, skórę, żywiec, ewentualnie i mleko.

Rozwój owczarstwa stwarza duże szanse dla gospodarki. Jest szansa wyraźnego poprawienia wskaźnika udziału wełny krajowej w produkcji przemysłu lekkiego, jest szansa ograniczenia importu wełny ze strefy dolarowej oraz niemal całkowitego zlikwidowania importu skór owczych; jest możliwość pewnego poprawienia bilansu mięsnego w kraju (także ewentualnego eksportu baraniny, której każda ilość możemy sprzedać po bardzo opłacalnych przelicznikach), nie wspominając już o skutkach dodatkowych, takich jak zagospodarowanie gruntów PFZ czy urozmaicenie naszego menu (choć te dwie sprawy związku ze sobą nie mają).

Czy wykorzystamy tę szansę?

JANUSZ WASYLKOWSKI

*) Jan Krzywonos: „Ludzie i owce" — „Z.G." nr 5(802) 29.I.1967.

ANKIETA GUS

PERSPEKTYWY ROZRODCZOŚCI

ODCHODZENIE od rodziny wielodzietnej do małodzietnej jest u nas najbardziej zaawansowane wśród ludności miejskiej. Współczynnik dzietności w miastach wynosił w latach 1950—1955 ponad 3,0, natomiast w roku 1970 — 1,7 i zbliża się do poziomu 1,5. Przewiduje się, że ten STAN, NIE ZAPEWNIAJĄCY PROSTEJ REPRODUKCJI LUDNOŚCI MIAST, UTRZYMA SIĘ PRZYNAJMNIEJ PRZEZ NAJBLIŻSZYCH KILKANAŚCIE LAT. GUS przeprowadził bowiem przy pomocy korespondentów statystycznych badanie ankietowe ludności miejskiej. Objęło ono 8 160 rodzin, w których małżonkom postawiono następujące pytania:

1. Ile dzieci urodziła Wasza matka?

2. Czy chcielibyście mieć więcej dzieci ponad te, które posiadacie?

3. Jeśli nie, to przy spełnieniu jakich nowych warunków zgodziliby się na następne dziecko?

4. Ile Waszym zdaniem powinno być w rodzinie dzieci?

Odpowiedź na pierwsze pytanie potwierdziła istotne ZMIANY MIĘDZY POZIOMEM DZIETNOŚCI ANKIETOWANYCH I ICH RODZICÓW. Matki respondentów urodziły przeciętnie po czworo dzieci, natomiast całkowita dzietność ankietowanych (uwzględniająca również przyszłe zadeklarowane już urodzenia) wynosi 2,3. Przy czym na tę dzietność składa się też stosunkowo wysoka dzietność respondentów w starszym wieku, a o przyszłej dzietności decydować będą osoby będące obecnie w wieku poniżej 25 lat, wśród których utrwala się model rodziny mającej w swym składzie od 1 do 2 dzieci.

Odpowiedź na drugie pytanie potwierdza SILNE TENDENCJE DO OGRANICZANIA ROZRODCZOŚCI. Ok. 2/3 ankietowanych mężczyzn i kobiet odpowiedziało na to pytanie negatywnie. Ci ostatni zapytani powtórnie (w pytaniu 3-cim) pod jakimi warunkami zgodziliby się na następne dziecko — w prawie 60 proc. odpowiedzieli powtórnie, że pod żadnym warunkiem nie chcą mieć więcej dzieci.

Tylko 1/3 ankietowanych chciałaby mieć więcej dzieci ponad te, które posiada. W tej grupie tych którzy chcieliby mieć jeszcze jedno dziecko było 65 proc., dwoje — 30 proc., troje i więcej — 5 proc. Charakterystyczne, że bezdzietni najczęściej chcieliby mieć dwoje dzieci, a jednodzietni najczęściej chcieliby zachować istniejący stan posiadania, więc głównie bezdzietni wskazują na dwudzietność jako na ich ideał rodziny, a po urodzeniu pierwszego dziecka nowa sytuacja skłania do obniżenia planowanej liczby potomków.

Zatem MOŻNA OSZACOWAĆ PRZYSZŁY MODEL DZIETNOŚCI RODZINY MIEJSKIEJ NA OK. 1,5 co odpowiada współczynnikowi reprodukcji ludności 0,75. I to jest podstawą najbardziej prawdopodobnego wariantu prognozy biologicznej (dla miast) opracowanej ostatnio przez GUS. O poziomie bowiem przyszłej dzietności w miastach decydować będą głównie osoby dotąd bezdzietne i jednodzietne.

Dążenie do ograniczenia liczby posiadanych dzieci (występujące w większym nawet stopniu w środowisku robotniczym niż wśród pracowników umysłowych) prowadzi do NIWELACJI ROZNIC W POZIOMIE DZIETNOŚCI MIĘDZY GRUPAMI SPOŁECZNYMI. To z kolei sprzyja również zmniejszeniu rozpiętości w poziomie stopy życiowej poszczególnych grup społecznych. Przy czym po raz pierwszy stwierdzono, iż również poziom wykształcenia przestaje być czynnikiem różnicującym rozrodczość: najwięcej odpowiedzi negatywnych odnośnie posiadania dalszych dzieci dają zarówno osoby legitymujące się wyższym wykształceniem jak też niższym od podstawowego.

Wśród warunków ograniczających poziom rozrodczości często wymienia się wysoką aktywność zawodową kobiet i na tej podstawie sądzi się, że mechaniczne obniżenie ich aktywności zawodowej mogłoby wpłynąć na wzrost liczby posiadanych dzieci. Badanie wykazało jednak, że dążenie do ograniczenia liczby posiadanych dzieci jest wśród kobiet nie pracujących nie mniejsze niż wśród czynnych zawodowo. Mamy więc ZACIERANIE SIĘ RÓŻNIC DZIETNOŚCI RÓWNIEŻ MIĘDZY KOBIETAMI PRACUJĄCYMI I NIE PRACUJĄCYMI.

Wśród wspomnianej już niewielkiej części mężczyzn i kobiet wyrażających (w odpowiedzi na pytanie 3) CHĘĆ POSIADANIA DALSZYCH DZIECI POD PEWNYMI WARUNKAMI — w przypadku mężczyzn były to głównie wysokie zarobki, a w przypadku kobiet w równym stopniu wyższe ich zarobki, jak też możliwość „niepracowania" (rozumiana głównie jako możliwość uzyskania takiego dodatku na nie pracującą żonę opiekującą się dziećmi, aby mogła ona zrezygnować z pracy zawodowej). Pewną — ale wbrew oczekiwaniom bynajmniej nie najistotniejszą — rolę wśród bodźców pronatalistycznych odgrywa „lepsze mieszkanie" i „pomoc domowa". Obserwuje się wyraźny wzrost udziałów tych bodźców wraz ze wzrostem wykształcenia i grupy zamożności, co jest wyrazem niezaspokojonych potrzeb określanych bądź to przez aspirację, poziom kulturalny i styl życia, bądź też przez możliwości materialne.

DZIETNOŚĆ „IDEALNA" (odpowiedź na pytanie 4) oceniana jest przez bezdzietnych i jednodzietnych na poziomie 2,1—2,2 (przez mężczyzn minimalnie wyżej niż przez kobiety). **W ocenie tej zróżnicowanie ze względu na wiek, wykształcenie i grupę społeczną nie odgrywa większego znaczenia, można więc mówić o daleko idącej zgodności poglądu. Również wśród osób starszych już posiadających więcej niż dwoje dzieci, występuje tendencja do wskazywania na „2" i „3" jako najwłaściwszą liczbę dzieci w skali społecznej.**

Można więc powiedzieć, że SPOŁECZEŃSTWO AKCEPTUJE MAŁODZIETNOŚĆ JAKO MODEL WSPÓŁCZESNEJ RODZINY. Przy czym w teorii jest to rodzina dwudzietna (model 2,1—2,2), zaś w praktyce — jeszcze mniejsza (model 1,5). (S)

INDYWIDUALNE GOSPODARSTWA

OSTATNIO GUS ujął w sposób kompleksowy najbardziej istotne zagadnienia dotyczące indywidualnych gospodarstw rolnych według grup obszarowych w przekrojach wojewódzkich. Zamieszczone w publikacji dane pochodzą z różnych badań masowych i reprezentacyjnych.

Wg danych Narodowego Spisu Powszechnego ogólna liczba gospodarstw indywidualnych w 1970 r. w porównaniu z 1960 r. zmniejszyła się o 5,4 proc., ale w tym LICZBA GOSPODARSTW O POWIERZCHNI PONIŻEJ 0,5 HA ZWIĘKSZYŁA się o 8,4 proc., natomiast gospodarstw o powierzchni od 0,5—2 ha zmalała o 8,8 proc. a gospodarstw o powierzchni 2 ha i więcej zmalała o 6,2 proc. W województwach: bydgoskim, rzeszowskim, kieleckim, krakowskim i lubelskim liczba gospodarstw o powierzchni poniżej 0,5 ha zwiększyła się nawet o ponad 20 proc.

W rezultacie notujemy ZWIĘKSZENIE SIĘ UDZIAŁU GOSPODARSTW O POWIERZCHNI PONIŻEJ 0,5 HA przy zmniejszeniu się gospodarstw o większym areale gruntów. Udział gospodarstw o powierzchni poniżej 0,5 ha w 1970 r. wynosił 11,1 proc. ogółu gospodarstw (9,7 proc. w 1960 r.) i wahał się w poszczególnych województwach od 3,9 proc. w lubelskim do 30,1 proc. w katowickim.

Przeciętna LICZBA OSÓB NA JEDNO GOSPODARSTWO w 1970 r. wynosiła 4,06 i minimalnie wzrosła w porównaniu z 1960 r. (4,00) we wszystkich grupach obszarowych gospodarstw.

Według wstępnych danych Narodowego Spisu Powszechnego 1970 w porównaniu z 1960 r. wśród ludności w indywidualnych gospodarstwach rolnych nastąpił WZROST UDZIAŁU LUDNOŚCI Z GOSPODARSTW O POWIERZCHNI OGÓLNEJ PONIŻEJ 0,5 HA z 8,7 do 9,9 proc. Udział ludności w tej grupie gospodarstw w poszczególnych województwach wynosił od 3,5 proc. w lubelskim do 27,8 proc. w katowickim.

W gospodarstwach większych występuje znacznie wyższy udział powierzchni zasiewów upraw przemysłowych i zbożowych oraz niższy udział upraw ziemniaków w stosunku do ogólnej powierzchni zasiewów. Gospodarstwa te uzyskują WYŻSZE PLONY 4 ZBÓŻ I ZIEMNIAKÓW, natomiast najwyższe plony buraków cukrowych w 1970 r. uzyskały gospodarstwa o grupie obszarowej 3—5 ha.

W latach 1965—1971 notowaliśmy wyraźny WZROST POGŁOWIA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH ZNAJDUJĄCEGO SIĘ W GOSPODARSTWACH OBSZAROWO WIĘKSZYCH. Pogłowie bydła w 1971 r. w porównaniu z 1965 r. zwiększyło się w skali całego kraju o 7,3 proc., w tym w gospodarstwach o powierzchni do 2 ha zmniejszyło się o 12 proc., zaś w gospodarstwach o powierzchni 10 ha i więcej wzrosło o 24,1 proc. W rezultacie w 1971 r. w gospodarstwach o powierzchni powyżej 7 ha znajdowało się 52,1 proc. bydła (w 1965 r. 47,1 proc., 46,1 proc. krów (w 1965 r. 42,1 proc.), 54,3 proc. trzody chlewnej (w 1965 r. 48,8 proc.), 60,0 proc. owiec (w 1965 r. 54,0 proc.).

Z KREDYTÓW udzielanych przez Bank Rolny i Spółdzielnie Oszczędnościowo-Pożyczkowe korzystają w znacznie większym stopniu gospodarstwa wyższych grup obszarowych. W 1970 r. indywidualnym gospodarstwom rolnym o powierzchni ogólnej do 5 ha udzielono 45,6 proc. ogólnej kwoty kredytów, podczas gdy gospodarstwa te stanowiły 64,8 proc. ogólnej liczby gospodarstw indywidualnych.

W miarę powiększania się ogólnego areału gruntów zaznacza się wzrost odsetka gospodarstw korzystających z USŁUG TRAKTOROWO-MASZYNOWYCH KÓŁEK ROLNICZYCH: z 17,4 proc. w grupie obszarowej poniżej 0,5 ha do 92,1 proc. w gospodarstwach o powierzchni 10 ha i więcej. Stosunkowo duże upowszechnienie świadczenia usług przez kółka rolnicze występuje w województwach bydgoskim i koszalińskim, w których ponad 80 proc. gospodarstw korzystało z tych usług, (wobec 34,5 proc. w krakowskim i 49,8 proc. w kieleckim). (S)

Jak zmniejszyć koszty podróży służbowych ?

Nie tak dawno na łamach pism i w programach telewizyjnych szeroko rozprawiano na temat rozdętych kosztów delegacji służbowych, przepełnionych pociągów, braku miejsc w hotelach itp., kładąc to na karb niedowładu organizacyjnego naszej gospodarki i sposobu zarządzania.

Oczywiście, że nie znajdziemy recepty na zlikwidowanie wyjazdów w sprawach ważnych i mniej ważnych, bowiem na całym świecie prowadzenie interesów wymaga przebywania przedstawicieli kontrahentów w określonych miejscach i w określonym czasie. Zdaję sobie sprawę, że trudno usunąć od razu przyczyny, które determinują epidemię wyjazdów służbowych, a jeszcze trudniej jest zmienić ludzką psychikę. Zostało u nas utrwalone przekonanie, że tylko osobista interwencja i obecność przedstawiciela kontrahenta w każdej sprawie są skuteczne.

Nie bez wpływu na masowość wyjazdów służbowych mają kulturalne i handlowe uroki wielkich miast. Wyjazd na dalszą odległość osoby mającej prawo do przejazdu pierwszą klasą umożliwia jej zwiększenie dochodów (poza funduszem płac), jeśli będzie korzystała z przejazdu drugą klasą.

Wydaje się jednak, że można poważnie zmniejszyć masowość przejazdów służbowych. Możliwość taką stwarza wprowadzenie powszechnego obowiązku dla wszystkich przedsiębiorstw i instytucji zakupu okresowych biletów bezimiennych na pociągi pierwszej klasy i autobusy PKS, ważne na obszar całego kraju, dla swoich pracowników w celach wyjazdów służbowych.

Praktykę tę stosują z powodzeniem od lat niektóre przedsiębiorstwa i nie mają one kłopotów z kontrolą celowości wyjazdów, bowiem każdy pracownik musi obowiązkowo korzystać z biletu służbowego, a korzystając z takiego biletu, niestety, nie zarobi „na spodniach".

Przy takim systemie pracownicy decydują się na wyjazd służbowy tylko w szczególnych przypadkach, kiedy sprawy nie uda się inaczej załatwić, bowiem wyjazd nie przynosi im dodatkowych dochodów.

Przy prawidłowym korzystaniu z biletu na PKS np. na trasie 200 km tam i z powrotem, wartość piętnastu przejazdów zapłacona gotówką pokrywa wartość biletu na przejazdy przez cały kwartał w obrębie całej Polski. Podobnie rzecz ma się z biletami zakupionymi na przejazdy koleją. Nie ma też kłopotów z udzielaniem zaliczek na delegacje, z rozliczaniem i sprawdzaniem taryf kolejowych, przywożeniem gotówki i księgowaniem tych operacji. W przedsiębiorstwach o dużym nasileniu wyjazdów można zaoszczędzić nawet etaty osób likwidujących koszty delegacji.

PKP sprzedają okresowe bilety na okaziciela na dowolny okręg PKP, kilka wybranych okręgów, lub na całą Polskę. Bilety można nabywać tylko w DOKP na dowolny okres na pociągi pośpieszne pierwszej lub drugiej klasy. Bilety na cały rok są odpowiednio tańsze od biletów kwartalnych lub miesięcznych, to znaczy, że bilet kupiony na każdy kwartał oddzielnie w sumie jest droższy od biletu kupionego na cały rok. Bilety PKS można nabyć na dowolny okres bez progresji cen.

Przed podjęciem decyzji zakupu omawianych biletów należy wnikliwie rozważyć, na jakie okręgi należy kupić bilety, ile sztuk, tak by mogły być racjonalnie wykorzystane.

MIECZYSŁAW JAGOSZ
Zgorzelec

„Muzyka i rynek"

Witając z dużym zadowoleniem artykuł W. Dudzińskiego na temat żywotnie interesujący miłośników muzyki poważnej (nr 2/71 — „Muzyka i rynek") wyrażam nadzieję, że wysunięte propozycje zostaną wreszcie wzięte pod uwagę przez czynniki odpowiedzialne za żenujący wprost stan zacofania, jaki panuje u nas na rynku w dziale nagrań muzyki poważnej, a szczególnie operowej.

Jest jednak oczywiste, że nawet w przypadku podjęcia odpowiednich decyzji dotyczących reorganizacji i przede wszystkim rozwoju naszego przemysłu fonograficznego (inwestycje) poprawa w tej dziedzinie może nastąpić dopiero za kilka lat. Można więc obecną sytuację złagodzić przez import płyt gramofonowych z nagraniami muzyki poważnej instrumentalnej i operowej, zwłaszcza w nagraniach kompletnych — niestety — głównie z krajów zachodnich. Możliwości importu płyt z krajów socjalistycznych — ze względów repertuarowych i wykonawczych — są ograniczone, chociaż z pewnością w pełni jeszcze nie wykorzystane.

Faktem jest, że ceny wybitnych i najnowszych nagrań zachodnich są wysokie. Wystarczy jednak zapoznać się z katalogami płyt np.: „The Gramophone" (Anglia) lub „Schwann" (USA), żeby stwierdzić, że istnieją liczne nagrania, które po kilku latach od pierwszego tłoczenia ukazują się w seriach popularnych po cenach znacznie obniżonych (nawet o 60 proc. w stosunku do ceny pierwotnej). Płyty po cenach obniżonych wydają m. in. wytwórnie „Serafim", „Victrola", „Richmond" i wiele innych.

W imieniu znanych mi osobiście melomanów mogę zapewnić, że wiele z wydanych przez te wytwórnie płyt, w tym szczególnie stereofonicznych kompletów operowych (nagrań monofonicznych już się nigdzie nie tłoczy) cieszyłoby się wielkim powodzeniem, nawet jeżeli ich cena byłaby nieco wyższa niż ceny płyt NRD i CSRS.

Warunkiem jest tu jednak dokonanie umiejętnego wyboru, co wymaga znajomości światowego rynku płytowego, walorów poszczególnych nagrań oraz zainteresowań naszych melomanów. Nieliczne zakupy płyt z muzyką poważną (przed wielu laty) świadczyły o przypadkowości wyboru.

Jeżeli zatem „Ars Polona" i „Składnica Księgarska" nie posiadają w tym zakresie dostatecznej orientacji — mogą zasięgnąć rad i informacji od znawców tej dziedziny, jak np. red. J. Kański czy red. J. Weber, a nawet od sporej liczby melomanów w drodze przeprowadzenia ewentualnej ankiety lub kontaktów osobistych.

BOHDAN PROKOPOWICZ
Warszawa

Ekonomista transportu powietrznego

Decyzje Biura Politycznego KC PZPR i rządu na temat rozwoju polskiego lotnictwa, kończące kilkuletni okres stagnacji i powolnej likwidacji przemysłu lotniczego, skłaniają do nowego spojrzenia na ekonomikę transportu powietrznego. Przede wszystkim dotyczy to kształcenia kadry inżynierskiej i ekonomistów o specjalnościach lotniczych. Jest to problem istotny, ponieważ produkcja sprzętu lotniczego i jego eksploatacja jest bardzo kosztowna i skomplikowana, a tym samym wymaga skutecznego ukierunkowania.

Obecne szkoły o specjalnościach lotniczych, jak: reaktywowany Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej, Wyższa Szkoła Inżynieryjna w Rzeszowie, Instytut Lotnictwa w Warszawie, a także biura konstrukcyjno-projektowe i zakładowe ośrodki naukowo-badawcze lotnictwa w znikomym stopniu w stosunku do przyszłych potrzeb uwzględniają ekonomikę transportu powietrznego. Wynika to m. in. ze specjalizacji tych szkół, które nastawione są przede wszystkim na kształcenie inżynierów i techników z dziedziny mechaniki, termodynamiki, technologii, inżynierii materiałowej itp.

W okresie powojennym mury wyższych uczelni w naszym kraju opuściło ponad 50 tys. ekonomistów. Jaki z tego odsetek ekonomistów wykształcono ze specjalnością transportu powietrznego? Bardzo niewielki. Zachodzi więc potrzeba zmiany systemu kształcenia ekonomistów, gruntownej reformy struktury organizacyjnej, jak również treści i form nauczania, a także uwzględnienia rozwoju nowych dziedzin życia, w tym również przyszłościowego transportu jakim jest transport powietrzny. W warunkach niezwykle szybkich przeobrażeń dokonujących się we współczesnym świecie (głównie w technice) należy dokonywać ciągłych zmian w metodach i programach kształcenia. Powoduje to z kolei konieczność uelastycznienia systemu studiów ekonomicznych i powiązania ich z rozwojem nauki i techniki, co dotyczy również transportu powietrznego.

Kształcenie kadr dla transportu morskiego i lądowego jest dobrze zorganizowane i w zasadzie zaspokaja potrzeby. Natomiast dotychczasowe formy kształcenia w dziedzinie ekonomiki transportu powietrznego są niewystarczające.

Podobnie jak w transporcie morskim transport powietrzny wymaga wysoko kwalifikowanych kadr, nie tylko o specjalnościach inżynieryjno-technicznych, ale także ekonomistów, dobrych fachowców do spraw technologicznych, organizacji produkcji i jej przygotowania, analiz kosztów, powiązań międzynarodowych, ustalenia optymalnych aparatów latających i portów lotniczych, wypracowania najbardziej korzystnej (skutecznej i efektywnej) struktury form rozwojowych w tej dziedzinie gospodarki. Wynika się więc potrzeba poszerzenia profilu kształcenia ekonomistów — specjalistów z zakresu transportu powietrznego.

Sprawa wydaje się być pilną. Wynika to m. in. i z tego, że prace organizacyjno-przygotowawcze, kształcenie studentów i prowadzenie pierwszych prac badawczych przez magistrów — nowego kierunku zajmują wiele czasu (7—11 lat). W takim wariancie, pierwsze prace ekonomistów transportu powietrznego mogłyby ukazać się około roku 1980, co w świetle istniejących tendencji rozwojowych ogólnoświatowego transportu powietrznego oraz rozwoju badań i przewidywanych potrzeb wydaje się być terminem wyraźnie odległym.

Zapewnienie miejsc pracy dla absolwentów studiów z zakresu ekonomiki transportu powietrznego nie powinno stanowić problemu. Ten kierunek kształcenia specjalistów jest i będzie potrzebny nie tylko dla przemysłu lotniczego i jego zaplecza naukowo-technicznego, lecz także w PLL „Lot", Państwowych organach nadzoru i ekonomiki produkcji i usług lotniczych, spedycyjnych i instytucjach lotniczej obsługi międzynarodowej, zakładach naukowych itp.

JAN LASOŃ
GDYNIA

Czy nie za duże straty?

Według danych z ostatnich pięciu lat „upadkowość" zwierząt gospodarskich w powiecie grajewskim jest dość wysoka i wynosi średnio dla koni 112,2 proc. i bydła 98,6 proc. (przy średniej wojewódzkiej: dla koni 70,5 proc. i bydła 69 proc.). Biorąc pod uwagę rentowność ubezpieczenia, gdzie wypłaty z tytułu szkód nie powinny przekraczać 70 proc., tj. procentu wynikającego z wypłaconego odszkodowania do przypisu składki, to za analizowany okres ubezpieczenia obowiązkowe zwierząt nie były rentowne, a dla Inspektoratu PZU w Grajewie przyniosły poważne straty, podobnie zresztą jak dla gospodarki powiatu.

Składki za okres ostatnich 5 lat dla koni wyniosły 15 206 tys. złotych, odszkodowania natomiast 17 181 tys. złotych; dla bydła składki — 8 244 tys. zł, odszkodowania — 8 216 tys. złotych.

Z analizy za 1970 rok wynika, że na 580 zgłoszonych szkód w koniach padły 552 konie, a dobitych zostało 28 koni (leczonych było 272 i nie leczonych 308 koni). Jeszcze gorzej sytuacja kształtuje się w pogłowiu bydła, gdzie na ogólną liczbę 763 szkód padło 483 sztuk, a dobitych zostało 280 sztuk (nie leczonych było 518 sztuk bydła).

Powyższe dane świadczą o zbyt małym uświadomieniu posiadaczy zwierząt o konieczności wzywania pomocy weterynaryjnej do chorego zwierzęcia po zauważeniu choroby. Notuje się także wypadki, że lekarz weterynarii wezwany jest do chorego zwierzęcia wówczas, gdy pomoc jest zbyt spóźniona i nie rokuje wyleczenia zwierzęcia.

Najwięcej szkód powstaje u bydła na skutek chorób przewodu pokarmowego, tj. na skutek ostrego wzdęcia żwacza, przeładowania żwacza oraz nieżytu żołądka i jelit. U koni natomiast dominują szkody powstałe na skutek morzyska (kolki). Przyczyną powstania tych szkód w większości przypadków jest niewłaściwe żywienie oraz brak odpowiedniej paszy.

Utrzymujący się w dalszym ciągu wysoki poziom szkód w pogłowiu zwierząt gospodarskich wpływa ujemnie na rentowność tego ubezpieczenia i wiąże się z koniecznością podwyższenia składek. W celu uniknięcia zastosowania podwyżki składki ubezpieczeniowej za obowiązkowe ubezpieczenie koni i bydła Prezydium PRN w Grajewie poczyniło kroki zmierzające do zmniejszenia szkód, podejmując w tej sprawie uchwałę.

Gminne Spółdzielnie z terenu powiatu zobowiązane zostały do ciągłego zaopatrywania wszystkich swoich placówek handlowych w mieszanki mineralne, okna i wietrzniki do modernizacji budynków inwentarskich. Sprawy zapobiegania szkodom w obowiązkowym ubezpieczeniu zwierząt omawiano niejednokrotnie na zajęciach szkolenia rolniczego. Fundusze prewencyjne PZU były wykorzystane w zasadzie zgodnie z przeznaczeniem.

Służba weterynaryjna została przeszkolona w zakresie lecznictwa przypadków chorobowych będących najczęstszymi przyczynami powstania szkód. Ponadto zmobilizowano służbę weterynaryjną do podnoszenia skuteczności leczenia poprzez stosowanie operacyjnego leczenia urazowego. Sądzić należy, że podjęte przedsięwzięcia w pewnym stopniu wpłyną na zmniejszenie „upadkowości" inwentarza, a tym samym zmniejszy się wskaźnik szkód w tym zakresie.

AG
Grajewo
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Wyjaśnienie Ministerstwa Finansów

W związku z listem ob. A. Kemplińskiego zamieszczonym w nr 44 „Życia Gospodarczego" Ministerstwo Finansów wyjaśnia, co następuje:

„Ustawa budżetowa zawiera kwoty dochodów i wydatków w takim układzie, jak to przewiduje klasyfikacja budżetowa, która jest ściśle dostosowana do klasyfikacji gospodarki narodowej. W ustawie budżetowej wyodrębnione są kwoty dochodów i wydatków naczelnych organów administracji państwowej oraz niektórych innych instytucji centralnych, przy czym kwoty te usystematyzowane są wg podstawowych kierunków działania poszczególnych resortów (tzw. działów).

Ustawa budżetowa nie może zawierać szczegółowych objaśnień poszczególnych pozycji budżetowych i dlatego Ministerstwo Finansów dla potrzeb Sejmu opracowuje objaśnienia do budżetu Państwa, w których przedstawiona jest ekonomiczna treść budżetu wraz ze szczegółową analizą kształtowania się podstawowych źródeł dochodów oraz kierunków wydatków budżetowych.

Zdaniem Ministerstwa Finansów, wśród spraw poruszonych w liście ob. A. Kemplińskiego istotnym zagadnieniem jest szczegółowość ustawy budżetowej oraz załączników do niej.

Słuszna jest wysunięta przez autora uwaga, że budżet Państwa nie powinien określać dochodów lub wydatków w zbyt drobnych kwotach. Nie można jednakże uniknąć tego w tak prosty sposób, jak proponuje się we wspomnianym liście, tj. przez wyrażanie każdej kwoty dochodów i wydatków budżetowych w milionach złotych. Prawo budżetowe ustala bowiem obowiązek przedkładania Sejmowi PRL projektu ustawy budżetowej w układzie wg resortów i działów, a rozmiary tych kwot w poszczególnych działach kształtują się w różnych resortach od kilku lub kilkunastu tysięcy złotych do kilkudziesięciu miliardów złotych. Nie można jednak łączyć wydatków o zupełnie odmiennym przeznaczeniu — przykładowo wydatków na kolonie dla dzieci z wydatkami na przemysł lub budownictwo — tylko dlatego, że jedna z tych kwot jest mniejsza od miliona złotych lub nawet wynosi tylko kilkanaście tysięcy złotych. W tej sytuacji kwoty zamieszczone w określonych działach są już niejednokrotnie mniejsze od dziesiątków tysięcy złotych, nawet gdyby nie dokonywać jakiegokolwiek ich dalszego specyfikowania wg rodzajów wydatków, jak np. wynagrodzenia, zakupy materiałów oraz usług itp.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że z roku na rok wprowadzane są pewne usprawnienia i uproszczenia układu załączników do ustawy budżetowej oraz zmniejszenia jej szczegółowości. Aktualnie również podjęto w Ministerstwie Finansów dalsze prace mające na celu udoskonalenie formy prezentacyjnej ustawy budżetowej.

Przez autora wspomnianego listu jest podnoszona również celowość wydzielania w odrębne części budżetu „Środków rezerwowych", „Środków wyrównawczych", „Różnych rozliczeń" i innych oraz postulowanie, aby były stosowane takie tytuły tych części budżetowych, które pozwolą ogółowi społeczeństwa zrozumieć ich treść.

Wymienione części zawierają tego rodzaju środki budżetowe, jak np. rezerwy centralne na wydatki nie przewidziane, lokaty środków budżetowych na akcje kredytowe, środki wyrównawcze dla budżetów terenowych, udziały budżetów terenowych w dochodach budżetu centralnego i inne. Nie są to więc środki budżetowe związane z zakresem działalności określonych resortów czy rad narodowych, lecz są to środki ogólnego przeznaczenia i stąd wynika konieczność ich wydzielenia w odrębne części poza resortami.

Przykładowo: środki rezerwowe do dyspozycji Rady Ministrów nie mogą być planowane w części obejmującej wydatki na utrzymanie Urzędu Rady Ministrów, bowiem nie są one przeznaczone na ten cel. Mają one zapewnić sfinansowanie nie przewidzianych w planie niezbędnych wydatków różnych jednostek gospodarczych, które podlegają różnym resortom i radom narodowym.

Wydzielanie w odrębne części budżetu centralnego niektórych instytucji nie będących resortami, jak np. Pełnomocników Rządu, Komisji itp. — co zostało również poruszone w omawianym liście — podyktowane jest nie względami formalnymi, lecz powiązaniem lub niepowiązaniem rodzaju ich działalności z określonym ministerstwem lub centralnym organem administracji państwowej. Nie bez znaczenia jest w tych przypadkach sprawa stworzenia tym instytucjom lepszych warunków realizacji ich zadań o charakterze międzyresortowym przez przyznanie uprawnień do samodzielnego dysponowania wydzielonymi środkami budżetowymi.

CZ. KOŃCZAL
Dyrektor Departamentu

„MAGAZYNOWANIE I TRANSPORT TOWARÓW"

WŚRÓD czasopism fachowych wyróżnia się organ Urzędu Rezerw Państwowych — Kwartalnik techniczno-ekonomiczny „MAGAZYNOWANIE I TRANSPORT TOWARÓW". Podkreślając zalety szaty graficznej tego czasopisma trzeba równocześnie stwierdzić, że odpowiada ona merytorycznej stronie czasopisma.

Pomimo powszechności zjawiska magazynowania — stwierdza w nr 7 Kwartalnika Prezes Urzędu Rezerw Państwowych, mgr ROLAND MAZUREK — wiedza o magazynach jest stosunkowo bardzo mała. Wynika to nie tylko z braku możliwości — jak dotychczas — specjalistycznego przygotowania się do pracy w tej dziedzinie, w tym i do zawodu magazyniera, ale również z niedostatku literatury na ten temat, z nieuporządkowania terminologii, a do niedawna także z braku reprezentanta problemów magazynowych oraz dostatecznie ukształtowanych form i metod koordynacyjnego działania zarówno w układzie poziomym, jak i pionowym.

Dotychczasowy system organizacji magazynowej opiera się na tradycjach i wyczuciu. Wystarczy stwierdzić, że dokumentacja techniczna nawet obecnie projektowanych magazynów nie zawiera projektów technologicznych. W wyniku tego gotowy do eksploatacji obiekt zostaje zagospodarowany najczęściej przez magazyniera według jego życzeń, poglądów i — jak wiadomo — na ogół niskiej wiedzy.

Nowoczesny, zmechanizowany proces magazynowania jest skomplikowany. Dlatego też musi być projektowany przez kompetentne i odpowiedzialne biuro projektowe, a nie przez personel magazynu, nie zawsze orientujący się w ogólnych kierunkach postępu technicznego i jego sprzężeniach z transportem, opakowaniami, konstrukcją urządzeń przeładunkowych, dominantami zużycia produkcyjnego czy konsumpcyjnego, z żądaniami eksporterów itp.

Ukazujący się od dwóch lat kwartalnik podejmuje w każdym numerze szeroką problematykę gospodarki magazynowej i transportu towarów, a w szczególności zapasów, budownictwa magazynowego, wyposażenia i organizacji pracy, efektywności magazynowania, funkcjonowania sieci magazynów, środków przewozowych, przewozów towarowych. Ważnym działem czasopisma jest publikacja opracowań Centralnego Ośrodka Gospodarki Magazynowej. Każdy numer uzupełniają aktualne informacje i komentarze dotyczące gospodarki magazynowej.

Ta szeroka problematyka kwartalnika, podejmująca szczególnie ważne i aktualne dla całej gospodarki narodowej zagadnienia uzasadnia postulat, aby czasopismo „MAGAZYNOWANIE I TRANSPORT TOWARÓW" stało się lekturą zawodową nie tylko magazynierów i spedytorów, ale także wielu innych służb ekonomicznych i technicznych, nie wyłączając kierownictwa zakładów i zjednoczeń.

Nieznajomość i nierozumienie problemów gospodarki magazynowej, spedycji i transportu jest źródłem częstego marnotrawstwa i strat. A wiele tego typu przykładów dostarcza omawiany kwartalnik w każdym numerze. Na przykład budowie magazynowe projektowano dotychczas według indywidualnych życzeń inwestorów, a więc na ogół dowolnie i bardzo różnie, co z kolei utrudniało prawidłowe ich wyposażenie i zagospodarowanie. Do wyposażenia magazynów należą urządzenia do składowania, transportu, ważenia itp. W dziedzinie wyposażenia magazynów każdy kupuje, co uważa za stosowne i produkuje to, co wynika z jego rozeznania. Np. udźwig wózków nie jest skorelowany z ciężarem jednostek ładunkowych, te zaś z nośnością dźwigów magazynowych, a dźwigi — z nośnością wag; wszystko razem wreszcie z wytrzymałością ramp i stropów.

Obok problematyki czysto magazynowej w kwartalniku bogato reprezentowana jest tematyka transportu towarów, nowoczesnych systemów transportowych, paletyzacji i kontenteryzacji itp.

(zw)

• RECENZJE • RECENZJE • RECENZJE • DOKĄD ZMIERZAJĄ CHINY?

WŁODZIMIERZ WOWCZUK

OSTATNIE dni starego roku, charakteryzujące się kolejnymi zygzakami polityki chińskiej — tak wewnątrz kraju, jak i na arenie międzynarodowej — miast wyjaśnić piętrzące się od dłuższego czasu pytania i wątpliwości, zagmatwały je jeszcze bardziej. Dziś znowu, po pewnym okresie względnej stabilizacji, na łamach prasy światowej powraca pełne niepokoju pytanie: DOKĄD ZMIERZAJĄ CHINY?

*

Czytelnik polski otrzymał ostatnio kilka obszernych opracowań, poświęconych Chinom Ludowym. O jednej z tych książek chcę właśnie poinformować tych, którym brakuje przynajmniej próby syntezy polityki gospodarczej Chin Ludowych od zwycięstwa rewolucji do chwili obecnej.

WŁADYSŁAW KAŃSKI podjął się trudnej pracy, owocem zaś jego wysiłków jest dzieło pt „CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA — ZARYS ROZWOJU GOSPODARCZEGO 1949—1969".

Czytelnik polski nie miał dotychczas większego wyboru, jeśli chodzi o uporządkowaną, możliwie pełną relację, połączoną z próbami analizy i ocen, współczesnych dziejów Chin, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki gospodarczej. Dobrze się stało, że Władysław Kański skoncentrował się głównie na problemach dotyczących strategii rozwoju gospodarczego Chin Ludowych. Natomiast problemy polityczne potraktował w pewnym sensie marginesowo, jak sam stwierdza: „jedynie w kontekście poruszonych zagadnień ekonomicznych".

Na prawie 300 stronach, ujętych w XIII rozdziałach. Autor zaprezentował obszerną panoramę rozwoju gospodarczego Chin Ludowych od powstania władzy ludowej, przez okres odbudowy — pierwszego planu pięcioletniego (1953—1957) i drugiego (1958—1962), w trakcie realizacji którego nastąpiły pamiętne wydarzenia, znane pod nazwą „Wielki Skok". Następnie w kolejnych rozdziałach („Odwrót" i „Okres regulacji") daje on próbę analizy sytuacji w przededniu innych wydarzeń, stosunkowo świeżej daty, czyli „Rewolucji Kulturalnej". Kolejne partie książki zapoznają czytelnika z rolnictwem chińskim; dokonują zbliżenia poszczególnych gałęzi przemysłu oraz transportu, którego rolę i znaczenie ze względu na rozległy obszar nie sposób przecenić. Sporo uwagi poświęca się też problematyce handlu zagranicznego Chin Ludowych z podziałem na wymianę towarową z krajami socjalistycznymi, z krajami Trzeciego Świata i rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, jak również z analizą tendencji występujących w ostatnich latach w kierunkach chińskiej wymiany towarowej z zagranicą.

Chiński handel zagraniczny nie odgrywa istotnej roli w systemie funkcjonowania gospodarki narodowej, wartość obrotów towarowych w stosunku do dochodu narodowego nie pozwala mówić o decydującym wpływie kontaktów zewnętrznych na stan gospodarki chińskiej, która ma wszelkie cechy gospodarki zamkniętej. Istota zagadnienia sprowadza się do wypracowania odpowiedniej masy towarowej, jako pokrycia dla niezbędnego importu. Taka masa towarowa powstaje głównie w rolnictwie, przemyśle lekkim i częściowo surowcowym. Natomiast import obejmuje niezmiennie maszyny i urządzenia, sprzęt specjalny, nawozy sztuczne oraz pszenicę. Jest to więc struktura towarowa wybitnie niekorzystna dla Chin. Odzwierciedla ona ze szczególną ekspresją stan i możliwości ekonomiki chińskiej. Jednocześnie, jak już wspomniałem, wymiana towarowa ukazuje określone przesunięcia w strukturze geograficznej obrotów (zwiększenie udziału krajów kapitalistycznych przy równoległym spadku udziału krajów socjalistycznych), co wiąże się na ogół z zespołem zagadnień dotyczących polityki Chin Ludowych na arenie międzynarodowej.

Rozdział XIII i ostatni Władysław Kański potraktował (z uwagi na nadmiernie wydłużone cykle wydawnicze w Polsce), jako szansę dla siebie, dając wyraz pragnieniu: być aktualnym za wzelką cenę, nawet wbrew wydawcom. Rozdział pt. „Po IX Zjeździe KP Chin" autor pisał zapewne już w drukarni. Należy mu się szczególne uznanie: „utrzymał się w czasie", a skromny zamiar przedstawienia zarysu rozwoju gospodarczego Chin przekształcił w próbę syntezy dwudziestolecia chińskiej gospodarki.

Pisząc o aktualnej polityce gospodarczej ekipy rządzącej w Chinach, Autor stwierdza: „...droga rozwoju chińskiej gospodarki, mimo pozornego podobieństwa haseł, odbiega znacznie od swego „wielkoskokowego" pierwowzoru, co wskazuje na nieosiągnięcie jednego z zasadniczych celów, jaki przyświecał „rewolucji kulturalnej". Nie udało się mianowicie, mimo podejmowanych wysiłków, rozbudzić owego entuzjazmu mas na skalę „wielkiego skoku" i zmusić ogromnej ludności tego kraju do wyrzeczenia się „własnego ja" w imię przyszłej wielkości kraju. Fala „ekonomizmu" tj. żądanie poprawy warunków materialnych, zwiększenie świadczeń socjalnych itp., która przetoczyła się przez Chiny w lutym 1967 roku, powracała zarówno w 1968 r., jak i w 1969 r.".

W przytoczonych dwóch zdaniach zawarta została — w pewnym sensie — KWINTESENCJA całej książki.

Wydaje się, że wszelkie rozważania dotyczące już to kontrowersji wokół strategii rozwoju gospodarczego Państwa Środka, już to miejsca i roli Chin na arenie międzynarodowej należy zaczynać i kończyć na obszarze, gdzie kształtują się PROBLEMY DEMOGRAFICZNE.

Podstawowym celem w Chinach było od zarania stworzenie zintegrowanego państwa o silnym systemie scentralizowanego zarządzania gospodarką, która uprzednio nie przeszła przez fazę rozwoju kapitalistycznego, która nie miała właściwie żadnych tradycji udziału w międzynarodowym podziale pracy, która nie wykształciła ani kierunków specjalizacji produkcyjnej, ani też nie dysponowała odpowiednią kadrą fachowców. Na planach niemal od początku zaciążył PROBLEM ŻYWNOŚCIOWY, który w programach politycznych był ujmowany, jako problem „trzeciego posiłku".

Sukcesy pierwszego planu pięcioletnego, realizowanego po wstępnym okresie odbudowy, nie przyniosły zdecydowanego przełomu, nie mogły też ukryć postępującego rozwarcia nożyc pomiędzy poziomem sił wytwórczych a potrzebami szybko rosnącej ludności.

Władysław Kański słusznie zwraca uwagę na dysproporcje pomiędzy liczbą ludności a powierzchnią uprawną w rolnictwie. Powołując się na obliczenia FAO, stwierdza on, że grunty orne w połowie lat pięćdziesiątych stanowiły 9—10 proc. terytorium Chin, pastwiska zaś 20 proc. W przeliczeniu na głowę ludności przypadało więc 0,46 ha użytków rolnych przy przeciętnej światowej 1,38 ha, zaś w USA — 2,27 ha i w ZSRR — 1,74 ha.

Skromny zasięg mechanizacji rolnictwa, niski poziom chemizacji oraz ograniczone oddziaływanie nowoczesnych zdobyczy agrokultury, sprawiły, że wielkość produkcji zbożowej per capita w Chinach pod koniec lat sześćdziesiątych wynosiła 278 kg, co nie zapewnia konwencjonalnej racji żywnościowej, wynoszącej 300 kg na głowę ludności.

Rolnictwo chińskie daje największą akumulację; na roli pracuje 80 proc. ludności kraju; ten dział gospodarki był kilkakrotnie narażony na straszliwe klęski żywiołowe; w każdej sytuacji rolnictwo musiało dać odpowiednią masę towarową na eksport. Nic więc dziwnego, że zasadnicze kontrowersje i konflikty w łonie kierownictwa chińskiego dotyczyły głównie rolnictwa i jego ustroju. Wokół projektu „Dwunastoletniego Programu Rozwoju Rolnictwa" (1956—1967) rozgorzały zacięte spory, wykraczające częstokroć poza problematykę czysto produkcyjną.

Władysław Kański pisze: „...podobieństwo środków stosowanych w 1961 r. i w 1969 r. może świadczyć jedynie o tym, że po dwóch latach trwania „rewolucji kulturalnej" kierownictwo chińskie stanęło przed analogicznymi problemami w przemyśle, transporcie i handlu zagranicznym, jak po dwóch latach „wielkiego skoku".

Od połowy 1969 roku z rozmaitym nasileniem prasa chińska zaczęła publikować informacje, które mogą stanowić podstawę do przypuszczeń, iż w Chinach nadal trwa dyskusja nad przyszłym modelem ekonomicznym, którego uruchomienie ma nadrobić wszystkie zapóźnienia. Tym razem nie określa się żadnym horyzontów czasowych. Próbuje się natomiast omawiać problemy płacowe, porusza się poszczególne aspekty polityki finansowej państwa, dyskutuje się nad problematyką kadrową.

Na ostatnich kartkach swojej książki wspomina o tym również Władysław Kański.

Może warto w tym kontekście przypomnieć, że — według obliczeń ekspertów — „rewolucja kulturalna" pozbawiła Chiny 400 000 specjalistów, którzy w normalnych warunkach powinni byli ukończyć studia w latach 1967 i 1968; w tym — 140 000 inżynierów, 90 000 wykładowców szkół średnich i podstawowych oraz 50 000 lekarzy.

Tygodnik „Time" pod koniec 1969 roku przedstawił iście apokaliptyczną wizję:

„Za 10 lat w Chinach nie będzie już intelektualistów. Kraj przeżyje być może, lecz nie będzie już miał przyszłości".

*

Na zakończenie kilka dodatkowych, drobnych raczej uwag do książki Władysława Kańskiego.

„PANCZA SZILA" nie jest zasadą, opracowaną przez ChRL i Indię, lecz pięcioma zasadami, regulującymi stosunki pomiędzy państwami. Autorem zaś ich nie był ani Nehru, ani Czou En-laj, lecz żyjący w okresie 273—232 p.n.e cesarz Assoka (Aszoka) — krzewiciel buddyzmu, reformator, światły władca Indii.

Następnie, powoływanie się przez Autora na książkę Juliusza Burgina pt. „Wielki Skok" — w sposób jak to uczynił — jest oczywistym nieporozumieniem, gdyż oprócz bezkrytycznej apologetyki wobec koncepcji, która spowodowała tyle niepowetowanych szkód dla gospodarki chińskiej, wspomniana książka raziła wyjątkowo nonszalanckim traktowaniem materiału faktograficznego, w tym również statystyk.

CENTRALIZACJA i DECENTRALIZACJA W KORPORACJACH

SZYMON JAKUBOWICZ

PROCES koncentracji i centralizacji kapitału postępuje w ostatnich latach w przyspieszonym tempie, zwłaszcza w rozwiniętych krajach europejskich. Dominuje tu tendencja do obrony wobec wzrastającej ekspansji kapitału Stanów Zjednoczonych i chęć nadrobienia znacznego opóźnienia rozwojowego w stosunku do tego ostatniego. Jako główny warunek skutecznego przeciwnatarcia, a zarazem dotrzymania kroku rewolucji naukowo-technicznej traktuje się tu fuzje istniejących firm w wielkie, na wzór amerykański zbudowane, korporacje narodowe i międzynarodowe.

Warto jednak zaraz na wstępie zwrócić uwagę na to, że chociaż koncentracja i centralizacja kapitału jest i pozostaje niewątpliwie dominującym zjawiskiem, to jednak tendencji tej nie absolutyzuje się. Przeciwnie, bardzo często odzywają się głosy zwracające uwagę na to, że „coraz większe" wcale nie musi oznaczać w rzeczywistości „coraz lepsze". Stwierdza się przy tym, że „wielkie rozmiary nie są też lekarstwem na braki w zarządzaniu, ani nie stanowią panaceum, które mogłoby uzdrowić umierającą „gałąź przemysłu", a łączenie przedsiębiorstw pozostających na niskim poziomie zarządzania określa się jako „łączenie braku sprawności" [1].

Przestrogi te są równie aktualne dla nas, gdzie niejednokrotnie grupowano przedsiębiorstwa w większych organizacjach ze względu na administracyjno-biurokratyczną wygodę, ale bez żadnego uzasadnienia i korzyści ekonomicznych. Koncentracja produkcji za wszelką cenę doprowadzała w przeszłości nierzadko do likwidacji małych i średnich zakładów również w tych sektorach, gdzie one powinny były istnieć i przynosić korzyści gospodarce narodowej.

*

Analiza doświadczeń firm kapitalistycznych w dziedzinie organizacji zarządzania jest tym bardziej wskazana, że najbardziej złożone problemy dotyczyły stosunków między zarządem korporacji a przedsiębiorstwami wchodzącymi w jej skład. Rozwiązywanie tych problemów ma, jak wiadomo, duże znaczenie także u nas. Oczywiście, porównywanie naszych zjednoczeń i przedsiębiorstw z korporacjami i odpowiednimi jednostkami organizacyjnymi z nich zgrupowanymi będzie w wielu przypadkach z różnych zresztą przyczyn utrudnione [2]). Odnosi się to np. do największej korporacji świata General Motors, która swoją wielkością znacznie przekracza rozmiary nawet największych naszych zjednoczeń.

Wśród naszych zjednoczeń przemysłu kluczowego znajdują się wprawdzie takie kolosy jak np. Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali (180 tys. pracowników), ale znaczna większość naszych zjednoczeń mieści się w przedziale 10—50 tysięcy zatrudnionych. Ze spisu dwustu największych towarzystw i koncernów chemicznych w krajach kapitalistycznych [3]) wynika, że ogromna większość spośród wykazujących liczbę zatrudnionych mieści się w przedziale 10—25 tysięcy pracowników. Tylko cztery spośród nich przekroczyły 100 tys. zatrudnionych a siedem znalazło się w przedziale 50—100 tysięcy. Wiadomo, że z naszych dwunastu zjednoczeń przemysłu chemicznego tylko trzy nie osiągnęły granicy 10 tysięcy, sześć mieści się w przedziale 10—25 tys., a trzy w przedziale 25—50 tysięcy.

Chociaż kryterium zatrudnienia nie może być uznane za wystarczające, to jednak w danym przypadku dane na nim oparte dowodzą, iż firmy kapitalistyczne dają się porównywać, jeśli chodzi o ich wielkość z polskimi zjednoczeniami przemysłowymi. Doświadczenia struktury organizacyjnej tych organizacji działających w innych warunkach ustrojowych mogą się okazać pożyteczne na gruncie gospodarki socjalistycznej.

NEUTRALNE KOMPUTERY

Jaki jest więc obowiązujący system zarządzania w dużych firmach kapitalistycznych — scentralizowany czy zdecentralizowany? Prawidłową odpowiedź na to pytanie można, jak się wydaje, sformułować w następujących dwóch punktach:

1 Już w latach dwudziestych dają się stwierdzić w firmach kapitalistycznych **tendencje decentralizacyjne**, które w miarę czasu ulegają wzmocnieniu, a w latach pięćdziesiątych stają się dominującą teorią zarządzania.

2 Trudno dostrzec jakiś jeden obowiązujący system. Jedyną uniwersalnie obowiązującą zasadą jest **brak schematu i konieczność przystosowania form zarządzania do obiektywnie istniejących warunków i wyznaczonych celów.**

Terminu „decentralizacja" będę w dalszym ciągu używać dla określenia pewnych PROCESÓW; rozumieć przez to będę:
a) podział większej organizacji (systemu) na mniejsze jednostki niższego rzędu (podsystemy),
b) delegowanie części uprawnień do podejmowania decyzji oraz części odpowiedzialności dotychczas zastrzeżonych dla zarządu większej organizacji na jednostki niższego rzędu,
c) wyposażenie jednostek niższego rzędu w środki, które im pozwalają realizować samodzielnie podjęte decyzje i ponosić za to odpowiedzialność przed zarządem większej organizacji. Stan, do którego się zmierza w wyniku takiego procesu decentralizacji będę nazywać a u t o n o m i ą jednostek niższego rzędu w ramach nadrzędnych celów większej organizacji.

Jest rzeczą oczywistą, że tylko łączne działanie wszystkich trzech czynników decentralizacji może doprowadzić do realizacji jej celu, a mianowicie do połączenia korzyści, wynikających z centralizacji oraz koncentracji kapitału i produkcji z elastycznością mniejszych i autonomicznych przedsiębiorstw.

Różnorodne są czynniki kształtujące procesy decentralizacji. Zalicza się do nich zwykle wielkość organizacji, dywersyfikację produkcji (wysuniętą przez autorów amerykańskich na czoło przyczyn decentralizacji), terytorialne rozproszenie, zasięg i złożoność rynku oraz samą centralizację kapitału (W. Caban). Niektórzy autorzy (Giscard d'Estaing) na pierwszym miejscu wśród warunków rozsądnej decentralizacji stawiają **czynnik ludzki, rozumiany jako psychologiczną zdolność kierownictwa do zaufania współpracownikom oraz przygotowanie tych ostatnich do spełnienia zaufania w nich pokładanego.** W parze z tym ostatnim czynnikiem idzie również wymieniana — naszym zdaniem, bardzo ważna — popularność decentralizacyjnych koncepcji.

Między poszczególnymi autorami nie ma w zasadzie różnicy zdań na temat wpływu, jaki mają wymienione wyżej czynniki, na procesy centralizacji lub decentralizacji. Inaczej rzecz się ma, gdy w grę wchodzi czynnik stosunkowo nowy w zarządzaniu, a mianowicie elektroniczne przetwarzanie danych (EPD). Wypowiadający się w tej sprawie podzielili się na trzy grupy: zwolennicy centralizacji sądzą, że EPD sprzyja właśnie centralizacji, zwolennicy decentralizacji udowadniają, że pozwala ona na zwiększenie uprawnień niższych ogniw zarządzania, zaś trzecia grupa uważa EPD za neutralną wobec tych procesów. Doświadczenie wydaje się wskazywać, że trzeci pogląd jest prawidłowy. W praktyce obserwuje się bowiem w różnych dziedzinach zarówno fakty przyspieszenia procesów centralizacji, jak i tendencji decentralizacyjnych.

Kierownictwo korporacji „United States Steel" zlikwidowało po wprowadzeniu EPD centrale zbytu podlegające przedsiębiorstwom i ich zgrupowaniom (divisions). W „Betlehem Steel" wszystkie zamówienia kierowane są do elektronicznego centrum obliczeniowego, gdzie opracowuje się programy produkcyjne dla wszystkich stalowni i walcowni. Podobnie rzecz ma się w przemyśle rafineryjnym, gdzie programy rafinacji dla wszystkich zakładów wykonują sztaby centralne, biorące pod uwagę rodzaje otrzymanej ropy oraz przyjęte zamówienia na produkty i półprodukty. Zauważmy, że w tych gałęziach przemysłu przeważały także przed wprowadzeniem EPD elementy scentralizowanego zarządzania.

Z drugiej strony, w najbardziej zdecentralizowanej General Electric po zainstalowaniu EPD decentralizacja uległa pogłębieniu. W r. 1968 liczba jednostek branżowych (divisions) uległa zwiększeniu z 29 do 48, liczba zaś „departamentów" wchodzących w ich skład — ze 110 do 150.

W General Electric rozbudowano system informacji łączności do rozmiarów nieznanych w innych korporacjach. Korporacja ta dysponuje np. wewnętrzną siecią telefoniczną rozpiętą między Atlantykiem i Pacyfikiem, która pozwala każdemu pracownikowi połączyć się w każdej chwili z jednym z 2500 osób figurujących w spisie telefonów wewnętrznych. Tę łatwość komunikowania się uważa się w General Electric za jeden z najważniejszych czynników i warunków decentralizacji, podczas gdy gdzie indziej stanowi ona argument za centralizacją.

Podobnie ułatwienia, które przynoszą komputery w dziedzinie rachunkowości mogą być uznane za podstawę centralizacji, ale stanowią co najmniej równie ważny argument za decentralizacją zarządzania. Komputery pozwalają bowiem na wyodrębnienie odpowiedzialności finansowej mniejszych centrów decyzji, a także precyzyjne określenie ich funkcji oraz kryteriów sprawności. Wszystko to stwarza podstawę dla zwartości systemu i jego kontroli, co przecież jest niezbędnym warunkiem zdecentralizowania zarządzania. M. E. H. Graham, wiceprezydent Chrysler Corporation zapewnia, że **komputery są potężnym środkiem ułatwiającym decentralizację operacyjną i centralizację kontroli.**

Jako uogólnienie tych kilku przykładowo wymienionych zastosowań EPD, można, wydaje się, sformułować wniosek o **neutralności** tego czynnika w stosunku do wyboru systemu zarządzania większą organizacją przemysłową. EPD raczej pogłębia niż zmienia kierunek tych tendencji i procesów (centralizacji lub decentralizacji), które w danej dziedzinie były już aktualne przed wprowadzaniem EPD.

CHARAKTERYSTYCZNE TYPY

Ze strukturą korporacji jest tak, jak z domami na Manhattanie — powiada Galbraith. Każda jest inna. Tutaj interesują nas typy ugrupowań głównie ze względu na stosunek ich zarządów do przedsiębiorstw wchodzących w ich skład. Stwierdzając więc jeszcze raz — podkreślaną przez wszystkich badaczy problemu — ogromną różnorodność form organizacyjnych dużych organizacji przemysłowych w krajach kapitalistycznych, starać się będziemy wyodrębnić typy najbardziej charakterystyczne.

Zwykle rozróżnia się trzy zasadniczo różne schematy organizacyjnej struktury wielkich kapitalistycznych zgrupowań przedsiębiorstw: typ zdecentralizowany, typ scentralizowany i typ mieszany.[4])

W korporacji zdecentralizowanej jej zarząd interesuje się tylko ogólnym kierunkiem rozwoju swoich przedsiębiorstw, zatwierdza zasady polityki technicznej na dłuższy okres. Kontroluje zysk i inwestycje przedsiębiorstw. Te ostatnie zorganizowane są z reguły jako firmy typu regionalnego, z osobowością prawną, z dość szerokimi uprawnieniami i szerokim „rozrachunkiem gospodarczym". Tak zorganizowany jest największy koncern naftowy świata — „STANDARD OIL OF NEW JERSEY".

W typie scentralizowanym działalność zakładów produkcyjnych koordynowana jest przez jednostki (divisions), które nie mają osobowości prawnej i pracują w oparciu o zasady „wewnętrznego rozrachunku gospodarczego".

W trzecim typie kombinuje się cechy dwóch pierwszych typów. Największe przedsiębiorstwa podporządkowane są bezpośrednio zarządowi korporacji i zarządzane są według typu pierwszego, a mniejszymi kieruje się według zasad typu scentralizowanego. Na takich podstawach oparty jest największy amerykański koncern metalurgiczny „UNITED STATE STEEL".

Należałoby obecnie zobaczyć, jak kształtuje się podział funkcji między przedsiębiorstwa i zarząd korporacji w tych trzech typach korporacji.

Jeśli przyjąć umowny podział na funkcje zdecentralizowane (wykonywane przez przedsiębiorstwa) i scentralizowane (wykonywane przez zarząd korporacji), to Giscard d'Estaing, zastrzegając się przeciw uniwersalistycznemu traktowaniu wszelkiego podziału, zalicza do funkcji zdecentralizowanych: zbyt, produkcję, zarządzanie zapasami, zaopatrzenie, badania, nowe produkty, plany (budżety), organizację wewnętrzną, awansowanie współpracowników. Jako funkcje scentralizowane wylicza natomiast: ustalenie celów całości, kontrolę, politykę i zarządzanie finansami, poziom płac, określenie strategii, inwestycje, nominacje wyższego personelu na służby prawne i stosunki zewnętrzne.

W rzeczywistości rzecz przedstawia się oczywiście w sposób znacznie bardziej skomplikowany. Istotnie, przedsiębiorstwa cieszą się dużą autonomią, zwłaszcza w dziedzinie produkcji i handlu, ale nie jest to autonomia bez zastrzeżeń. Produkcja kooperacyjna nawet w korporacjach zdecentralizowanych podlega np. ścisłej reglamentacji przez zarząd korporacji. Autonomia w zbywaniu produktów jest znacznie większa niż w zakupach. W zależności od typu korporacji, funkcja zaopatrzenia bywa scentralizowana lub zdecentralizowana.

Planowanie odbywa się na wszystkich szczeblach zarządzania. Jeśli planowanie operacyjne we wszystkich trzech typach odbywa się w zakładzie a planowanie perspektywiczne (strategiczne) w zarządzie korporacji, to planowanie bieżące (taktyczne) uplasowane jest w zależności od typu w zarządzie korporacji lub w przedsiębiorstwie.

Lokalizacja zaplecza naukowo-technicznego zależy głównie od charakteru produkcji. Jej dywersyfikacja powoduje naturalnie wzrost znaczenia laboratoriów i biur konstruktorskich przy zakładach i przedsiębiorstwach. Stwarza ona również warunki **do przekazania** kierownikom przedsiębiorstw odpowiedzialności **za** wprowadzanie nowych wyrobów do produkcji.

Do dziedzin najbardziej scentralizowanych we wszystkich typach korporacji należą finanse. Przedsiębiorstwa sporządzają wprawdzie bilans i mają własne fundusze, ale nie mają kont w banku. Amortyzacja wpływa do centralnej kasy korporacji. Inwestycje zasadnicze i środki obrotowe są scentralizowane. W obrocie wewnętrznym korporacji obowiązują w zasadzie ceny transferowe.

Główne (choć nie jedyne) kryterium oceny kierowników przedsiębiorstw wytwarzających artykuły konsumpcyjne stanowi wynik finansowy[5]). Inaczej rzecz wygląda w przedsiębiorstwach o długim cyklu produkcji i obrotu kapitału.

Z powyższego zestawienia wynika, że wszystkie funkcje wykonywane w korporacji podzielić można na:

1. STRATEGICZNE, czyli dotyczące ustalenia i realizowania celów długofalowych i polityki rozwoju;

2. TAKTYCZNE, czyli dotyczące ustalania i realizowania bieżących celów produkcyjno-handlowych;

3. OPERACYJNE, czyli dotyczące wykonania wyznaczonych zadań w ramach celów bieżących.

Jeśli z drugiej strony przyjąć trzyszczeblowy podział korporacji (korporacja, przedsiębiorstwa i zakład), to schematyczny rozkład funkcji w trzech różnych typach takiej organizacji jest następujący:

Typ korporacji	Funkcje:		
	Strategiczne	Taktyczne	Operacyjne
Scentralizowany:	korporacja	korporacja	zakład
Zdecentralizowany:	korporacja	przedsiębiorstwo	zakład
Mieszany:	korporacja	korporacja niektóre przedsiębiorstwa	zakład

Jeszcze raz należy się zastrzec przeciw uniwersalistycznemu traktowaniu tego schematu. Wskazuje on tylko tendencje i kierunki rozwiązań, ale nie stanowi żadnego szablonu. Wszyscy obserwatorzy i badacze problemu podkreślają z naciskiem pragmatyczne i nie doktrynalne podejście do problemów struktury organizacyjnej i systemu funkcjonowania wielkich organizacji przemysłowych. W każdych warunkach dba się jednak o bardzo ścisłe i precyzyjne rozgraniczenie pól decyzyjnych między różnymi szczeblami zarządzania. Traktuje się to jako konieczny i niezmienny warunek prawidłowego systemu funkcjonowania.

PRZYDATNE I NIEPRZYDATNE DOŚWIADCZENIA

Doświadczenia korporacji przemysłowych w krajach kapitalistycznych w zakresie struktury organizacji i zarządzania są bardzo duże. Nie widać powodów, dla których nie mogłyby one być wykorzystywane w praktyce naszych zjednoczeń, czy innych organizacji gospodarczych.

Mechaniczne wykorzystanie u nas rozwiązań stosowanych w korporacjach kapitalistycznych jest jednak niemożliwe, gdyż zbyt wiele różnic dzieli je od istoty i warunków, w jakich działają duże organizacje przemysłowe w ustroju socjalistycznym. Nie siląc się na analizę tych różnic, przyjąć należy, że stosunki naszego zjednoczenia z państwem, a także z innymi, podobnymi jednostkami organizacyjnymi nie są porównywalne ze stosunkami zewnętrznymi korporacji kapitalistycznych.[6]) Nie w tej sferze należy więc poszukiwać głównie możliwości wykorzystania ich doświadczeń.

Znacznie większe możliwości kryją się natomiast **w sferze stosunków wewnętrznych**, a zwłaszcza w sferze stosunków między zarządem korporacji a zgrupowanymi w niej przedsiębiorstwami i zakładami.

Krytyczne zbadanie doświadczeń tych korporacji wydaje się pożyteczne szczególnie teraz, gdy zgodnie z Uchwałą VI Zjazdu ma wzrosnąć rola i samodzielność dużych organizacji przemysłowych — zjednoczeń, kombinatów i wielkich przedsiębiorstw.

---

1) Por. Philip Sieckman — Romans Europy z wielkością. „Fortune", marzec 1970. Cyt. wg Biuletynu Ekonomicznego PAP nr 651/1970.

2) Struktura organizacyjna korporacji jest wieloszczeblowa. Przeważnie można w niej wyróżnić trzy szczeble: 1. Korporacja, 2. przedsiębiorstwo (division, departament) i 3. zakład. W polskiej literaturze ekonomicznej spotyka się różne nazwy dla jednostek szczebla średniego: jednostka branżowa (B. Gliński) — oddział (W. Caban), wydział (tłumaczenie pracy H. Koontza i C. O'Donnella). My będziemy nazywać te jednostki po prostu **przedsiębiorstwami**, gdyż w przeważającej większości mają one cechy autonomicznego przedsiębiorstwa. Nie ma tu — naszym zdaniem — żadnego znaczenia, że sama korporacja jest również traktowana jako przedsiębiorstwo.

3) Sygnały Nr 2/1969. Wydawnictwo Centralnego Instytutu Informacji Naukowo-Technicznej w Warszawie.

4) Por. S. M. Mieńszikow — Zarubieżnyj opyt organizacji uprawlienija promyszlennym proizwodstwom. W zbiorze: Problemy naucznoj organizacii uprawlienija socjalisticzeskoj promyszlennostju. „Ekonomika", Moskwa 1968.

5) W korporacji Du Pont de Nemours np. głównym kryterium oceny przedsiębiorstwa jest rentowność zainwestowanego kapitału (stopa zysku). Obok niego występuje jednak także zysk zrelacjonowany do sprzedaży, sprzedaż zrelacjonowana do inwestycji, sprzedaż, całkowite koszty produkcji, środki obrotowe i kapitał. Na szczeblu zakładu kryterium oceny są m.in. koszty produkcji, koszty sprzedaży, koszty administracyjne.

6) Stwierdzenie A. Krawczewskiego, że gospodarka nasza „nawet dziś jeszcze nie osiągnęła poziomu centralizacji decyzji planistycznych wysoko rozwiniętych krajów współczesnego kapitalizmu", można uznać chyba tylko za nieporozumienie. (Por. artykuł w „Trybunie Ludu" z 24 września 1970 r. pt. „Rewizjonizm i eklektyzm w ekonomii politycznej socjalizmu").

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

WĘGIERSKI PRZEMYSŁ LEKKI W ROKU 1972

Węgierski przemysł lekki, który w tym kraju obejmuje szerszy zestaw branż niż w Polsce (m. in. do tej gałęzi zalicza się przemysł papierniczy, poligraficzny, meblarski itp.), przewiduje w roku bieżącym zwiększenie dostaw na potrzeby rynku wewnętrznego o 5—6 proc., na eksport o 11—12 proc. Globalna produkcja tego przemysłu ma wzrosnąć o 7 proc. Powyżej średniej kształtować się ma wzrost produkcji w branży dziewiarskiej, konfekcyjnej, papierniczej, poligraficznej i meblarskiej, poniżej — w branży tekstylnej, skórzanej i futrzarskiej. Przyspieszenie tempa wzrostu produkcji w przemyśle lekkim — produkcja tego przemysłu wzrastała w ubiegłym pięcioleciu średniorocznie o 4,7 proc. — wiąże się, jak podkreśla agencja „Budapress", ze znacznymi nakładami kapitałowymi. Rozpoczęto już inwestycje w tym przemyśle o wartości ok. 12—13 mld ft, to znaczy około połowę wszystkich, których podjęcie zakłada plan na lata 1971—1975. (kk)

ZMIANA NIEKTÓRYCH CEN W WRL

Z dniem 3 stycznia br. nastąpiła na Węgrzech zmiana cen detalicznych niektórych artykułów. Wzrosły ceny niektórych materiałów budowlanych i artykułów gospodarstwa domowego a obniżone zostały ceny detaliczne środków piorących i mydła. Jeśli chodzi o materiały budowlane, to największe podwyżki cen dotyczą cegieł rozmaitych rodzajów, niektórych materiałów do krycia dachów i materiałów podłogowych.

Z dniem 1 stycznia podniesione zostały przemysłowe ceny zbytu metali kolorowych, aluminium, niektórych tworzyw sztucznych i odlewów. Na ogół zwyżka tych cen nie spowodowała zmiany cen detalicznych, ponieważ jednocześnie obniżono podatek obrotowy. Ceny detaliczne niektórych artykułów zostały jednak podniesione. I tak m. in. małe kuchenki gazowe zdrożały o 5,4 proc., prysznice (typ Z-90) zdrożały o 16,4 proc., szybkowary o pojemności 4 litrów i 6 litrów zdrożały o przeszło 22 proc.

Ceny pralek i wirówek do prania wzrosły o 30—60 ft, pieców gazowych o 70-80 ft i kuchni gazowych o 20—50 ft. Ceny detaliczne rowerów podniesiono o 120—140 ft. Opony i dętki samochodowe zdrożały o 20 proc. Tak np. cena opony do Trabanta wzrosła z 340 ft na 408 ft.

Znacznie obniżone zostały ceny detaliczne środków piorących i mydeł. Na przykład znany w Polsce enzymatyczny syntetyczny środek piorący Bio Automat staniał z 10 ft na 7,40 ft, proszek do prania „Tisztaság" z 6 ft na 4,40 ft, cena paczkowanego mydła toaletowego spadła z 5,30 na 4,50 ft, a mydła toaletowego sprzedawanego na wagę spadła z 35,4 ft/kg na 27 ft kg. Mydło dziecinne staniało z 4,40 na 3,40 ft. Staniały także kremy do golenia.

Jeśli chodzi o ceny wyrobów ustalane swobodnie, to — jak informuje gazeta „Népszabadság" z dnia 1.I. br. — przedsiębiorstwa mogą ewentualnie zmieniać ceny stosownie do kształtowania się sytuacji rynkowej. (RL)

ROK UBIEGŁY NA PLACACH BUDOWY WRL

Szacuje się, że w roku ub. budowlani węgierscy przekroczyli o 4 proc. plan przerobu. Gorzej przedstawia się sytuacja pod względem realizacji planu rzeczowego. Prowadzono m. in. prace na 77 obiektach, objętych planem państwowym, o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Jak informuje agencja „Budapress", plan zakładał przekazanie do eksploatacji 23 z nich. Zadanie to nie zostało jednak zrealizowane. Zakończono budowę tylko 20 czołowych obiektów, na 3 — wystąpiły tzw. poślizgi, które trzeba będzie odrabiać w roku bieżącym. (kk)

MASZYNY I URZĄDZENIA W EKSPORCIE ZSRR DO KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Z opublikowanych ostatnio statystyk wynika, że radziecki eksport do rozwiniętych krajów kapitalistycznych wzrósł z 1 346,1 mln rbl w roku 1965 do 2 153,9 mln rbl w roku 1970. Nastąpił przy tym dość znaczny, bo aż dwukrotny, wzrost eksportu maszyn i urządzeń — z 40,0 mln rbl do 83,3 mln rbl. Maszyny i urządzenia stanowią więc obecnie ok. 4 proc. radzieckiego wywozu do rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Najszybciej wzrastał wywóz tej grupy towarów do NRF — z 2 mln rbl w roku 1965 do 25,7 mln rbl w roku 1970, gdzie obecnie na maszyny i urządzenia przypada 11 proc. eksportu z ZSRR. Tym samym NRF wysunęła się na pierwsze miejsce wśród odbiorców radzieckich maszyn i urządzeń w grupie rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Na drugie miejsce spadła Finlandia, poprzednio czołowy odbiorca wyrobów radzieckiego przemysłu maszynowego w grupie rozwiniętych krajów kapitalistycznych (13,3 mln rbl), na trzecim miejscu znalazła się Grecja (12,1 mln rbl), na czwartym Francja (6,2 mln rbl). (kk)

RADZIECKIE ZAKUPY ZBÓŻ W USA

W Waszyngtonie podano do wiadomości, iż Związek Radziecki dokonał zakupu zbóż (kukurydzy, owsa i jęczmienia) w ilości około 3 mln ton na sumę przeszło 100 mln dol. Jest to największa transakcja od 1963 roku, kiedy Związek Radziecki zakupił w USA pszenicy na kwotę również przeszło 100 mln dol. Amerykański minister handlu Maurice Stans oświadczył, że jest to poważny krok naprzód na polu rozbudowy obustronnych stosunków handlowych.

Dzięki zakupom radzieckim Stany Zjednoczone pozbyły się nadwyżki kukurydzy, której uprawę farmerzy amerykańscy rozszerzyli na skutek zachęty ze strony czynników rządowych, co w konsekwencji pociągnęło za sobą spadek cen na ten artykuł i wyraźne niezadowolenie farmerów. (MP)

HANDEL ZAGRANICZNY CSRS W ROKU 1971

Według wstępnych szacunków Federalnego Urzędu Statystycznego CSRS, rok ubiegły przyniósł znaczną poprawę sytuacji w handlu zagranicznym. Plan zakładał wzrost eksportu o 7,2 proc., w tym do krajów socjalistycznych o 5,5 proc., do krajów kapitalistycznych o 9,7 proc. W rzeczywistości (obliczenia wstępne) wywóz zwiększył się o 9,0 proc., w tym do krajów socjalistycznych o 7,9 proc., do krajów kapitalistycznych o 10,9 proc. Po stronie importu zakładano w planie wzrost przywozu ogółem o 10,5 proc. (z krajów socjalistycznych o 8,9 proc., z krajów kapitalistycznych o 12,7 proc.), w rzeczywistości import zwiększył się w stopniu mniejszym — o 8,9 proc., przy czym z krajów socjalistycznych wzrósł o 8,2 proc., z krajów kapitalistycznych o 10,0 proc.

Bilans handlu zagranicznego, podkreśla się w opublikowanych materiałach Federalnego Urzędu Statystycznego CSRS, miał w roku 1971 charakter wyraźnie aktywny. Zgodnie z planem uzyskano poprawę sytuacji dewizowej w stosunkach z krajami socjalistycznymi. Nastąpił wzrost aktywnego salda w grupie wyrobów gotowych oraz salda ujemnego w grupie paliw, metali i surowców. Na wzrost aktywnego salda w grupie wyrobów gotowych zrzutowała przede wszystkim dalsza aktywizacja eksportu maszyn i urządzeń, chociaż nie osiągnięto poziomu zakładanego w planie. Gdy chodzi o artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, uzyskano większą niż przewidywano w planie, szczególnie w stosunkach z krajami socjalistycznymi, nadwyżkę eksportu nad importem. (kk)

BUŁGARSKIE LOTNICTWO CYWILNE

Jak wynika z wywiadu, udzielonego agencji „Sofia-Press" przez generalnego dyrektora Zjednoczenia Bułgarskich Linii Lotniczych, samoloty tego kraju przewiozły w roku ub. ok. 1,1 mln pasażerów. W bieżącym pięcioleciu zakłada się wzrost ilości pasażerów do ponad 2,1 mln osób rocznie, uruchomienie nowych połączeń międzynarodowych (z Nairobi, Karaczi, Madrytem, Kolombo, Singapurem, Bamako i ewentualnie — rozmowy jeszcze trwają — dodatkowego połączenia z Kubą). Odpowiednio wzrosnąć powinny również przewozy towarowe. Te zadania mają zostać zrealizowane w zasadzie bez zwiększenia ilości i wymiany taboru latającego. W bieżącym pięcioleciu przewiduje się bowiem zakup tylko jednego samolotu typu TU 154 dla przewozów międzynarodowych, który zabierać będzie początkowo 164 pasażerów, a następnie ilość miejsc w tym samolocie zwiększona zostanie do 220.

Wstrzymanie się od zakupów nowego sprzętu latającego w najbliższych latach, jak wynika z cytowanego wywiadu, spowodowane jest niedostatecznym dotychczas wykorzystaniem sprzętu i stosunkowo niskim stopniem zużycia samolotów. Eksploatowane np. na liniach krajowych samoloty IŁ 14 i AN 24 nie zostały zużyte nawet w połowie. Szybki wzrost przewozów bez angażowania środków w zakupy nowego sprzętu przyczynić się powinien do znacznego zwiększenia dochodów przedsiębiorstwa. Już obecnie wyniki finansowe są bardzo zachęcające: np. w roku 1970, gdy globalne dochody lotnictwa w świecie zwiększyły się o 15 proc., Bułgarskie Linie Lotnicze zanotowały zwiększenie dochodów o 46 proc. (kk)

EKSPORT BUŁGARSKICH WARZYW I OWOCÓW

Jak informuje agencja BTA, bułgarskie owoce i warzywa — świeże i przetworzone — importuje obecnie ok. 60 krajów świata, a roczna wartość tego eksportu sięga ok. 1 mld lewów dew. Na eksport kierowanych jest średniorocznie 240—250 tys. ton świeżych warzyw oraz ok. 300 tys. ton świeżych owoców. Ok. 70 proc. eksportu świeżych warzyw przypada na pomidory, które eksportowane są przez cały rok a nie tylko w okresie sezonu, w grupie świeżych owoców czołowe miejsce zajmują winogrona (44 proc. wartości eksportu świeżych owoców), jabłka (24 proc.) oraz brzoskwinie (20 proc.). Z ok. 500 tys. ton konserw warzywnych i owocowych, wytwarzanych przez przemysł bułgarski, na eksport kierowanych jest 350—400 tys. ton. (kk)

HANDEL ZAGRANICZNY NRD

Plany na rok ubiegły zakładały w stosunku do roku poprzedniego wzrost obrotów towarowych o 8 proc. Udział krajów RWPG w ogólnych obrotach NRD miał wynieść w roku ubiegłym 74 proc. Stanowiłoby to wzrost o 2,4 proc. w porównaniu z 1970 r. Łącznie obroty towarowe pomiędzy NRD i krajami RWPG osiągnąć mają w latach 1971—1975 wartość 165 mld marek, przewyższając w ten sposób o 60 proc. sumę obrotów w latach 1966—1970. Najpoważniejszym partnerem będzie ZSRR, z którym obroty zamkną się kwotą 100 mld marek. Wartość obrotów NRD z Polską osiągnie w latach 1971—1975 ok. 19 mld zł dew., co stanowić będzie wzrost o 70 proc. w porównaniu z minionym 5-leciem. Obroty z CSRS osiągną wartość 4,5 mld rubli, z Węgrami 2,6 mld rubli, z Bułgarią 2,3 mld rubli, zaś z Rumunią 1,4 mld rubli.

Obroty zagraniczne NRD w latach 1949—1970 wzrosły 14-krotnie. Najpomyślniejsze dla wzrostu obrotów NRD z zagranicą były lata 1969 i 1970; w 1969 r. wzrost obrotów wyniósł 15,1 proc., zaś w roku następnym 13,9 proc. W 1970 r. obroty handlu zagranicznego NRD z krajami socjalistycznymi wyniosły ponad 6 mld rubli, co w stosunku do roku poprzedniego stanowi wzrost o 12,1 proc., który był jednak niższy o 1,8 proc. od tempa wzrostu całości obrotów. Kraje socjalistyczne posiadały 71,6 proc. udział w całości obrotów osiągniętych przez NRD w 1970 r. Był on najniższy w całym okresie 1961—1969. Udział krajów socjalistycznych w handlu zagranicznym NRD najwyższy był w 1962 r. i wynosił 79 proc.

ZSRR — największy partner handlowy NRD osiągnął z republiką w 1970 r. w stosunku do roku poprzedniego wzrost obrotów o 8,4 proc. Udział ZSRR w całych obrotach NRD wyniósł w 1970 r. — 39,1 proc. Z krajami kapitalistycznymi NRD zwiększyła obroty w analogicznym okresie o 18,8 proc. Wartość obrotów NRD z krajami kapitalistycznymi w okresie 1949—1970 zwiększyła się 12-krot-

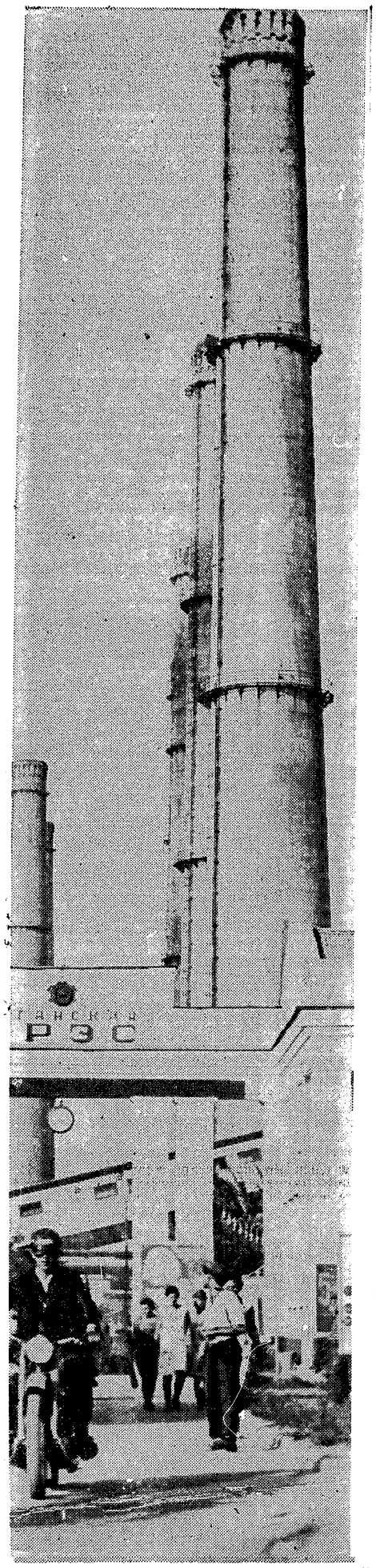

Fot. Agencja Novosti

ZSRR W SYSTEMIE WSPÓŁPRACY KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH

Korespondencja APN dla „Życia Gospodarczego"

IWAN OLEJNIK

PROGRAM kompleksowej integracji socjalistycznej to nie tylko plany na przyszłość, to także już realia dnia dzisiejszego. Liczne problemy, ujęte w programie, są w stadium realizacji lub uwzględnione zostały w planach pracy organów RWPG przy koordynacji zamierzeń rozwojowych na lata 1971—1975.

Już teraz podejmowane są decyzje w takich aktualnych i złożonych sprawach, jak rozszerzenie i pogłębienie międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcyjnej, zaspokojenie potrzeb bratnich krajów w dłuższej perspektywie w zakresie ważniejszych rodzajów paliw, energii i surowców.

O tym, jak ważną rolę odgrywa wzajemna współpraca, w szczególności międzynarodowa specjalizacja i kooperacja produkcyjna, świadczy chociażby taki fakt: **udział eksportu do krajów RWPG sięga w wielu gałęziach przemysłu NRD, CSRS i Węgier 60 proc. wartości produkcji, ok. 40 proc. swojego wewnętrznego zapotrzebowania na surowce i materiały pokrywają te kraje drogą importu z krajów RWPG, przede wszystkim z ZSRR.**

*

Rosną wzajemne dostawy maszyn i urządzeń. Eksport tych urządzeń z ZSRR do krajów RWPG zwiększa się w bieżącym pięcioleciu ok. dwukrotnie i stanowi ok. 30 proc. całości dostaw ze Związku Radzieckiego do tych krajów. ZSRR współdziałał i będzie współdziałać z bratnimi krajami w wyposażaniu zakładów energetycznych, budowy maszyn, petrochemicznych, chemicznych i innych, a także różnych obiektów rolniczych, z dziedziny transportu i łączności. Można przytoczyć wiele przykładów korzystnej współpracy państw członkowskich w rozwijaniu licznych gałęzi gospodarek narodowych. Dotyczy to w szczególności przemysłu samochodowego, traktorowego, maszyn rolniczych, łożysk itp. Współpraca techniczna i dostawy eksportowe do krajów RWPG stały się oparciem — na przykład — dla rozwoju przemysłu stoczniowego w wielu państwach członkowskich, taboru kolejowego, urządzeń walcowniczych, silników elektrycznych.

Zwiększają się także dostawy maszyn i urządzeń z krajów RWPG do Związku Radzieckiego. W ubiegłym pięcioleciu w sprzęt pochodzący z państw członkowskich wyposażone zostały 54 zakłady przemysłu chemicznego, zbudowane w ZSRR. Ponad 38 proc. tonażu statków morskich, o który powiększyła się flota radziecka w ubiegłym pięcioleciu, pochodziło ze stoczni krajów RWPG. Węgierska Republika Ludowa kieruje do Związku Radzieckiego ok. połowy produkowanych w tym kraju dużych autobusów i pociągów dieslowskich, NRD i Czechosłowacja — połowę produkowanych urządzeń walcowniczych. Ogólna wartość dostaw maszyn i urządzeń z krajów RWPG do Związku Radzieckiego sięgała w ubiegłym pięcioleciu blisko 12 mld rubli. W pięcioleciu bieżącym wzrosnąć ma do ponad 18 mld rubli.

W toku radziecko — NRD-owskich konsultacji planów rozwoju gospodarczego na lata 1971—1975 zawarto 17 umów międzypaństwowych, zapewniających dalszy rozwój specjalizacji i kooperacji produkcyjnej oraz 13 porozumień międzyresortowych. Podobne umowy dotyczące kooperacji i specjalizacji Związek Radziecki zawarł także z innymi krajami socjalistycznymi.

*

Kompleksowy program integracji socjalistycznej przewiduje zjednoczenie wysiłków państw członkowskich w zakresie rozwoju bazy paliwowo-surowcowej. Wiele państw członkowskich nie rozporządza własnymi dostatecznymi zasobami surowców i paliw. Związek Radziecki dysponuje ogromnym bogactwem użytecznych kopalin. **Na ZSRR przypada ponad połowa rozpoznanych światowych zasobów węgla i soli kamiennej, ponad 40 proc. zasobów rud żelaznych, trzecia część światowych pól naftowych, ponad czwarta część światowych zasobów gazu ziemnego, wielkie zasoby drewna i innych surowców oraz materiałów.** To stwarza sprzyjające warunki dla rozwiązania problemów paliwowo-surowcowych państw członkowskich RWPG.

Związek Radziecki już obecnie zaspokaja ponad 70 proc. zapotrzebowania krajów członkowskich RWPG i Kuby, znaczną część zapotrzebowania DRW i KRLD na ważniejsze rodzaje surowców i paliw. W toku koordynacji planów na lata 1971—1975 postanowiono znacznie zwiększyć dostawy tych produktów z ZSRR do krajów członkowskich RWPG. Przede wszystkim rosną dostawy ropy naftowej ze 138 mln ton w ubiegłym pięcioleciu do 243 mln ton w pięcioleciu bieżącym, gazu ziemnego z 8 do 33 mld metrów sześć., energii elektrycznej — z 14 do 42 mld kWh, rudy żelaza (w przeliczeniu na metal) z 72 do 94 mln ton.

Kraje socjalistyczne, zainteresowane zwiększeniem dostaw z ZSRR surowców i paliw, uczestniczą w postaci własnego wkładu kapitałowego w rozwoju tych gałęzi produkcji w ZSRR, w rozbudowie zdolności wytwórczych radzieckiego hutnictwa, przemysłu nawozów mineralnych, celulozowego i niektórych innych gałęzi przemysłu surowcowo-materiałowego.

*

Ogromną rolę w rozwoju socjalistycznej integracji, pogłębiania powiązań gospodarczych odgrywają **obiekty i organizacje, tworzone wspólnie przez zainteresowane kraje socjalistyczne.** Rurociąg naftowy „Przyjaźń" umożliwił znaczne zwiększenie dostaw radzieckiej ropy naftowej do Polski, Czechosłowacji, NRD i na Węgry oraz parokrotne obniżenie kosztów jej transportu. Obecnie rurociągiem tym przesyła się rocznie ponad 20 mln ton ropy naftowej, a po zakończeniu układania drugiej nitki rurociągu przepływ ropy zwiększy się ponad dwukrotnie. Znaczne oszczędności przynosi połączony system energetyczny „Pokój", wspólny park wagonów towarowych i inne wspólne przedsięwzięcia produkcyjne i naukowo-techniczne.

Kraje socjalistyczne w szerokim zakresie prowadzą wymianę wyników badań naukowo-technicznych i przodujących doświadczeń. W celu dalszego pogłębienia i udoskonalenia tej współpracy podjęto na XXV Sesji RWPG decyzję przekształcenia Stałej Komisji do Spraw Koordynacji Badań Naukowo-Technicznych w Komitet RWPG do Spraw Współpracy Naukowo-Technicznej.

Program socjalistycznej integracji gospodarczej przewiduje **rozszerzenie wzajemnej wymiany towarowej państw członkowskich RWPG, racjonalizację jej struktury i podniesienie efektywności, doskonalenie całego systemu stosunków towarowo-pieniężnych.** W ciągu ostatnich 20 lat wymiana towarowa między krajami członkowskimi RWPG wzrosła ponad siedmiokrotnie, a w bieżącym pięcioleciu rośnie jeszcze o 2/3. Wartość obrotów towarowych między ZSRR i pozostałymi krajami RWPG wynosi ponad 76 mld rubli. Socjalistyczna integracja gospodarcza będzie sprzyjać dalszemu rozszerzeniu powiązań ekonomicznych i naukowo-technicznych także z innymi krajami, zwłaszcza rozwijającymi się.

*

Realizacja postanowień kompleksowego programu socjalistycznej integracji, rozwój współpracy między wszystkimi krajami socjalistycznymi będzie wpływać na dalszy postęp ekonomiczny i naukowo-techniczny, przyspieszenie marszu na drodze budownictwa socjalistycznego i komunistycznego, umocnienie światowego systemu socjalistycznego, sprawy pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa.

ZA GRANICĄ PISZĄ:

◆ Miesięcznik JUNOST w grudniowym zeszycie zamieścił artykuł pt: **„O dojrzałości prawdziwej i pozornej".** Autorka artykułu, kandydat nauk filozoficznych, N. Naumowa pisze o czynnikach, które w epoce burzliwego rozwoju rewolucji naukowo-technicznej wpływają na kształtowanie osobowości młodzieży i na dokonywany przez nią wybór miejsca w życiu społeczeństwa:

Okres dojrzewania społecznego jest nie tylko i nie tyle przygotowaniem do czegoś innego, „dorosłego", co całkiem samodzielnym etapem w życiu człowieka, mającym własną, odrębną, niepowtarzalną wartość dla niego samego i dla społeczeństwa. Z punktu widzenia socjologa jest rzeczą absolutnie oczywistą, że wiele ludzkich cech i zdolności będących żywotną koniecznością dla społeczeństwa występuje najsilniej właśnie u „niedojrzałego" człowieka.

Często mówimy mu tonem wyższości: „Ty jeszcze mało umiesz". No i co z tego? Za to łatwiej wchłania on to co nowe, jego mózg nie jest zaśmiecony mnóstwem bzdurnych stereotypów, nie przyswoił sobie jeszcze owej „mądrości życiowej", która rodzi pustkę wewnętrzną i ucieleśnia się w powiedzeniach „bliższa ciału koszula..." lub „to nie moja sprawa".

Tonem potępienia powiadamy młodemu człowiekowi: „Nie masz żadnych trosk". A co w tym złego? Jeżeli człowiek nie ma trosk — głosi życiowa mądrość — staje się rozpuszczony i nieodpowiedzialny. Być może. Ale za to ma czas pomyśleć nie o sprawozdaniu, obiedzie, czy doznanej krzywdzie, lecz o sensie życia. Konieczne jest, aby ktoś myślał o takich „bezużytecznych" rzeczach.

Tonem potępienia mówimy młodemu człowiekowi: „Ciągle tylko krytykujesz, a nic nie rozumiesz". Niech krytykuje, niech podaje w wątpliwość pewne rzeczy, do których przywykliśmy już od dawna, tylko może całkiem niepotrzebnie.

Okres dojrzewania — to nie tylko przygotowanie się do tego, aby coś dać społeczeństwu. Młodość nie tylko uczy się — ona daje, „produkuje" coś, co ma niezwykłą wagę dla społeczeństwa: szczerość, nieprzejednanie, brak przyzwyczajeń, niepokój, krytyczny stosunek do tego, do czego człowiek dojrzały, dorosły nie jest już w stanie tak się ustosunkować.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych kryteriów dojrzałości społecznej jest kryterium ekonomiczne. Człowiek sam zarabia na życie, a więc jest dorosły. Czy jednak nie spotykamy ludzi „ekonomicznie dorosłych", a zarazem całkowicie infantylnych pod innym względem, ludzi wykazujących ubóstwo duchowe, powtarzających, jak dziecko, każde usłyszane głupstwo, nie mających nawet takiej kultury, jaką osiągnął już niejeden urwis z dziesiątej klasy?

Jeżeli człowiekiem dorosłym jest dojrzały, samodzielny pod każdym względem (zawodowym, kulturalnym i moralnym) człowiek to łatwo sobie wyobrazić, że osiągnięcie takiego poziomu jest dość trudne. Dziś tak samo jak zawsze.

W jaki sposób rewolucja naukowo-techniczna zmienia ten proces? W każdym razie nie jednoznacznie, w różnych, a niekiedy przeciwstawnych kierunkach. I tutaj, jak sądzę, trzeba mówić przede wszystkim nie o zmianach w charakterze pracy, lecz o roli środków masowego przekazu. To nie linie automatyczne kształtują obecnie człowieka, lecz telewizor, radio i prasa. Tu tkwi siła rewolucji naukowo-technicznej. Jeżeli nie będziemy badać tego procesu i ograniczymy się do postępu technicznego w produkcji, wówczas nie zrozumiemy niczego, ani ze społecznych następstw rewolucji naukowo-technicznej w ogóle, ani z jej wpływu na kształtowanie człowieka.

Rewolucja naukowo-techniczna zmienia sam styl naszego życia, nasz sposób myślenia, nasze oceny i wartości, a przecież rewolucja ta (o czym zapomina się niekiedy) jest tylko środkiem, nie zaś celem. Dlatego licząc się z wymogami rewolucji naukowo-technicznej, nie wolno dopuszczać, by dyktowała nam cele.

A skoro tak, to podstawową cechą, potrzebną młodemu człowiekowi w tych warunkach, jest dość „złożoną" i rzadką cechą. Jest to umiejętność zrozumienia i opanowania tego wszystkiego, co przynosi nam w darze rewolucja naukowo-techniczna, a równocześnie zdolność do zajęcia trzeźwego i krytycznego stanowiska wobec tych darów; zdolność do obsłużenia złożonej obrabiarki, a równocześnie nietraktowanie jej jako szczytu ludzkiej kultury. Maszyna jest tylko maszyną, toteż na podziw zasługuje nie ona, lecz ludzie, którzy ją skonstruowali.

Rewolucja naukowo-techniczna w sferze produkcji (materialnej i duchowej) wiadczo narzuca nam specjalizację, wąską specjalizację. Właśnie dlatego powinniśmy postawić sobie jako specjalny cel oświaty —kształtowanie szeroko (zwłaszcza humanistycznie) wykształconego, szeroko myślącego człowieka, zdolnego zrozumieć i prawidłowo, krytycznie ocenić najrozmaitsze zjawiska kultury i życia społecznego — nie tylko te, które wiążą się bezpośrednio z jego zawodem. Jest to konieczne. I bynajmniej nie dlatego, że — jak twierdzi się często — szerokie wykształcenie pozwala być lepszym specjalistą. Twierdzenia, że rewolucja naukowo-techniczna wymaga wszędzie specjalistów o szerokim profilu lub nawet „wszechstronnie rozwiniętego człowieka", są według mnie znacznie przesadzone. Nie dlatego trzeba czytać Szekspira, że pomoże to w produkowaniu nakrętek, lub w prowadzeniu badań socjologicznych. Może to zresztą nie pomóc, lecz przeciwnie — przeszkodzić. Wykształcenie humanistyczne nie jest środkiem prowadzącym do jakiegoś celu (np. lepszego opanowania zawodu), lecz wartością samą w sobie, zwłaszcza w epoce rewolucji naukowo-technicznej, która przynosi nam inne, niehumanistyczne wartości.

Człowiek nie może wiedzieć wszystkiego, i nie ma w tym żadnego nieszczęścia. Można nie wiedzieć, kto był prototypem Stawrogina w „Biesach" Dostojewskiego. Ale nie można uznać za świadomą „dorosłą" postawę moralną człowieka który nigdy nie słyszał o takim problemie moralnym, jak stosunek między środkami i celami, o zasadzie „wszystko wolno". Czy dużo jest takich problemów, takich intelektualnych i moralnych dramatów, w których powinien orientować się człowiek? Czy dużo jest niezbędnych wiadomości, takich, które nie są po prostu „informacją", lecz zmieniają styl myślenia i psychiczną strukturę człowieka? Otóż nie jest ich tak wiele. Może właśnie dlatego, że w jakimś sensie są one odwieczne, rozwiązywane są od dawna, nigdy nie znajdują ostatecznego rozwiązania, stale odnawiają tylko swe brzmienie.

◆ LA VIE FRANCAISE z grudnia 1971 r. zajmuje się problemem bezrobocia w Europie zachodniej:

Bezrobocie nękające Europę zachodnią przypomina chorobę, która atakuje jedne organa, omijając drugie. Zacznijmy od krajów wykazujących największą odporność na tę chorobę. W najlepszym położeniu znajduje się Szwajcaria. Na tysiąc robotników tylko jeden pozbawiony jest tam pracy. W dziennikach szwajcarskich zamieszcza się czterokrotnie więcej ofert zatrudnienia niż poszukiwań pracy. Co prawda na szwajcarskim horyzoncie gospodarczym zarysowuje się pewien spadek koniunktury związany z kryzysem walutowym. Przewidywania na dalszą metę stają się trudne. Ale aktualna sytuacja jest raczej pomyślna.

Podobnie przedstawiają się sprawy w Belgii. Trwająca tam od 1969 roku pomyślna koniunktura umożliwiła osiągnięcie stanu pełnego zatrudnienia, które utrzymało się przez cały rok 1970. Również w roku bieżącym liczba bezrobotnych jest dość ustabilizowana: 57 tys. osób, z czego 27 tys. wykwalifikowanych w porównaniu z odpowiednio 52 tys. i 24 tys. w roku 1970. Można zaobserwować jednak znaczny spadek ofert zatrudnienia: 10 500 w październiku br., w porównaniu z 22 tys. w tym samym miesiącu roku poprzedniego.

Polityka inwestycyjna rządu belgijskiego okazała się zbawienna, gdyż pozwoliła na zatrudnienie w innych gałęziach gospodarki tych górników, których zwolniono z zamykanych kopalń węgla.

Nieco gorzej wygląda koniunktura w Holandii. Od połowy br. liczba bezrobotnych wynosi w tym kraju 80 tys., w porównaniu z 49 500 w październiku 1970 roku. Oznacza to, że blisko 2 proc. ludności aktywnej zawodowo poszukuje pracy. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest daleko zaawansowana industrializacja regionów nadmorskich. Maszyny niejednokrotnie zastępują tych ludzi.

Tak samo w Niemczech Zachodnich sytuacja w dziedzinie zatrudnienia nie jest najlepsza. Ten gospodarczy gigant, jakim jest NRF, posiada 26 853 tys. osób zawodowo czynnych (dla porównania — we Francji 20 775 tys., zaś liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi w Republice Federalnej 170 tys. (według danych z października br.). Jednakże są powody do niepokoju, ponieważ można zaobserwować dość szybki wzrost bezrobocia częściowego, występującego w formie skracania czasu pracy. Zjawisko to objęło w październiku br. 59 tys. robotników, w porównaniu z 32 tys. w poprzednim miesiącu.

Co prawda w roku 1967, w okresie wielkiej recesji, liczba bezrobotnych była w NRF znacznie wyższa — 675 tys. osób (2,3 proc. ludności zawodowo czynnej). Ale przewidywania nie nastrajają optymistycznie. Zachodnioniemieckie instytuty badania koniunktury przepowiadają, że w pierwszej połowie przyszłego roku ulegnie likwidacji 325 tys. stanowisk pracy. Już w roku 1970 opuściło przemysł 100 tys. osób. Główną przyczyną przyszłych trudności będzie prawdopodobnie znaczny spadek działalności inwestycyjnej.

Zdecydowanie zła jest sytuacja na odcinku zatrudnienia w W. Brytanii. Ten nowy członek Wspólnego Rynku może zimą posiadać milion bezrobotnych. Na dzień 15 listopada br. było ich 970 000, czyli 4 proc. ludności czynnej zawodowo. Jest to prawdziwa zmora dla rządu konserwatywnego, który nie ukrywa, że nie uświadamiał sobie w pełni doniosłości problemu. Władze brytyjskie podjęły już szereg środków zaradczych i chcą je stosować na coraz większą skalę. Ale na razie fakty nie są pocieszające.

Problem bezrobocia najdotkliwiej daje się we znaki we Włoszech. Jest tam obecnie 1,2 mln bezrobotnych, o 20 proc. więcej niż w pierwszej połowie 1970 r. Szczególnie cierpi z powodu klęski bezrobocia włoskie Południe. Przemysł włókienniczy i budowlany są bardziej dotknięte niż przemysł maszynowy. Bezrobocie przybiera zresztą różne rozmiary w poszczególnych regionach. Na Sardynii stopa bezrobotnych wynosi 42 proc., na Sycylii 35 proc., a Lacium 41 proc., a na Północy 8,12 proc.

Rząd włoski usiłuje interweniować. Ale wiele osób nie ma niekiedy innego wyboru, jak szukać pracy za granicą. Miesiące zimowe 1972 roku będą ciężkie dla wielu Włochów. Należy również liczyć się z nadejściem „gorącej wiosny".

We Francji — według oficjalnych statystyk — stan zatrudnienia od połowy roku 1969 do połowy roku 1970 zwiększył się o 323 tys. osób, czyli o 1,6 proc. Oblicza się, że bezrobocie zmniejszyło się w tym czasie o 122 tys. osób (1,7 proc. ludności zawodowo czynnej). Problem polega nie tyle na rozmiarach bezrobocia, co trudnościach w znalezieniu pracy.

◆ Pod tytułem: **„Trudne dni przed Leone i Włochami"** — dziennik INTERNATIONAL zamieścił artykuł pióra **Claire Sterling.** Poniżej przytaczamy niektóre fragmenty artykułu:

Aczkolwiek każdy wie, że nowy prezydent Włoch, Giovanni Leone jest uczciwym demokratą, to faktem jest, że już został przez przywódców lewicy oskarżony o to, że podobnie jak Fanfani jest skłonny odegrać rolę „silnego człowieka" i pójść drogą totalitarnych awantur. I nawet jeżeli przywódcy innych grup nie zamierzają go zniszczyć, to nie ulega wątpliwości, że Leone wchodzi do Pałacu Kwirynalskiego w trudnych dla niego okolicznościach (...) Chrześcijańscy demokraci, którzy od czasu zakończenia II wojny światowej dominowali nad życiem politycznym we Włoszech, wyszli z wyborów rozbici wskutek haniebnej bezsilności, jaką wykazali w czasie wyborów. Dziennik CORRIERE DELLA SERA nazywa ich tragiczną partią.

Istnieje obecnie we Włoszech mocno ugruntowane przeczucie, że to co w czasie wyborów prezydenckich było taktycznym sojuszem pomiędzy socjalistami i komunistami, może okazać się czymś bardziej trwałym. Dla tych samych przyczyn tymczasowy sojusz trzech innych partii centrolewicowych — chadeków, socjaldemokratów i republikanów — z konserwatywnymi liberałami, może przekształcić się w bardziej trwałe porozumienie. Rząd złożony z przedstawicieli tych partii dysponowałby w Izbie Deputowanych tylko większością 18 głosów: brytyjska Labour Party mogła utrzymać się u władzy z tak nikłą większością, ale Rzym nie jest Westminsterem.

A tymczasem Włochy przeżywają największą swoją recesję gospodarczą od czasów zakończenia II wojny światowej. A jednocześnie przybiera realny kształt sprawa referendum na temat rozwodów, brzemiennego w niebezpieczeństwo wojny religijnej. Kadencja obecnego parlamentu upływa dopiero za półtora roku i żaden deputowany, czy senator nie miałby ochoty na wcześniejszą kampanię wyborczą. Jednakże pod nowym prezydentem może nie pozostać innego wyboru, jeżeli lodowate obecnie stosunki pomiędzy rządzącymi partiami i frakcjami w ich łonie, będą nadal utrzymywać się. Niemniej otwartym pytaniem jest co dobrego w tych okolicznościach mogłyby przynieść przedterminowe wybory.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

nie. W 1970 roku państwa kapitalistyczne posiadały 28,4 proc. udział w całości obrotów zagranicznych NRD. (d)

WZROST CEN I PŁAC W JUGOSŁAWII

Ceny detaliczne i produkcyjne wzrosły w Jugosławii w 1971 r. o 15,1 proc., koszty utrzymania — o 15,6 proc., usługi hotelowe — o 22 proc. Ceny rosły również w grudniu, mimo że w końcu listopada rząd federalny podjął decyzje o ich „głębokim zamrożeniu". W efekcie w ub. miesiącu koszty utrzymania zwiększyły się o 1,3 proc. W 1971 r. zanotowano też dynamiczny wzrost płac o ok. 21 proc. Realne zarobki wzrosły natomiast o około 4 proc.

W ub. miesiącu najbardziej podrożały tekstylia i napoje alkoholowe. W ub. roku rekord wzrostu cen pobił przemysł naftowy, którego produkty podrożały o 44,8 proc. Żadnej gałęzi przemysłu nie ominęła zwyżka cen. Najmniejszy wzrost (6,5 proc.) zanotował przemysł drzewny.

Wzrost cen w grudniu, mimo ich zamrożenia (zresztą nie pierwszego, gdyż nadal formalnie obowiązuje decyzja rządu federalnego z końca października 1970 r. w sprawie ich zamrożenia) można wyjaśnić kilkoma przyczynami, niemniej — jak tłumaczą czynniki oficjalne Jugosławii — grudniowe korektury cen są też następstwem braku dyscypliny na rynku i łamania przepisów o ich zamrożeniu. (d)

CZY DEPRESJA W JUGOSŁAWII?

Premier Słowenii, przodującej pod względem gospodarczym republiki jugosłowiańskiej, Stan Kavcic w wypowiedzi, ogłoszonej w biuletynie belgradzkiego Instytutu Badawczego Koniunktur Rynkowych, dał wyraz swoim obawom co do niepomyślnego kształtowania się sytuacji ekonomicznej w Jugosławii.

Wprawdzie produkcja przemysłowa w okresie styczeń — wrzesień 1971 rok zwiększyła się o 11 procent zamiast przewidywanych 5,5 proc., ale jednocześnie przeciętne zarobki podskoczyły o 21 proc., czyli dwa razy szybciej niż zaplanowano. Ceny wzrosły o 14 proc. Pomimo dewaluacji dinara dokonanej na początku roku import w ciągu pierwszych 9 miesięcy tego roku zwiększył się o 21 proc., a eksport — tylko o 6,9 proc.

W bilansie płatniczym Jugosławii oszczędności emigrantów stanowią bardzo poważną pozycję, decydującą właściwie o równowadze bilansu. W chwili obecnej pracuje na obczyźnie ok. 800 tys. Jugosłowian, z czego dwie trzecie przypada na Niemiecką Republikę Federalną, w której ostatnio dają się zauważyć objawy recesji, co nie pozostaje bez wpływu na stan zatrudnienia emigrantów jugosłowiańskich. Pierwszą bowiem ofiarą każdej depresji gospodarczej są zawsze robotnicy cudzoziemscy. Depresja zatem gospodarcza w NRF, poniekąd automatycznie powoduje wzrost liczby bezrobotnych w Jugosławii.

Swoje rozważania premier Słowenii zakończył ustaleniem wysokości przewidywanego deficytu płatniczego Jugosławii za 1971 rok na sumę 400 mln dol. (MP)

TRZECI ŚWIAT A KRAJE UPRZEMYSŁOWIONE

95 państw trzeciego świata, należących do tzw. grupy 77, podpisało w Limie deklarację o wspólnym ekonomicznym froncie w stosunku do krajów uprzemysłowionych. W deklaracji stwierdza się konieczność gruntownych zmian na polu finansowania handlu, żeglugi, eksportu „niewidzialnego" oraz technologii.

W czasie obrad zarysowały się pewne rozbieżności między krajami Afryki i Ameryki Łacińskiej. Chodziło o ustalenie, jakim krajom z Trzeciego Świata ma przysługiwać pierwszeństwo przy ewentualnym wprowadzaniu w życie nowej polityki ekonomicznej przez państwa uprzemysłowione. W roli mediatora wystąpiły kraje azjatyckie i doprowadziły do uzgodnienia stanowisk.

W końcowej deklaracji szczególny nacisk położono na sprawę rozbrojenia z nastawieniem, iż oszczędności uzyskane z zaniechania albo zmniejszenia wyścigu zbrojeń powinny być zużytkowane na ekonomiczne podniesienie krajów Trzeciego Świata. (MP)

CZY FRANCJI ZAGRAŻA WZROST BEZROBOCIA

W Paryżu odbyło się specjalne posiedzenie gabinetu ministrów, na którym w związku z obawami co do wzrostu bezrobocia minister finansów, Giscard d'Estaing dokonał porównawczego zestawienia rozwoju przemysłowego czterech głównych państw Europy Zachodniej. I tak we wrześniu ub. roku w stosunku do tegoż miesiąca 1970 roku produkcja przemysłowa Francji zwiększyła się o 6,3 proc., Anglii — o 2,4 proc., Niemiecki i Republiki Federalnej — tylko o 1,9 proc., a we Włoszech w porównaniu z 1970 rokiem nawet spadła o 7,3 proc. Jeśli chodzi o bezrobocie to w tym czasie we Francji wzrosło ono o 8 proc. — do 380 tys. osób.

Jako jeden ze środków walki z bezrobociem postanowiono podnieść płace młodzieży poszukującej pierwszego zajęcia i decydującej się na wyjazd do regionów, cierpiących na brak siły roboczej. (MP)

Przyjmujemy w ramach posiadanych luzów produkcyjnych na rok 1972 zamówienia na:

prasowane wyroby gumowe

Spółdzielnia Pracy Wyrobów Chemicznych i Gumowych

„IZOPREN"

Wrocław, ul. Borowska 128, tel. 743-50, 723-20.

II

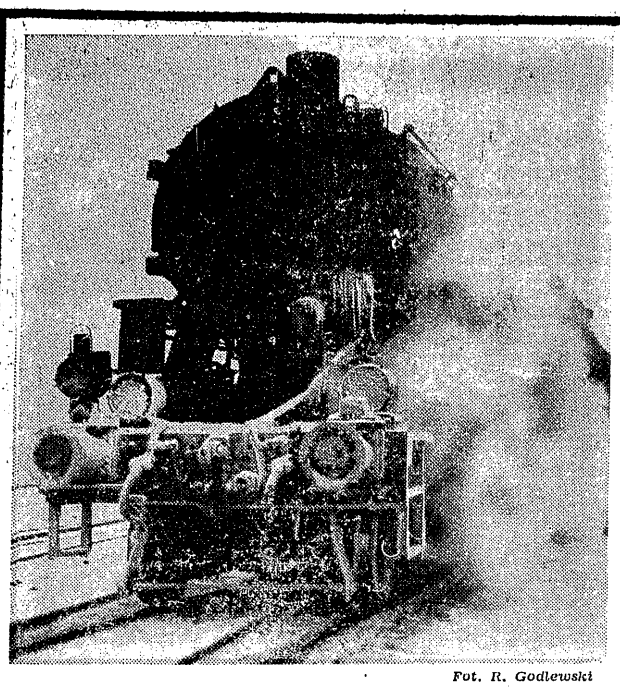

Fot. R. Godlewski

PRASA o problemach gospodarczych

Publikacje z okazji trzydziestej rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej przypomniały ideologiczne i społeczne korzenie obecnego rozwoju naszego kraju, programu uchwalonego przez VI Zjazd PZPR. Myśl i walka twórców PPR zdecydowały o historycznych losach Polski, o tym, czym dzisiaj jesteśmy i czym będziemy w przyszłości.

Redakcyjny artykuł „TRYBUNY LUDU" pt.: „W 30 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej" pokazuje znaczenie programu PPR i twardej, konsekwentnej walki o jego wprowadzenie w życie. Już pierwsza odezwa programowa pokazała, jak w niezwykle trafny sposób wytyczano drogi rozwiązania podstawowych problemów narodowego bytu. Dzisiaj możemy to ocenić najlepiej, patrząc z perspektywy trzydziestoletniego dorobku. Tylko komuniści potrafili wówczas krytycznie przewartościować historię lat międzywojennych i udzielić trafnej odpowiedzi na problemy, które stanęły przed społeczeństwem w najtrudniejszym momencie — w okresie hitlerowskiej okupacji. Dzięki temu walka narodu mogła przynieść takie efekty. Pod kierunkiem PPR dokonano zasadniczego zwrotu w stosunkach polsko-radzieckich, zbudowano szeroki front narodowy wszystkich sił demokratycznych, wytyczono kierunek przemian społeczno-gospodarczych. Wszystkie te osiągnięcia mają niezatarte przez czas znaczenie i dzisiaj stały się trwałym dorobkiem Partii, a również myśli państwowej i ekonomicznej.

Podstawowe reformy gospodarcze, dokonane bezpośrednio po wojnie stały się podstawą socjalistycznego rozwoju kraju. Reforma rolna i uspołecznienie przemysłu, banków, transportu — dokonywane były przede wszystkim przez peperowców, w trudnej walce, przy wielkich wyrzeczeniach osobistych, w warunkach kiedy nagrodą mogła być kula wroga klasowego.

Po zbudowaniu zrębów władzy ludowej główną siłą dążącą do wprowadzania gospodarki polskiej na tory planowego socjalistycznego rozwoju była Polska Partia Robotnicza. I co byśmy dziś nie mówili o niedostatkach zarządzania tą gospodarką, to jej planowy charakter jest bezspornym motorem uprzemysłowienia kraju, zbudowania potężnego potencjału ekonomicznego, który obecnie chcemy wykorzystywać przede wszystkim w interesie ludzi pracy, dla poprawy materialnego i kulturalnego bytu narodu.

Równie ważnym, a może nawet ważniejszym dorobkiem PPR jest przebudowa świadomości społecznej. Trzydzieści lat temu wielu ludzi, gorących patriotów, mających najlepszą wolę służenia sprawie Polski nie rozumiało i nie potrafiło ocenić jedynej drogi rozwoju, stojącej przed naszym narodem, a wskazywanej przez Polską Partię Robotniczą. Partia umiała cierpliwie, nadając władzy charakter ludowo-demokratyczny, rozszerzać swe wpływy, przekonywać codziennym działaniem o słuszności programu, wciągać do jego realizacji coraz szersze masy robotników, chłopów, inteligencji.

Siedem lat — od swego powstania aż do zjednoczenia z Polską Partią Socjalistyczną — PPR tworzyła dorobek, na którym oparte jest budownictwo socjalizmu w Polsce. Patriotyzm został wtedy zespolony z internacjonalizmem, powstały zasady pokojowej polityki opartej o przymierze z bratnimi państwami socjalistycznymi.

W czasie odsłonięcia pamiątkowej tablicy na domu przy ul. Krasińskiego w Warszawie, gdzie odbyło się założycielskie zebranie, powołujące do życia Polską Partię Robotniczą Członek Biura Politycznego i Sekretarz KC — tow. J. Szydlak powiedział, że VI Zjazd oddał głęboki hołd bojownikom PPR, przerzucając pomost między wczorajszym i dzisiejszym trudem komunistów, mających ten sam cel: dobro człowieka urzeczywistniane przez socjalizm.

S. C.

P.S. W poprzednim przeglądzie prasy popełniłem przykry błąd — autorstwo reportażu w „Polityce" o pracy Rady Ministrów przypisałem Mieczysławowi Rakowskiemu, podczas gdy w rzeczywistości materiał ten został napisany przez Daniela Passenta. Przepraszając za ten błąd Czytelników i Autora chcę ułamek winy przerzucić i na redakcję techniczną „Polityki" — materiał był tak złamany na 1 stronie, że mógł zasugerować popełnioną przeze mnie omyłkę.

S. C.

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

nie dostępne wyłącznie dla handlu miejskiego, bądź — wiejskiego. Jedynie w odniesieniu do wyrobów jeszcze deficytowych będzie stosowany system koncentracji sprzedaży. Tego rodzaju artykuły będą kierowane do dużych wyspecjalizowanych sklepów, a nie jak dotychczas rozmieszczane w setkach małych punktów.

Do podstawowych zadań, które będą realizowane w bież. roku przez handel wspólnie z przemysłem należą między in. sprawy dostosowania rozmiarów odzieży i obuwia do potrzeb ludności. Rozszerzone zostaną zasady ograniczonej odpowiedzialności materialnej pracowników handlu. Wpłynie to na usprawnienie obsługi tak w handlu detalicznym, jak i hurtowym. Przedsiębiorstwa pracujące według tych zasad będą miały o wiele mniejsze niż dotychczas obowiązki w zakresie sprawozdawczości. Równocześnie nastąpi dalsze ograniczenie sprawozdawczości. (msk)

WZROST KOSZTÓW LECZENIA

Ostatnie dane wskazują, że sprzedaż aptek w 1970 r. wyniosła ok. 9,9 mld zł i była o 160 proc. wyższa niż w 1960 r. (ok. 3,8 mld zł). Zadecydował o tym głównie wzrost sprzedaży leków uprawnionym (ponad 3-krotny). Wzrosły jednak również rozmiary sprzedaży za pełną odpłatnością (o ponad 60 proc), pomimo wzrostu liczby osób ubezpieczonych. Okazuje się więc, że wprowadzenie na rynek nowych leków oraz rozwój społecznej służby zdrowia powodują stały wzrost kosztów, znacznie szybszy od wzrostu dochodów ludności. Oznacza to, że systematycznie wzrasta też udział wydatków na leczenie w budżetach rodzin pracowniczych.

Tendencję osłabiła wprowadzona od 1971 roku ponad 20-procentowa obniżka cen leków. Skala tej obniżki nie zdołała jednak jeszcze w pełni zrekompensować skutków wzrostu kosztów leczenia w okresie minionego dziesięciolecia. Nie wydaje się to zresztą możliwe. Wzrost wydatków na leki jest bowiem zjawiskiem powszechnym, towarzyszącym rozwojowi nauk medycznych i farmacji. Istotne wydaje się jednak, aby nie był on dodatkowo dynamizowany przez wysoką akumulację przedsiębiorstw wytwarzających leki. Na specjalną uwagę z tego punktu widzenia zasługują więc chyba i wyniki ekonomiczne naszych zakładów farmaceutycznych. (Sb)

OSŁABIENIE ROZWOJU USŁUG

Wstępne szacunki wykazują, że w 1971 r. tempo wzrostu wydatków ludności na zakup usług (ok. 6 proc.) w jednostkach gospodarki uspołecznionej było znacznie niższe od tempa wzrostu przychodów pieniężnych ludności (ponad 10 proc.). O wzroście wydatków na zakup usług decydował przy tym głównie wzrost zużycia energii elektrycznej i gazu, wzrost opłat za mieszkania oraz wzrost wydatków za naprawę sprzętu radiowo-telewizyjnego, elektrotechnicznego (pralki, lodówki itp.) i motoryzacyjnego (samochody i motocykle). Szczególnie słabe było natomiast tempo wzrostu wydatków na usługi świadczone przez placówki kultury i sztuki.

Na rok bieżący założono przyśpieszenie tempa wzrostu wydatków na usługi do ok. 8 proc. Realizacja tego założenia wymaga jednak wszechstronnego rozwoju działalności usługowej. Sądząc natomiast z przewidywanego tempa wzrostu przychodów pieniężnych ludności tempo wzrostu wydatków na zakup usług powinno w br. kształtować się co najmniej w granicach 10 proc. Niezbędne wydaje się więc dalsze przyśpieszenie tempa wzrostu usług dla ludności na wszystkich odcinkach działalności usługowej państwowych jednostek organizacyjnych. (Sb)

DYNAMIKA WARSZAWSKIEGO PRZEMYSŁU

Przemysł warszawski zrealizował zeszłoroczny plan produkcji i sprzedaży swoich wyrobów w 102,5 proc., dostarczając ponad plan produkty wartości ok. 2 mld zł. Jest to większy od przeciętnej w kraju dynamiki wzrost produkcji — 12,5 proc. przy wzroście zatrudnienia 3 proc. Największy, ponad 20-proc. w stosunku do 1970 r. wzrost produkcji nastąpił w przemyśle maszynowym.

Równocześnie warszawskie załogi zrealizowały zadania produkcji i dostaw artykułów rynkowych wartości ok. 32,5 mld zł. W dostarczeniu na rynek dodatkowej produkcji wartości ponad 1,5 mld zł, największy udział mają załogi zakładów radiowych im. Kasprzaka, FSO i „Cory".

Warszawski eksport w 1971 r. był wyższy niż w 1970 r. o 11,4 proc. Ok. 53 proc. wzrost notuje się w eksporcie do krajów wolnodewizowych. W ponadplanowej produkcji eksportowej największy udział mają: FSO, „Uroda", zakłady im. Nowotki, zakłady farmaceutyczne „Polfa".

Zeszłoroczny plan budownictwa mieszkaniowego był wprawdzie skromny, ale przedsiębiorstwa podległe zjednoczeniu „Warszawa" przekroczyły go o 1 734 izby, tj. 561 mieszkań.

Wśród tzw. nowych uruchomień na uwagę zasługują: próbna seria „polskiego Fiata-combi" w FSO, magnetofon kasetowy w ZRK, nowe modele telewizorów i wóz transmisyjny dla telewizji kolorowej w WZT; tranzystorowe urządzenia teletransmisyjne w zakładach T-17, nowoczesne półprzewodniki i podzespoły elektroniczne w zakładach „Tewa", „Elwa" i „Ceraf". (msk)

BIAŁY CEMENT

Rozwojowi budownictwa towarzyszy wzrost starań o zapewnienie większej niż dotychczas estetyki. Niemałą w tym rolę odegra biały cement, który produkują jedynie nieliczne kraje w świecie. Oryginalną technologię tego rodzaju cementu opracował instytut przemysłu wiążących materiałów budowlanych w Opolu. Na jej bazie cementownia Wejherowo produkować będzie 20 tys. ton rocznie białego cementu. Cementownia zaczęła dostarczać ten cement w dwóch markach, przy czym osiągnięto najwyższą jakość.

Obecnie budowlani mają możność we własnym zakresie uzyskiwać z tego cementu kolorowe cementy, dodając barwników mineralnych. Trwałe i kolorowe elewacje domów, ozdobne płyty wykładzinowe i posadzkowe czy sztukateria, nabiorą nowych walorów dzięki stosowaniu białego cementu. Zastąpi on także nietrwałe farby używane do znakowania dróg i ulic, krawężników oraz różnego rodzaju sygnalizacyjnych słupów przydrożnych. (msk)

Książki nadesłane

LECH MIASTKOWSKI — PIONOWE I POZIOME UKŁADY CEN WYROBÓW PRZEMYSŁOWYCH — str. 352, cena zł 29, — PWE, Warszawa 1971.

Monografia traktuje o jednym z najbardziej istotnych problemów funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Autor omawia system i rodzaje cen ze szczególnym uwzględnieniem poziomych i pionowych układów cen w przemyśle.

WŁADYSŁAW GORCZYCKI — RACHUNKOWOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW ROLNYCH — str. 244, cena zł 32. — PWE, Warszawa 1971.

Autor na tle charakterystycznych cech procesu produkcji przedsiębiorstw rolnych wyjaśnia zasady funkcjonowania systemu rachunkowości, stosując różne metody ewidencji księgowej i uwzględniając pełny przebieg ruchu okrężnego środków w przedsiębiorstwie rolnym.

STANISŁAW TESKI — MECHANIZACJA PROCESÓW MAGAZYNOWYCH — str. 188, cena zł 90. — PWE, Warszawa 1971.

Bogato ilustrowana praca o charakterze poradnikowym, której celem jest zapoznanie czytelnika z najnowszymi osiągnięciami w dziedzinie metod i organizacji magazynowania. Autor przedstawia problematykę mechanizacji procesów magazynowych w przekroju techniczno-ekonomicznym.

Życie gospodarcze

● Dom spółdzielczy przy ul. Westerplatte w Zielonej Górze miał być gotowy w sierpniu 1971 r. Ale jeszcze nie widać końca robót, które prowadzone są w dość dziwny sposób. Najpierw wymalowano klatki schodowe, a dopiero później zakładano instalację centralnego ogrzewania. Trzeba więc było niszczyć to, co uprzednio zrobiono i malować powtórnie. W niektórych pokojach dopiero teraz zauważono brak części instalacji elektrycznej. Musiano więc ponownie kuć ściany i jeszcze raz malować. Ciekawe, czy to wszystko na koszt lokatorów?

● Koszalińskie Zakłady Piwowarskie obraziły się na felietonistę miejscowego tygodnika, który napisał, iż „ciecz, którą proponuje koszaliński browar, jest daleką od nazwania jej piwem". Rada Robotnicza i Rada Zakładowa zgłosiły protest. W nadesłanym do redakcji wyjaśnieniu autorzy starają się bronić honoru piwa koszalińskiego i między innymi wtrącają zdanie-argument, że wśród załogi zakładów „pracują robotnicy, którzy walczyli w szeregach Ludowego Wojska Polskiego..." Tak jak autor powieści jest najmniej powołany do oceniania swego dzieła, tak i producent nie powinien zabierać głosu na temat oceny swych wyrobów, i to niezależnie od tego, gdzie walczył.

● Fabryka Maszyn Żniwnych w Poznaniu wzbogaciła się o nowy magazyn i nowy budynek administracyjny. Załoga miała nadzieję, że zwolnione stare pomieszczenia administracji przypadną jej na cele socjalne. Okazało się jednak, że to nie takie proste. Nowy biurowiec nie nadaje się do urzędowania. Okna nie domykają się, a co gorsze — wychodzą na dach hali odlewni, skąd przedostają się tumany kurzu. Czy to w ramach akcji zbliżenia administracji do produkcji?

● Apteka przy Rynku Kościuszki w Białymstoku w oryginalny sposób upłynnia remanenty leków. Na przykład przeterminowany tran otrzymuje klient w butelce z odciętą etykietą. Właśnie tą jej częścią, na której zaznaczona jest data ważności leku. W ten sposób termin, w którym lek jest pełnowartościowy, zostaje przesunięty w nieskończoność. Tak jak nieskończona jest naiwność twórców tej metody, którzy sądzą, że sztuczka się nie wyda.

● Spółdzielnia Robót Morskich i Drogowych im. Waryńskiego prowadzi w woj. gdańskim prace przy umacnianiu brzegów rzeki Raduni. Spychacze tego właśnie przedsiębiorstwa położyły pokotem 18 z 28 latarni na ulicy biegnącej wzdłuż rzeki. Na głosy protestów, które odezwały się w obronie latarni, spółdzielnia odpowiedziała, że wykonuje roboty milionowej wartości, więc stać ją na te głupie 100 tysięcy złotych na remont latarni. Dzisiaj latarnie, a jutro może domy? Czy i wówczas finanse spółdzielni wystarczą?

● Już od pięciu lat Bydgoskie Zakłady Sprzętu okrętowego „Famor" pokrywają koszty amortyzacyjne za dwa nieczynne importowane aparaty do malowania elektrostatycznego. Każdy aparat przedstawia wartość 120 tysięcy złotych, a koszty amortyzacyjne wynoszą 24 tysiące złotych rocznie. Ostatnio kontrola wykryła w zakładach jeszcze jeden taki nieczynny aparat, o którym w ogóle zapomniano. Na szczęście w przyszłym roku ma być wybudowana w „Famorze" nowa lakiernia i w niej zostaną zainstalowane owe trzy odkryte aparaty. Ale poszukajmy dalej — lakiernia będzie mogła się powiększyć.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Koszty wypadków

Resort leśnictwa przeprowadził badania, w wyniku których stwierdzono, że jeden statystyczny wypadek przy pracy powodował stratę w granicach 15 tys. zł, wypadek ciężki — już 29 tys. Wyliczenia opracowano na podstawie przebadania 600 wypadków w ciągu jednego roku, które spowodowały około 20 tys. dni absencji. Inne badania doprowadziły do ustaleń, że pośrednie i bezpośrednie szkody gospodarcze, wyrządzone wypadkami przy pracy w całym kraju w roku 1967, ocenione zostały na 14,4 mld zł. (WiT-AR)

Laserowy reflektor

18-metrowy pomnik wzniesiony w Australii na cześć słynnego podróżnika — kapitana Cooka — oświetlony został laserowym reflektorem. Tego rodzaju źródło światła — jak się okazało — potrzebuje mniej energii, niż zwyczajny domowy radioodbiornik. Jego światło jest natomiast widziane w odległości 35 km nawet podczas deszczowej czy mglistej pogody. Prawdopodobnie więc laserowe reflektory zastąpią niedługo zwyczajne, „zjadające" duże ilości energii elektrycznej. (PAP)

Bada dojrzałość płodów

Węgierscy naukowcy skonstruowali aparat, który bada stopień dojrzałości płodów rolnych. Za jego pomocą będzie więc można określić najlepszy moment zbierania i składania do magazynów owoców, warzyw, jarzyn, zboża itd. (X)

Nowy wolto-omomierz

Zjednoczone Zakłady Elektronicznej Aparatury Pomiarowej „Elpo" w Warszawie wprowadziły do seryjnej produkcji uniwersalny przyrząd cyfrowy, który może służyć zarówno do pomiaru napięcia jak i oporności. Nowy wolto-omomierz cyfrowy umożliwia pełną automatyzację pomiarów. Dawniej czas trwania tego rodzaju pomiarów wynosił kilka minut, zastosowanie przyrządu, o którym mowa, skraca go do dwóch tysięcznych sekundy. Nowe osiągnięcie „Elpo" jest chronione patentem. (API)

Samochód elektryczny lepszy

Samochody elektryczne uważane są za ostateczny i radykalny ratunek przed rosnącym zanieczyszczeniem powietrza wielkich miast spalinami. Zachodnioniemiecki koncern Messerschmitt-Boelkow-Blohm ocenił ekonomikę eksploatacji dostawczego samochodu z napędem elektrycznym. Samochód ten ma nadwozie z plastyku, a źródłem energii jest 18 akumulatorów. Dystans, jaki może on pokonać bez uzupełnienia energii przekracza 100 km, szybkość jazdy wynosi przeciętnie 50 km/godz. Koszt eksploatacji takiego wehikułu jest znacznie niższy od kosztu jazdy samochodu z silnikiem benzynowym lub wysokoprężnym. Zachęcony tymi wynikami koncern planuje wyprodukowanie serii informacyjnej 100—200 samochodów tego typu, wyposażonych w dodatkowe, udoskonalone baterie. (PAP)

Dla daktyloskopów

Rejestracja linii papilarnych będzie obecnie znacznie dokładniejsza dzięki wynalazkowi pracowników Bydgoskich Zakładów Fotochemicznych. Opatentowali oni specjalną emulsję do wytwarzania folii daktyloskopowej, eliminującą wiele niedostatków folii używanych dotychczas przez organa ścigania. Nowa emulsja odznacza się długoletnią używalnością, dobrą przyczepnością do podłoża i przylepnością do niej proszków daktyloskopowych, dzięki czemu osiąga się na jej powierzchni dobrą kontrastowość linii papilarnych. (PAP)

Nowe wyroby

Wiele nowych wyrobów wprowadzi nasz przemysł do produkcji seryjnej w nowym roku. Przemysł maszynowy zapowiada serię maszyn matematycznych i urządzeń. Wytwórnie opuszczą „Odry" oznaczone kryptonimami 1305 i 1325, urządzenia pamięci bębnowej, taśmowej, szybkie czytniki taśmy. Zainteresowani użytkownicy otrzymają m. in. — automaty do cięcia tlenem sterowane fotoelektrycznie, morski radar nawigacyjny, radioodbiorniki I klasy (tranzystorowe, pełnostereofoniczne), magnetowidy szpulowe. W oparciu o zakupione licencje podjęta zostanie produkcja m. in. wiertarko-frezarek, szlifierek do wałków, kondensatorów obrotowych, warstwowych obwodów drukowanych. (WiT-AR)

Organizacja

Komisja Branżowa Zjednoczenia Przemysłu Włókien Sztucznych „Chemitex" w wyniku analizy zaproponowała konkretne uproszczenie struktury organizacyjnej przedsiębiorstw. Polegało ono na: 1) likwidacji stanowisk szefów produkcji, uznano je bowiem za pośrednie, a przy tym całkiem zbędne ogniwo zarządzania (między kierownikiem oddziału — a zastępcą dyrektora d/s produkcji); 2) upodobnieniu organizacji służb; Głównego Mechanika, Gł. Energetyka, Gł. Pomiarowca, Transportu i Gospodarki Pozaoperacyjnej. Uzyskane efekty przedstawiają się następująco: liczba komórek organizacyjnych w przedsiębiorstwach „Chemitex" zmniejszyła się o 169, a liczba stanowisk kierowniczych — o 184. (API)

„Rektorski" patent

W hucie im. Lenina, gdzie pracuje pilotowa instalacja oczyszczająca wodę ściekową stalowni konwertorowej na zasadzie metody elektrokoagulacji — opracowanej i opatentowanej przez rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie prof. Jana Anioła i zespół naukowców tej uczelni — widać już efekty stosowania. Brudne, stalownicze ścieki (na każdą tonę stali zużywa się kilka do kilkunastu ton wody) po przejściu przez tę instalację przybierają napowrót postać oczyszczonej, białej wody, pozbawionej nie tylko tlenków metali, ale i zasadniczych zawiesin chemicznych. (PAP)

Sterowanie jakością

Kompleksowe sterowanie jakością w kombinacie chemicznym w Blachowni Śląskiej wyszło już ze sfery eksperymentu. W pierwszym kwartale ub. roku kombinatowi mającemu kilkumiliardową wartość produkcji, zakwestionowano jedynie drobne partie surowców o wartości 14,5 tys. zł, podczas gdy uprzednio zaniżanie jakości powodowało straty wyrażane w kwotach milionowych. Bierną kontrolę zastąpiono aktywną prowadzoną w sferach: projektowania, procesów międzyoperacyjnych i wyrobu gotowego. Nowy system kontroli jakości wchodzi w życie także w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn". (WiT-AR)

Gri

Nowa metoda realizacji zadań inwestycyjnych, zwana „Gri" a polegająca na powołaniu na poszczególnych budowach generalnego realizatora inwestycji — zdaje pomyślnie egzamin na budowie cementowni „Nowiny II" pod Kielcami. Zespół generalnego realizatora kieruje wszystkimi pracami — od powstania dokumentacji, aż do uzyskania przez zakład pełnej zdolności produkcyjnej. Dzięki temu budowa „Nowin II" przebiega sprawnie, a przewidziany cykl 30-miesięczny zostanie prawdopodobnie skrócony o 3 miesiące. (PAP)

Sztuczny horyzont

Naukowcy z Instytutu Lotnictwa otrzymali ostatnio patent na tzw. sztuczny horyzont, czyli urządzenie ułatwiające pilotowanie samolotów w trudnych warunkach, w nocy itp. Opatentowana przez nich nowoczesna aparatura wyposażona w dwa układy wskazujące — jeden wskazań ilościowych, a drugi jakościowych — wyklucza mylną interpretację i zapobiega błędom w pilotażu. Twórcami urządzenia są: Grzegorz Parfianowicz i Eugeniusz Maliński. (BNT)

20 lat w służbie łączności

20 lat temu Instytut Łączności w podwarszawskim Miedzeszynie liczył zaledwie 94 pracowników. Dziś ma ich ponad 860, dysponuje 18 zakładami naukowo-badawczymi, 2 samodzielnymi pracowniami naukowymi; ma 6 ośrodków naukowo-technicznych i ekonomicznych. Jego Rada Naukowa grupuje wybitnych specjalistów z dziedziny telekomunikacji — z profesorem dr. Januszem Groszkowskim na czele. (API)

Czyste powietrze

Wiele kłopotów sprawiało dyrekcji Zakładów Płyt Pilśniowych w Koniecpolu zapewnienie właściwej klimatyzacji w halach produkcyjnych. Z pomocą przyszli racjonalizatorzy. Skonstruowali oni sprawnie działające urządzenie oczyszczające, które wpłynęło na poprawę warunków pracy w zakładzie. W 1971 r. pracownicy Koniecpolskich Zakładów Płyt Pilśniowych zgłosili kilkadziesiąt wniosków racjonalizatorskich, z których wiele zastosowano już w praktyce. Wśród wyróżniających się racjonalizatorów są: Mieczysław Moroń, Jan Ptak, Bolesław Kabała i Kazimierz Maciąg. (PAP)

Cynk przeciw korozji

Szwedzkie samochody „Volvo" uważane są w Europie za najlepiej zabezpieczone przeciw korozji. Technologia ta, jak informują eksperci z drugiej strony Bałtyku, nie należy do specjalnie skomplikowanych. Stalowa blacha pokrywana jest warstwą cynku. Ocynkowane blachy stosowane są przede wszystkim na przednie części karoserii samochodów, najbardziej narażone na obsypywanie błotem z dodatkiem soli w czasie zimy. (WiT-AR)

Pneumatyka lepsza

Stacje obsługi i warsztaty samochodowe NRF coraz powszechniej wprowadzają zmechanizowane narzędzia o napędzie pneumatycznym zamiast elektrycznego. Są one wprawdzie nieco droższe w eksploatacji, ale prostsze w budowie, lżejsze, trwalsze i bezpieczniejsze. (x)

Nie ma przeszkód

Po każdym terenie — w sypkim śniegu, po piaskach pustyni, a także po wodzie i mokradłach poruszać się może nowy pojazd terenowy na gąsienicach, zbudowany przez konstruktorów radzieckich. Kabina wielkości „Moskwicza" mieści cztery osoby i 50 kg bagażu. Pojazd osiąga szybkość 50 km/godz. Może także ciągnąć 700-kilogramową przyczepę. (AR)

Elektronika w „Diorze"

Wrocławska „Diora" opracowała zakładowy program rozwoju elektroniki na lata 1971—75. Przewiduje on m. in. szerokie zastosowanie w nowych typach radioodbiorników obwodów scalonych, zastąpienie tranzystorów germanowych bardziej uniwersalnymi tranzystorami krzemowymi. Pełna tranzystoryzacja produkcji radioodbiorników nastąpi w latach 1973—74. W roku 1975 „Diora" wyprodukuje 750 tys. radioodbiorników, w tym m. in. 100 tys. miniaturowych odbiorników samochodowych opartych na konstrukcji wchodzącego obecnie do produkcji nowoczesnego aparatu „Safari" i 100 tys. popularnych radioodbiorników wielozakresowych. (PAP)

Mini-elektrownia

Mini-siłownia elektryczna, umieszczona w walizce, została skonstruowana w jednym z instytutów radzieckich. Zespół o mocy 1000 watów zużywa 900 g paliwa na godzinę i składa się z silnika dwusuwowego, prądnicy, regulatora napięcia i zbiornika paliwa. Ta mini-elektrownia może być wykorzystywana na różnych wyprawach, a nawet dla zasilania prądem jurt pasterskich. (WiT-AR)

Alarm w Australii

Wieści o stopniowym zatruwaniu różnych mórz nie ustają. Oto zatrucie wód australijskich związkami rtęci z odpadów przemysłowych zagraża hodowli ostryg w Tasmanii i Nowej Południowej Walii oraz może całkowicie zniszczyć australijską gospodarkę rybną już w ciągu najbliższych 10 lat. (AR)

Jednolity system

W Moskwie otwarto centralny ośrodek obliczeniowy przemysłu naftowego ZSRR. Jest to pierwszy krok w kierunku utworzenia jednolitego, zautomatyzowanego systemu zarządzania całą dziedziną przemysłu. Ośrodek ten będzie otrzymywał informacje z całego terytorium ZSRR: z Syberii, Powołża, Tiumeni, Kaukazu, Dalekiego Wschodu itd. oraz od tamtejszych ośrodków regionalnych. Pozwoli to na zoptymalizowanie manewru środkami materiałowo-technicznymi i siłą roboczą w skali całego radzieckiego przemysłu naftowego. (PAP)

Statek-widmo

Jednym z nielicznych statków wyposażonych w komputer jest japoński zbiornikowiec „Seiko Maru". Komputer może kontrolować 11 czynności, jednakże głównym celem zmontowania komputera na tym statku było uzyskanie zautomatyzowanej kontroli, która może być sprawowana nad nawigacją, siłownią i kadłubem. (API)

Maszyny i odpadki

W Szwecji rozpoczęto produkcję stacjonarnych maszyn do zagęszczania odpadków. Zależnie od rodzajów odpadków ich objętość zmniejsza się od 3 do 5 razy, co w znacznym stopniu zmniejsza koszt ich usuwania. (x)

Wiercenia na morzu

W jednej ze stoczni japońskich został zbudowany dla koncernu Sheel nowy statek (14 000 ton) do wierceń dna morskiego poza granicami szelfu kontynentalnego. Statek jest wyposażony w komputer, urządzenia nawigacji satelitarnej oraz jest napędzany przez 11 śrub wychylanych w różnych kierunkach. (AR)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ŻYCIE gospodarcze

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego". Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26.— zł, półr. 52.— zł, roczn. 104.— zł.
Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch", w terminie do 25 listopada na rok następny.
Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.
Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 2/5.

Zam. 15. A-50